

Procesy Polityczne w Królestwie Polskiem



Wydawnictwo Literackie
ul. Krakowska 103
31-111 Kraków

8966

Procesy Polityczne w Królestwie Polskiem

Materiały do historii
ruchu rewolucyjnego w Król. Polskiem

Materiały z okresu 1878—1885.

Zeszyt I.: Rok 1878—1879

~~Jm. 115.~~
83.



Kraków 1907

Wydawnictwo Materiałów do historii ruchu rewolucyjnego
w Królestwie Polskiem



8966

H-123379

Drukarnia Narodowa w Krakowie

<http://rcin.org.pl/ifis>

OD WYDAWCÓW



Przez długie, długie dziesięciolecia, aż do ostatnich czasów, nie tylko ruch rewolucyjny, ale i *wiadomości* o tym ruchu były rzeczą zakazaną, księgą o siedmiu pieczęciach, którą rząd carski krył starannie. Prześladowując wrogów swoich, rząd zbierał o nich dane, które obecnie pod kurzem archiwalnym ukrywają dramaty cierpień, katuszy i poświęceń pokoleń całych. Dane te stanowią niezmiernie ważne źródło dla historii.

Wprost niepodobna pisać dziejów ruchu rewolucyjnego ostatnich dziesięcioleci, nie zaglądając do tych kryjówek, gdzie skrzętna dłoń niezmordowanych prześladowców nagromadziła mnóstwo łupów swej niecnej pracy.

Trudny jest jeszcze dostęp do tych kryjówek. Dopiero przyszłości uda się oświetlić całkowicie i przeniknąć te lamusy i katakumby.

Tymczasem poprzestać wypada na tem, co się dorywczo uda stamtąd wydobyć. W ten sposób niniejsza książka — oficjalne dane o procesach politycznych w Królestwie Polskiem — uchyla nieco rąbka zasłony.

Są to materiały do ruchu rewolucyjnego. Pamiętać wszakże należy, że są to materiały — prokuratorско-żandarmskie, że zatem należy na nie patrzeć bardzo krytycznie. Ale nawet tam, gdzie policja jawnie fałszowała, przekręcała, wymyślała lub po swojemu oświeblała fakty, mamy materiał — jeżeli nie do historii ruchu, to do historii... rządów carskich. Mamy tu sposobność poznać poglądy władz na ruch rewolucyjny lub przyjrzeć się sposobom, jakich horda ciemieżców używała w walce z przeciwnikami politycznymi, którymi są t. zw. przestępcy polityczni.

Wnioski Prokuratora Warszawskiej Izby Sądowej w sprawach ruchu rewolucyjnego (patriotycznego i socjalistycznego) w Królestwie Polskim. Odbito z oryginalnych wniosków bez żadnych zmian w drukarni Warszawskiego Okręgu żandarmskiego, wyłącznie dla osób, które czuwają nad przebiegiem tych spraw i nadają im dalszy kierunek.

Ogółem w 14 egzemplarzach.

Wnioski co do dalszego kierunku śledztwa przedwstępnego w sprawie tajnego stowarzyszenia, zawiązanego w Królestwie Polskim przez kandydata nauk prawnych Adama Szymańskiego.

W marcu roku bieżącego doszło do wiadomości Zarządu Żandarmskiego, że mieszkający w Warszawie, kandydat nauk prawnych Warszawskiego Uniwersytetu, Adam Szymański zajmuje się rozprzestrzenianiem odezwo antyrządowych.

Dokonana wskutek tego 18 marca rewizja w mieszkaniu Szymańskiego ujawniła dane, wskazujące, że Szymański jesienią 1877 r. wszedł w stosunki z tajnym stowarzyszeniem, które utworzyło się zagranicą w Galicji i przyswoiło sobie nazwę: „Polski Rząd Narodowy“, i że otrzymał od tego stowarzyszenia polecenie zorganizowania w granicach Królestwa Polskiego takiego samego stowarzyszenia. Stowarzyszenie to miało być dalszym rozgałęzieniem galicyjskiego i przygotować miejscową ludność do działalności, której ostatecznym celem byłaby zmiana obecnego sposobu rządzenia.

Przy rewizji, dokonanej w obecności Szymańskiego, znaleziono:

1. Dwa dokumenty w rękopisie datowane 1 listopada 1877 r. i zawierające rozporządzenia Rządu Narodowego; kilka egzemplarzy drukowanej odezwy tegoż Rządu do narodu polskiego i pieczęć z herbem polskim rewolucyjnym. W jednym z wskazanych wyżej dokumentów Szymański zostaje mianowany Komisarzem we wszystkich ziemiach byłego Królestwa Polskiego, znajdujących się obecnie pod panowaniem Rosji, z prawem zatwierdzania Zarządu rewolucyjnego i kierowania jego działalnością. W drugim dokumencie pod nagłówkiem: „Instrukcja dla upoważnionego komisarza“ wyliczone są obowiązki, włożone na Szymańskiego przez tajne stowarzyszenie, od którego otrzymał on mandat.

2. Kilka drukowanych blankietów na nominacje członków stowarzyszenia tajnego na odpowiednie urzędy. Dziewiętnaście egzemplarzy drukowanej instrukcji. Rękopis (w jednym egzemplarzu) zawierający wskazówki dla tych członków stowarzyszenia, którym polecono rozszerzanie jego działalności, trzy egzemplarze ustawy rewolucyjnego zarządu gminnego, kilkadziesiąt arkuszy drukowanych blankietów z kwitami, kilka duplikatów kwitów, z których można wnieść, że Szymański w ciągu swojej działalności w charakterze uppełnomocnionego komisarza zebrał Rb. 251 kop. 50.

3. Dwa egzemplarze z proponowanym przez Szymańskiego spisem członków zarządu rewolucyjnego. W obu tych egzemplarzach spotyka się zaszyfrowane nazwiska osób, które wzięły udział w tajnym stowarzyszeniu, lecz w pierwszym z nich brak początkowych arkuszy, odpowiadających widocznie początkowym arkuszom drugiego egzemplarza. Brakujące arkusze zostały przez Szymańskiego podczas rewizji wyrwane i zniszczone.

4. Korespondencja z Szymańskim niejakiego M. (domowego nauczyciela Antoniego Mińskiego) o nieudatnej działalności w celu rozprzestrzenienia stowarzyszenia w Lublinie, i administratora majątku pewnej prywatnej osoby w Piotrkowskiej gubernji, Sadowskiego. W listach tego ostatniego są wskazania co do niektórych papierów pozostawionych przez Szymańskiego Sadowskiemu i co do przewidywanego wyjazdu Sadowskiego do Warszawy w wiadomej sprawie.

5. Cztery listy z Krakowa do właściciela sklepiku z tytoniem w Warszawie, Teofila Moszyńskiego (krewnego Szymańskiego), od nieznaney osoby, która się podpisała Alfred. Listy te zawierają głównie wyrzuty za złe prowadzenie handlowego przedsiębiorstwa oraz wezwanie, żeby Weit (nazwisko, pod którym Szymański był znany w Galicyi przyjeżdżał do Krakowa.

Zaraz po zabraniu wyżej wymienionych przedmiotów zrewidowano mieszkanie studenta warszawskiego Uniwersytetu Juljusza Sobolewskiego, który ściągnął na siebie po-

dejrzenie przez to, że, przyszedłszy do Szymańskiego podczas rewizji, wbrew rozporządzeniu oficera żandarmskiego próbował uciec. Zniesiono się również z lubelskim Żandarmem Zarządem w sprawie zrobienia rewizji u nauczyciela domowego Antoniego Mińskiego.

Obie te rewizje dostarczyły niewątpliwych dowodów, że zarówno Miński, jak i Sobolewski należeli do tajnego stowarzyszenia, założonego przez Szymańskiego, pierwszy w charakterze tysięcy m. Lublina, drugi w charakterze warszawskiego setnika (u obydwóch znaleziono odpowiednie patenty), pozatym rewizje te dostarczyły jeszcze do dowodów rzeczowych następujące dokumenty: 1) wezwanie (w rękopisie) upoważnionego komisarza do narodu polskiego, 2) ustawę miejskiej rewolucyjnej organizacji, 3) dwie notatki Mińskiego, jedna o stosunku kwestji narodowości polskiej do kwestji socjalnej, druga o celach i zadaniach stowarzyszenia, do którego autor należy.

Zarząd rewolucyjny, który Szymański proponował wprowadzić do Królestwa Polskiego, sądząc z zabranej u niego listy jak również i prawideł, wyłożonych w ustawach miejskiej i gminnej organizacji, miał być urządzony jak następuje. Na czele zarządu powinien stać upoważniony komisarz z podwładnymi mu członkami Warszawskiego Zarządu miejskiego i dziesięciu wojewódzkimi (gubernjalnymi) komisarzami. Następnie dalsza rewolucyjna organizacja w Warszawie składałaby się z tysięcy, setników, dziesiętników, starszych członków i zwykłych członków. Rozwijałaby się ona systematem kółkowym, po pięć osób, tak, że każdy tysięcznik rządziłby tylko czterema setnikami i tylko oni by go znali; setnicy rządziliby kółkami dziesiętników i t. p. Ogólna liczba członków wszystkich stopni za wyłączeniem zarządu miejskiego powinna być do 2828 osób. W gubernjach pod kierownictwem wojewódzkiego komisarza powinien być działać naczelnik miasta gubernjalnego, dwaj naczelnicy innych miast w gubernji oraz naczelnicy powiatów. Władzom tym powinny być poddane, pierwszym rady miejskie, składające się z kasjera,

ekspedytora i pewnej ilości setników (liczba setników zależałaby od liczby mieszkańców danego miasta) — setnicy tworzą kółka, — drugim podlegają oddzielni naczelnicy miejscy ze swoimi kółkami, ostatnim wreszcie okręgowi naczelnicy, po czterech w każdym powiecie, wójtci gmin w każdym okręgu z czterema członkami zarządu gminnego (kasjerem, ekspedytorem i dwoma dziesiętnikami). Dziesiętnicy podlegają wójtowi, który zarządza kółkami starszych członków, a każdy z tych ostatnich kółkami zwykłych członków.

Co prawda wyżej wskazana organizacja rewolucyjna nie tylko nigdy naprawdę nie istniała, lecz nawet niezupełnie została rozwinięta w projekcie Szymańskiego, ponieważ do niej nie weszli członkowie niższych stopni. Zarząd warszawski naprzykład urywa się na starszych członkach, a prowincjonalne zarządy na wójtach gmin. W rzeczywistości liczba osób, które weszły do stowarzyszenia nie przekroczyła 30 (w tej liczbie 27 zaszyfrowanych) i właśnie taka ilość nazwisk wniesioną została do listy. W ten sposób z liczby 780 osób projektowanych podług listy dla warszawskiej organizacji w rzeczywistości przystąpili do stowarzyszenia: jeden tysięcznik, jak się okazało ze śledztwa przedwstępnego, student Jan Popławski, sześciu setników, a mianowicie wspomniani już wyżej Sobolewski i Miński, dalej studenci Stanisław Rudzki, Jan Tomaszewski i Zygmunt Mokrzecki i maszynista kolei Warszawsko-Wiedeńskiej Henryk Zieleński, — jedenastu dziesiętników, studenci: Bronisław Szlubowski, Stanisław Gorczyzewski, Zenon Wichert, Władysław Kosakowski, Maksymiljan Tański i Jan Siemaszko, właściciel domu Szretter (Michał), nauczyciel prywatny Antoni Ejsmont, były student Włodzimierz Danielkiewicz, Ratyński i Knajewski, trzech starszych członków Chełmicki, student Jan Głogowski i urzędnik Izby skarbowej Eugenjusz Pawłowski. W prowincjonalnej organizacji było zaledwie dziesięciu funkcjonariuszy a mianowicie: naczelnik miasta Siedlec, geometra Hilary Szymański, czterej członkowie siedleckiego zarządu miejskiego — urzędnicy Józef Jastrzębski,

Aleksander Olędzki, Ewaryst Wróblewski i Jan Paśnicki; naczelnik powiatu Bialskiego, gubernji Siedleckiej, pisarz sądu gminnego Albin Tomaszewski i trzech naczelników okręgowych, jeden w powiecie warszawskim administrator majątku Juljan Owsiany, drugi w powiecie Konstantynowskim, gubernji Siedleckiej, właściciel dóbr Ludwik Buchowiecki i trzeci w powiecie Piotrkowskim, administrator majątku Marcin Sadowski. (Wszystkie wyżej wymienione nazwiska z wyjątkiem nazwisk Olędzkiego, Paśnickiego i Wróblewskiego były wniesione do listy stowarzyszenia szyfrem, jak powiedziano wyżej i przeczytane sposobem wskazanym w ark. 1 i 2 t. II śledztwa przedwstępnego).

Szymański przy dawaniu objaśnień co do ciężącego na nim oskarżenia odmówił żądaniu wymienienia nazwisk osób wciągniętych przezeń w przestępstwo, poczem zeznał, że założone przezeń tajne stowarzyszenie miało na celu poprawę ekonomicznego położenia kraju przez podniesienie umysłowego poziomu jego ludności i wystaranie się u Rządu o autonomję. Rezultaty te mogłyby być podstawą dla utworzenia w przyszłości jedynie możliwej dla istnienia narodów słowiańskich formy państwa federacyjnego. Bezprawna droga dla urzeczywistnienia tych stosunkowo legalnych dążeń została wybrana podług zapewnień Szymańskiego po części jako gwarancja większej popularności wśród społeczeństwa, wychowanego na tradycjach rewolucyjnych, po części pod ciśnieniem politycznych wypadków ostatnich czasów. Skrajna polska partja, której centr działania znajdował się we Lwowie, chciała skorzystać z ostatniej wojny, by wciągnąć Królestwo Polskie w nowe powstanie. Jedyne środki przeciwdziałania tej partji polegały na tem, aby, wstąpiwszy w jej szeregi, uzyskać zaufanie jej prowodyrów i osłaniając się ich sztandarem, w roli pełnomocnika paraliżować ich knowania.

Dalej z wyjaśnień Szymańskiego okazuje się, że zbliżenie jego z polskimi radykałami miało miejsce w końcu sierpnia 1877 r. w czasie podróży na wystawę lwowską. W listopadzie otrzymał już nominację na upełnomocnionego komisarza, instrukcję i ustawy Zarządów gminnego

i miejskiego, jak również i polecenie napisania wezwania do narodu polskiego z odezwą o powstaniu nowego rządu, które to polecenie zostało przez niego wykonane. Następne 5 miesięcy przeszło na rozszerzaniu stowarzyszenia i na rozjazdach po kraju i zagranicę. — W jednej z podróży, którą odbywał za austrijackim paszportem, wydanym na imię niejakiego Mardeckiego (paszport ten został wzięty przy rewizji), Szymański otrzymał od swoich współtowarzyszy do rozpowszechniania drukowane proklamacje Rządu narodowego.

Kończąc treść zeznań Szymańskiego, koniecznym jest nadmienić, że podług jego zeznań Moszyński (mąż jego rodzonej ciotki) pomimo, że poniósł już raz karę za przestępstwo polityczne, dostarczał mu listy otrzymywane z Krakowa od Alfreda Barwińskiego, agenta otrzymującego pensję od rządu narodowego. Moszyński nie był wtajemniczony w sprawy stowarzyszenia, chociaż z powodu stosunków pokrewieństwa wziął od niego na przechowanie paczkę odezw, które jednak nie zostały u niego znalezione (ponieważ spalił je w dzień aresztowania Szymańskiego, do czego się sam później przyznał).

Z liczby trzydziestu osób, których nazwiska spotyka się na zaszyfrowanej liście tajnego stowarzyszenia, troje a mianowicie: Chełmicki, Ratyński i Knajewski nie zostali odnalezieni, pozostali zaś zostali pociągnięci do odpowiedzialności. Z nich dziewięciu przyznało się do winy: Popławski, Miński, Sobolewski, Jan Tomaszewski, Mokrzecki, Szlubowski, Wichert, Siemaszko, Ejsmont i Pawłowski. Zeznania ich podług stopnia ważności dla sprawy można podzielić na trzy kategorie.

Najpoważniejszym i jednocześnie najbardziej szczerym okazuje się zeznanie studenta Popławskiego. Popławski, nie rozważając się nad celem tajnego stowarzyszenia, zeznał, że za namową Szymańskiego wstąpił do stowarzyszenia z początku jako setnik, potem (z początkiem marca 1878 r.) jako tysięcznik. Wstąpiwszy do stowarzyszenia, namówił do wzięcia w nim udziału dwóch swoich kolegów z uniwersytetu, Mokrzeckiego

i Jana Tomaszewskiego, z których każdy z kolei utworzył kółko dziesiętników. Z osób należących do kółka Mokrzeckiego Popławski znał tylko studenta Szlubowskiego, a z kółka Tomaszewskiego studentów Kosakowskiego i Wicherta. Wskazawszy dalej jako na uczestników stowarzyszenia na Albina Tomaszewskiego i Buchowieckiego, Popławski co do Danielkiewicza, który na liście figurował jako dziesiętnik z kółka Tomaszewskiego, objaśnił, że jemu tylko Tomaszewski zaproponował, by wziął udział w stowarzyszeniu, lecz on stanowczo odmówił.

Następnie sześć osób, a mianowicie Mokrzecki, Szlubowski, Wichert, Siemaszko, Ejsmont, Pawłowski, złożyło także dość szczere zeznania. I tak Mokrzecki przyznał się, iż wziął udział w stowarzyszeniu, będąc zaproszonym przez Popławskiego, on zaś z kolei zaprosił Szlubowskiego i Górczyczewskiego, zaznajomiwszy ich z treścią odezwy, którą otrzymał od Popławskiego. Szlubowski potwierdził jego zeznania. Ejsmont w objaśnieniach swych wskazał na Zielińskiego jako na tego, który nietylko namówił go, żeby wstąpił do stowarzyszenia, lecz nadto zaopatrzył go w patent na stanowisko dziesiętnika, również jak i w odezwę. Wichert, Siemaszko i Pawłowski wskazali, pierwszy na Jana Tomaszewskiego a pozostali na Sobolewskiego, jako na osoby, za których namową zdecydowali się wziąć udział w przeciwności działalności. — Nikt jednak z wyżej wymienionych sześciu obwinionych nie dał dokładnych objaśnień o celach stowarzyszenia, do którego należał, odpowiadając na zadane w tej kwestji zapytanie ogólnikiem, że cele, do których stowarzyszenie dążyło, były patriotyczne.

Nakoniec troje z liczby zeznających, a mianowicie: Miński, Sobolewski i Jan Tomaszewski, wybrali ten sam system zeznań, którego trzymał się Szymański. Osoby te nie wypierały się swego udziału, który był zresztą dowiedziony, zanim badać ich zaczęto, i możliwie przemilczając co do współników przestępstwa, dawali na zapytania co do zadań i celów stowarzyszenia zeznania zupełnie podobne do zeznań Szymańskiego, mianowicie powiedzieli, że zadania

te ograniczały się do tego tylko, żeby przy pomocy zupełnie pokojowych środków, jak np. najpoddańszych adresów wyjednać od Rządu rosyjskiego niektóre ulgi w zarządzie krajowym.

Przeciwno pięciu z liczby tych, którzy się nie przyznali (Owsianemu, Zieleńskiemu, Kosakowskiemu, Gorczyzewskiemu, Albinowi Tomaszewskiemu) pozyskano na przedwstępnym śledztwie dane, na zasadzie których jest możliwym uważać ich za należących do tajnego stowarzyszenia, ponieważ udział w przestępstwie stwierdzony został co do Owsianego na podstawie zeznań dwóch świadków (Wnorowskiego i Groziewskiego), co do Zieleńskiego na podstawie przełapanego listu Szymańskiego, napisanego przez niego już w więzieniu a także na podstawie wskazań, udzielonych przez Ejsmonta; co do Gorczyzewskiego i Albina Tomaszewskiego na podstawie wskazówek tych współników, którzy się przyznali, tym poważniejszych w danym wypadku, że polegając na osobistych właściwościach ludzi, którzy je dali (Popławskiego i Mokrzeckiego), niepodobna przypuścić, żeby dane przez nich udzielone a demaskujące ich towarzyszy miały być nieprawdziwe. Co się zaś tyczy pozostałych dwunastu osób (Rudzkiego, Tańskiego, Szrettera, Głogowskiego, Danielkiewicza, Szymańskiego, Olędzkiego, Wróblewskiego, Jastrzębskiego, Paśnickiego, Sadowskiego i Buchowieckiego), to kwestja ich winy zależy od rozwiązania pytania, czy pomieszczenie na liście tajnego stowarzyszenia nazwiska danej osoby stanowi dostateczny dowód jego udziału w podobnym stowarzyszeniu.

Co do Jastrzębskiego i Sadowskiego należy zresztą zauważyć, że przeciwno nim są jeszcze niektóre inne poszlaki. I tak we wspomnianej książeczce Szymańskiego spotyka się notatka o wręczeniu Nr. 271 (pod tym numerem zapisany jest Jastrzębski) pewnej ilości kwitów. Dalej do sprawy dołączono: 1-o. korespondencję Sadowskiego, o której wspomina się na początku niniejszych wniosków i 2-o. notatkę Szymańskiego o rozporządzeniach co do organizacji tajnego stowarzyszenia, z której można wywnioskować, że Sadowski przystąpił do stowarzyszenia 8 grudnia n. st. 1877 r.

t. j. podczas wycieczki do Warszawy w pierwszych dniach grudnia, a więc podczas tej samej wycieczki, którą poprzedza drugi z wyżej wskazanych listów Sadowskiego.

Zastanowiwszy się nad przytoczonymi wyjaśnieniami Szymańskiego i najbliższych jego współpracowników co do zadań zorganizowanego przez nich stowarzyszenia i na podstawie tych danych oceniając ich działalność, przypuszczać by należało, że działalność ta nie dążyła do celów obowiązującym prawem karnym zabronionych, lecz wyrażała się w formie niedozwolonej przez to prawo jedynie tylko z powodu okoliczności od niej niezależnych.

Dla bardziej jednak prawidłowej oceny tej działalności koniecznym jest przeciwstawić zeznaniom obwinionych znajdujące się w liczbie dowodów rzeczowych dokumenty, które właśnie przeznaczone są dla obznajmienia z zadaniami stowarzyszenia takich osób, z którymi autorowie wspomnianych dokumentów albo ich pełnomocnicy musieli z natury rzeczy być bardziej szczerzy, niż z osobami prowadzącymi śledztwo. Dokumentów takich jest trzy: 1) odezwa upełnomocnionego komisarza z 3 listopada 1877 r., 2) odezwa Rządu narodowego z 1 lutego 1878 r. i 3) notatka napisana przez oskarżonego Mińskiego o celach stowarzyszenia.

Pierwsza z wspomnianych odezw, rozpoczynając się słowami: „Groźne położenie spraw w Europie zmusza i nasz naród do bardziej energicznej działalności w celu powrócenia odebranych mu praw i wolności“, oznajmia polakom o stworzeniu Rządu narodowego i, nazywając rząd ten „prawnym“, wzywa wszystkich, by wzięli udział w tajnym stowarzyszeniu, zorganizowanym w celu przygotowania kraju, by we właściwej chwili ludność, unikając walki zbrojnej, mogła przedstawić władzy cesarskiej żądania przywrócenia praw, przyznanych Polsce przez traktaty i konstytucje. Odezwa kończy się słowami: „Wzywamy was do działalności, której godłem jest wolność i niezależność wszystkich narodów“.

Druga odezwa, wskazując na bezskuteczność zbrojnych

usiłowań narodu polskiego w celu odzyskania niezależności i na obecny okropny ucisk, stara się dowieść, że obydwie te zjawiska są prosto następstwami braku w kraju trwałej rewolucyjnej organizacji, która przygotowywała by środki dla walki i umiałaby zażegnować klęski. Wspomniawszy w dalszym ciągu o współczesnych wypadkach politycznych, które wróżą walkę między wrogimi Polsce państwami, odezwa wzywa Polaków, by skorzystali z tej walki, unikając jednak zbrojnego powstania, natomiast zorganizowali tajne stowarzyszenie, które wzięłoby na siebie kierowanie wszystkimi sprawami kraju na przestrzeni dawnych jego obszarów i, działając bez przerwy, potajemnie, zajęłoby się nie tylko rewolucyjnymi przygotowaniem, lecz jednocześnie przekształceniem obecnego społecznego ustroju. Drogą mozolnej tej i powolnej pracy dojdzie się do takiego narodowego rozwoju, który umożliwi narodowi odzyskanie we właściwej chwili niepodległości, o ile nie zawaha się on wówczas poświęcić dla tego celu życie i mienie.

Również i Miński w notatce, znalezionej w jego papierach, uważa ustanowienie tajnej rady narodowej za jedyny sposób odbudowania Polski. Rada taka, nie uciekając się do oręża, dążyłaby do zamierzonego celu przez ustalenie wspólności poglądów i dążeń wśród oddzielnych członków stowarzyszenia, przez wyzyskanie przyjaznych żywiołów wśród zachodnio-europejskich społeczeństw i przez potajemne podkopywanie potęgi wrogich obozów. Ostatecznym celem takiej działalności, jak można wniesć z końcowych słów natatki, ma być: „zniesienie jarzma tyranów!”

Nie podawanie zatem najpoddańszych adresów, lecz odbudowanie Polski, niezależnej od rządzącej obecnie krąjącej władzy państwowej, było zadaniem zorganizowanego przez Szymańskiego tajnego stowarzyszenia.

Wobec tego, zważywszy, że dochodzenie, którego istotę wyłożyliśmy w niniejszych wnioskach, wykryło w działalności Szymańskiego i jego współtowarzyszy oznaki przestępstwa, przewidzianego w art. 250 kodeksu karnego, i przyjąwszy pod uwagę, że niektórzy z nich mogą być także

podciągnięci pod art. 251 tegoż kodeksu, a że Szymański prócz tego oskarżonym jest o ogólne przestępstwo (art. 977), uważałbym za właściwe po skontrolowaniu wspomnianego dochodzenia przez śledztwo sądowe poddać sprawę orzeczeniu sądowemu.

Podpisał pełniący funkcje Prokuratora
Warszawskiej Izby Sądowej

Plewe.

Jego Ekscelencji
Ministrowi Sprawiedliwości

Prokuratora Warszawskiej
Izby Sądowej.

RAPORT.

Otrzymałszy w d. 7 marca bieżącego 1879 roku od Warszawskiego Generał-Gubernatora sprawę o propagandzie socjalistycznej w Warszawie, przesłaną do jego decyzji, mam zaszczyt przedstawić Waszej Ekscelencji wyżej wskazaną sprawę z następującymi do niej załącznikami: 1-o. Wniośki Generała Adjutanta hrabiego Kotzebue o nadaniu dalszego kierunku sprawie, 2-o. drugi egzemplarz notatki, podanej przezemnie Waszej Ekscelencji w grudniu 1878 roku, 3-o. kilka dowodów rzeczowych, wyliczonych w oddzielnym spisie, 4-o. dokumenty co do wieku i pochodzenia oskarżonych, 5-o. wiadomości dopełniające do śledztwa przedwstępnego, a mianowicie a) wiadomości udzielone przez policję pruską o kółku rosyjskich socjalistów w Berlinie, b) kopję komunikatu do Prokuratora Warszawskiej Izby Sądowej, od Naczelnika Warszawskiego Żandarmskiego Zarządu powiatowego o aresztowaniu jednego z oskarżonych w tej sprawie (studenta Łojko) i c) specjalne badanie, które prowadziło się wskutek tego, iż do Prokuratora Warszawskiej Izby Sądowej doszła wiadomość o komunikowaniu się osób zaaresztowanych zarówno pomiędzy sobą, jako też i z towarzyszami, znajdującymi się na wolności.

Warszawski Generał Gubernator, jak to Wasza Eksce-
lencja raczy zauważyć z jego wezwania do mnie, uznał za
właściwe nie oddawać sprawy o wykrytej w Warszawie
socjalistycznej propagandzie na drogę sądową, lecz wszystkie
osoby oskarżone o to przestępstwo ukarać drogą admini-
stracyjną.

Co do mnie, to znajduję, że rozwiązanie tak skompli-
kowanej sprawy porządkiem administracyjnym może za
sobą pociągnąć niezupełnie dokładną ocenę stopnia winy
osób oskarżonych. Tem niemniej w razie, jeżeli Wasza Eksce-
lencja podzieli pogląd Generała Adjutanta hrabiego Kotze-
bue, uważam za właściwe podać do wiadomości Waszej
Ekscelencji moje wnioski co do wysokości kary zastoso-
wanej w administracyjnym porządku, względem tych osób
z liczby pociągniętych do odpowiedzialności, co do których
zostało dowiedzione, że zajmowali się rozpowszechnianiem
poglądów socjalistycznych.

Wyłożywszy wnioski swoje w ostatniej ru-
bryce załączonej przy niniejszym imiennej li-
sty oskarżonych, uważam jednocześnie za konieczne przed-
stawić Waszej Ekscelencji niektóre dane, w części dopeł-
niające faktyczną stronę sprawy wyjaśnionej
w notatce, w części wskazujące, na jakich podstawach
podzieliłem oskarżonych na 7 kategorii.

Wykryty w Warszawie ruch socjalistyczny, jako re-
zultat dążeń rosyjskiej partji socjalno-rewolucyjnej, prze-
dostał się tutaj dwiema drogami: z jednej strony przez
agentów południowo rosyjskich socjalistów z południowo-
zachodnich gubernji i kraju Noworosyjskiego, a z drugiej
przez młodzież wychowaną w wyższych zakładach nauko-
wych w Petersburgu, przeważnie w Akademji Medyko-chi-
rurgicznej.

Studenci Dłuski i Waryński, szlachcice Kobylańscy
(Ludwik i Kazimierz) i Dąbrowscy (Kazimierz i Stanisław),
szlachcic zagrodowy Kościuszko, nauczycielka ludowa Pła-
skowicka, żona kandydata praw Marja Hild, (mąż jej Ka-
zimierz Hild stanowi wyjątek), wszyscy pochodzą z połu-

dniowo-zachodnich gubernji i zjawiają się na arenie socjalistycznej w Warszawie po dłuższym lub krótszym przebywaniu w takich centrach działalności Południowo-roskiej rewolucyjnej partji, jakimi są Kijów i Odesa.

W tym samym czasie Petersburg wysyła do Warszawy studentów: Mondszajna, Daniłowicza, Akimowa i de Messer'a, słuchaczkę wyższych kursów medycznych Aldonę Grużewską, studentów Aleksandra Grabowskiego, Pawła Abramowicza, Jana Hłaskę (wszyscy oni, 8 osób, pochodzą z gubernji północno zachodnich).

Zarówno w pierwszym, jak i w drugim wypadku ogniwem, łączącym rosyjską socjalną partję z polakami, mającymi te same przekonania, są polacy kraju zachodniego, którzy brali udział w kółkach uczącej się młodzieży rosyjskich wyższych zakładów naukowych.

O istnieniu jednego z takich kółek otrzymano wskazówki przy przejrzaniu korespondencji, wziętej przy rewizjach u córki szlachcica gubernji Kowieńskiej Aldony Grużewskiej i aresztowanego w Romanowo Borysoglebsku Jarosławskiej gubernji Mieczysława Grabowskiego, studenta Akademji Medyko-chirurgicznej, o czem było doniesione właściwej władzy.

Dla scharakteryzowania kierunku, panującego we wspomnianym kółku, wystarcza przytoczenie spisu przedmiotów, zabranych u Mieczysława Grabowskiego. Przy rewizji u niego znaleziono: 1-o. Fotografje skazanych w Petersburgu za propagandę socjalistyczną. 2. Kajeł litografowany z wyłożeniem prawideł działalności rewolucyjnej. 3. Kilka numerów antyrządowego pisma „Naczało”. 4. Adres pewnego rosyjskiego socjalisty, mieszkającego w Berlinie. 5. Wiersze wysmiewające stare polskie podania. 6. Notatka z тезami, dowodzącymi, że w kółku, do którego należał Mieczysław Grabowski, dyskutowano nad możliwością ruchu socjalistycznego w Polsce i nad środkami do jego rozwoju.

Należy zresztą zauważyć, że członkowie tego kółka a przynajmniej większość ich dość wczesnie przeszła z dzie-

dziny teoretycznych abstrakcyjnych rozpraw o socjalizmie do praktycznej w tym kierunku działalności.

Jesienią 1876 roku jeden z nich, a mianowicie Mondszajn przeniósł się do uniwersytetu Warszawskiego i jak widocznym jest z zeznań kandydata praw Szymańskiego, Mondszajn wśród studentów tutejszego uniwersytetu okazał się człowiekiem, mającym zupełnie ustalone przekonania socjalistyczne.

Do końca r. 1877 działalność zarówno Mondszajna, jak innych prawie jednocześnie przybyłych z nim emisariuszy rosyjskiego socjalizmu, jak np. Waryńskiego i dobrej jego znajomej Płaskowickiej, nie daje się określić przez pozytywne jakieś rezultaty, choć z dużym prawdopodobieństwem na podstawie niektórych danych można utrzymywać, że już w tym czasie dążyli oni do wyraźnie uświadomionego celu, do występnej propagandy.

W moim przekonaniu do tego rodzaju danych należy zaliczyć 1-o. odwiedzanie przez Waryńskiego w charakterze robotnika jednej z fabryk wyrobów żelaznych; 2-o. przebywanie Płaskowickiej w Warszawie w lecie 1877 roku, pomimo, że z miastem tym nie łączyły jej żadne interesy, a miała miejsce nauczycielki w jednym z powiatów gubernji Warszawskiej, 3-o. rozmowy, prowadzone, jak zeznaje oskarżony Chomienko, w mieszkaniu Mondszajna, w których zwracano specjalną uwagę na zjawiska społeczne, przedstawiające pewien interes dla socjalistów, np. na proces o zamordowanie profesora Girsztowta, utrzymującego drukarnię, przez jednego z jego robotników. Ocena tego rodzaju zjawisk była przeprowadzona z punktu widzenia rzeczników walki przedstawicieli pracy z kapitalistami.

W końcu 1877 r. dają się spostrzedz w Warszawie bardziej widoczne oznaki agitacji socjalistycznej wśród uczącej się młodzieży. Oznaki te pojawiają się jednocześnie z powrotem do Warszawy z Odesy kandydata nauk prawnych Hilda, który przyjechał razem ze studentem Noworosyjskiego uniwersytetu Dłuskim. Dłuski w jesieni 1877 roku stał się studentem tutejszego uniwersytetu.

Około Hilda, Dłuskiego i Mondszajna grupuje się, jak należy wnioskować z zeznań studentów Popławskiego i Mokrzeckiego, młodzież, z których należy wymienić z osób bliskich Hildowi, Marję Gay, która w styczniu 1878 r. została jego żoną, studenta warszawskiego uniwersytetu żyda Diksteina i kilku z jego współwyznawców, rzeczywistego studenta Warszawskiego uniwersytetu Józefa Pławińskiego, młodszego jego brata Kazimierza i dobrych znajomych obu braci: Święcickiego, Brzezińskiego, Augustowicza, Rożańskiego i Zawadzkiego.

Jeden ze świadków w sprawie, brat wspomnianego wyżej Szymona Diksteina, Samuel zakomunikował wiadomości, nie będące bez znaczenia dla sprawy, o zmianie, która zaszła w sposobie myślenia i zapatrywania się jego brata pod wpływem otoczenia, w którym się znalazł, przyłączywszy się do kółka Hilda i Dłuskiego (ar. 277 T. III).

W marcu 1878 r. zostały zawiązane stosunki kółka studenckiego z robotnikami przy pośrednictwie z jednej strony Zawadzkiego, a z drugiej Waryńskiego. Zawadzki zaznajomił towarzyszków swoich z robotnikami przy pomocy ślusarza Rotengruba, któremu udzielał lekcji języka rosyjskiego, Waryński zaś dla dopięcia tego celu skorzystał ze stosunku swego do robotników Kobylańskich, Ludwika i Kazimierza, z których bratem był jednocześnie w Technologicznym instytucie.

Otworzenie w ten sposób areny dla propagandy wywołało popyt na odpowiednie siły inteligenckie. Warszawskie kółko młodzieży przypuszczało, że propaganda będzie miała tak duże powodzenie, że nie będzie ono w stanie zadość uczynić tej potrzebie, wskutek tego postanowiono, jak utrzymuje student Popławski, zwrócić się o pomoc do petersburskiego kółka.

Na takie zaproszenie przyjeżdżają w kwietniu do Warszawy: Aldona Gruzewska, bliski jej przyjaciel Umański (prawdziwe nazwisko Aleksy syn Aleksego Drobysz-Drobyszewski), de Meser, Akimow i Daniłowicz. Pomoc, którą okazały wszystkie wyżej wymienione osoby, zarówno jak

i pobyt ich w Warszawie, za wyłączeniem Umańskiego no s charakter t y m c z a s o w y. Przemieszkawszy w Warszawie zaledwie kilka tygodni, wszyscy oni wyjeżdżają, a na ich miejsce z Petersburga i innych miejscowości państwa przyjeżdżają ludzie, którzy widocznie postanawiają działać p r z e z c z a s d ł u ż s z y. Ludźmi tymi są: Aleksander Grabowski, Paweł Abramowicz, Jan Hłasko i Pospiełow.

Wszyscy tylko co wymienieni w liczbie dziewięciu, a także Mieczysław Grabowski, Mondszajn i Płaskowicka zostali zaliczeni w proponowanych przezemnie karach do drugiej kategorii z liczby siedemnastu, wymienionych w liście, i zakwalifikowani z wyjątkiem Akimowa na zesłanie do Wschodniej Syberji. Wyjątek uczyniony przezemnie w stosunku do Akimowa t ł o m a c z y się bardzo poważną jego chorobą piersiową, która została stwierdzoną przez świadectwa lekarskie, zachowane w aktach w mojej kancelarji.

Rozumie się samo przez się, że decydując kwestję odpowiedzialności tych osób, nie poprzestałem na wiadomościach o działalności ich w Warszawie, że brałem pod uwagę takie okoliczności, które zmuszają przyłączyć ich do tej części rosyjskiej młodzieży, której staraniem wywołane zostały wszystkie antypaństwowe ruchy w ostatnich czasach.

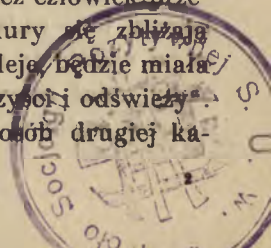
Pod tym względem wziąłem pod uwagę, co następuje:

Szlachcianka Aldona Gruzewska, mieszkająca w ciągu roku szkolnego 1877—1878 w Petersburgu, należała, jak należy sądzić z listów znalezionych u niej przy rewizji, do liczby osób bardzo czynnie zainteresowanych w rozwoju agitacji socjalistycznej i była jedną z działaczek socjalistycznych w zachodnim kraju. Stwierdza to stosunek jej do robotnika libawskich warsztatów kolejowych Gerasima R y b i Ń s k i e g o, ukrywającego się obecnie zagranicą, którego Gruzewska chciała, jak widać z listu do Umańskiego, przy pomocy tegoż zaopatrzyć w rekomendację do kijowskich agitatorów. Powołać się należy jeszcze na list pisany do Gruzewskiej przez Jana Hłaskę, w którym tenże prosi o adres któregośkolwiek z porządnych ludzi w Wilnie.

Treść pierwszego z wyżej wspomnianych listów była następująca: „Mam do Ciebie prośbę, jeden z moich znajomych jedzie we własnym interesie do Kijowa. Jeżeli możesz, przyślij mi dla niego polecający list do Rybaka albo do kogoś innego z Twoich znajomych. — Jest to zupełnie pewny człowiek i dlatego możesz śmiało go polecić. Wspominałem już o nim w jednym z poprzednich listów. Nie pisz dużo, zarekomenduj tylko oddawcę i przyślij mi także i ich adres. Urządzamy tu niektóre interesy i mam nadzieję, że nie zbankrutujemy, szczególnie, jeżeli uda nam się otrzymać oczekiwane adresy i rekomendacje“.

Korespondent Grużewskiej Umański (A. A. Drobysz-Drobyszewski), zaaresztowany we wrześniu r. z. w Warszawie z fałszywym dyplomem Moskiewskiego Uniwersytetu, wypisanym na imię kandydata nauk przyrodniczych Sztygla, odmówił żądaniu przyznania się do swego nazwiska i pochodzenia, przez co ściąga na siebie podejrzenie, że jest on, jak zresztą o tem krążą pogłoski wśród miejscowych socjalistów, jednym z ukrywających się z Rosji przestępców państwowych. Nie ulega wątpliwości, że Umański z przekonań swych, które wyłożył w listach do Grużewskiej, może być uważany za rzecznika skrajnych socjalistycznych poglądów i że przed zaaresztowaniem był w bliskich stosunkach z przedstawicielami rosyjskiej socjalnej partji, co pozwoliło mu przepowiedzieć te energiczne przejawy działalności rewolucyjnej, którymi rosyjscy rewolucjoniści w ostatnich czasach nie przestają stwierdzać swego istnienia. Do takiego wniosku prowadzi zacytowany niżej wyjątek z listu Umańskiego do Grużewskiej z 13 czerwca 1878 roku: „Przyzwoite, konwencjonalne listy często zawierają w sobie wiadomość o pogodzie a w konwencjonalnych rozmowach zawsze wspomina się o pogodzie. Zakończę i ja list w tym duchu. Panuje tu cisza, lecz człowiek przewidujący łatwo może zauważyć, że chmury się zbliżają i rozszałeje się burza, lecz niech się rozszałeje, będzie miała ona ten dobry skutek, że powietrze się oczyści i odświeży“.

Trzecia z wymienionych przezemnie osób drugiej ka-



tegorji, de Meser, jak widać z ark. 108, 109 i 120 T. III sprawy, został zaaresztowany we wrześniu 1878 r. w Petersburgu za socjalistyczną propagandę między tamtejszymi robotnikami.

Były student Akimow, jak należy wniesć z korespondencji jego z siostrą wyżej wspomnianej Aldony Gruzewskiej, szesnastoletnią Grażyną, chciał przedewszystkim wpływać na młodzież, starając się wlać w nią przekonanie, że obecnie nie czas, aby uczciwi ludzie zajmowali się taką pracą, która poprawi położenie tysięcy, pozostawiwszy na boku miliony, mające przy dzisiejszym ustroju społecznym jedynie prawo na pracę nad siły, która pozostałym drapieżcom zapewnia dobrobyt. Prócz takiego działania na inteligentne kółka młodzieży Akimow zajmował się też propagandą wśród robotników (ob. 177 ar. T. I).

Pseudonimy Dawidowicza — Lach i Aleksandra Grabowskiego — mała broda spotykają się w notatce, znalezionej u Mieczysława Grabowskiego, gdzie wymienione są umówione imiona członków petersburskiego kółka, o którym wspomniano wyżej, jak również i w korespondencjach Gruzewskiej, Umańskiego i Hłaski. W listach wymienionych wyżej osób wspomina się także o Abramowiczu jako o członku tegoż kółka, przyczym zwie się go tylko z imienia (Paweł) albo skróconym nazwiskiem „Abram“.

Co się tyczy Hłaski, to działalności jego jako socjalistycznego agitatora dowodzą zarówno fakty, które są wyjaśnione w niniejszym raporcie, jak i listy jego do Gruzewskiej, jak wreszcie notes, który miał przy sobie podczas aresztowania, a w którym znaleziono adres przestępcy państwowego Akselroda, klucz do szyfrowania i memorandum dla zapisywania treści korespondencji Hłaski z członkami jego kółka oraz wogóle listów wysłanych przezeń w sprawie.

W listach Hłaski, które zabrano u Gruzewskiej, znajdujemy tego rodzaju ustępy: „Wszyscy się rozjechali, tak że po wyjeździe moim nie będę ci mógł wskazać nikogo, ktoby mógł sprawy twoje załatwiać, lecz prawdopodobnie i spraw żadnych nie będzie. Siedzę teraz cicho, kończę nie-

które sprawy proboszcza i inne. — Petersburg to już takie miasto, że jak przyjedziesz na półtora dnia, to zawsze się coś znajdzie. Skończysz jedno, drugie się zacznie i końca niema. Nudzę się porządnie. Towarzysze rozleźli się po świecie, pozostało tylko kilku żołnierzy, dawnych chorych i ranionych, znajomych z Filipopola“ (list z 10 lipca 1878 r.). 2. „Czy pamiętasz, czyś nie zostawiła u Proboszcza (stryjeczny brat Jana Hłaski, student Medyczo-Chirurgicznej Akademji Józef Hłasko) listu polecającego na imię Gerwazego, bardzo porządnemu jegomościowi, któregośmy tu wysłali już po Twoim wyjeździe? Jegomość ten zdaje się umarł (umówione wyrażenie), więc i pisać do niego nie warto“ (list z 28 czerwca). 3. „Zaraz po otrzymaniu tego listu napisz podług załączonego adres jakiegokolwiek porządnego człowieka w Wilnie, (choćaby Remkiego), do którego mógłbym zajść. Do Tomaszewicza adresuj w ten sposób: Petersburg, trakt Szlisselburski, na 9-ej wiorście w składzie Kellera i Ski Saweliuszowi synowi Szymona Smirnow“ (list z 10 lipca) — ar. 181 ob. 182 i ob. 184 T. I.

Wreszcie Pospiełow, syn wileńskiego mieszczanina, przyjechał do Warszawy w lecie 1878] r. i widocznym jest, że był już wtajemniczony w sprawy rewolucyjne. Po przyjeździe zatrzymał się w mieszkaniu studenta Rymkiewicza, o którym jest wzmianka w liście Hłaski, i potym zawiązał jak najbardziej czynne stosunki ze znajdującymi się już wówczas w Warszawie Aleksandrem Grabowskim, Umańskim i Abramowiczem, przyczym nietylko nie zrywał stosunków z krajem zachodnim, lecz pośredniczył między rewolucyjnymi działaczami tego kraju w ich stosunkach z Warszawą. Na taką rolę Pospiełowa wskazują: znaleziony u niego rękopis kalendarza ludowego, który miał wysłać do Wilna, list jego, zabrany u Aleksandra Grabowskiego, i znaleziony u niego przy rewizji list, otrzymany z Borysowa, mińskiej gubernji od niewiadomej osoby, która proponuje, żeby pisać grekusami, t. j. szyfrować.

Propaganda wśród robotników, która rozpoczęła się w kwietniu 1878 r. a więc jednocześnie z przyjazdem do

Warszawy działaczy rosyjskiej socjalistycznej partji, była prowadzona przy czynnym współdziałaniu sił miejscowych, do których zaliczam i tych agitatorów, którzy się tu nie urodzili, a tylko w ostatnich latach stale mieszkali w Warszawie. Podług mego zdania rozszerzaniem wśród robotników nauki socjalistycznej z miejscowej młodzieży zajmowali się: studenci warszawskiego uniwersytetu: Rożański, Augustowicz, Brzeziński, Zawadzki, Cwajgbaum i Kazimierz Pławiński, wolny słuchacz tegoż uniwersytetu Heilpern, były student Instytutu Technologicznego Święcicki, uczeń szkoły Technicznej Sieroszewski, uczeń szkoły Weterynaryjnej Landy jak również rzeczywisty student Józef Pławiński oraz wyżej wspomniana Marja Hild. Dla jaśniejszego przedstawienia sobie tej ostatniej osobistości, koniecznym jest zacytowanie o niej danych, które są zebrane dla sprawy a tyczą się zarówno kierunku, jak i działalności jej na arenie agitacji socjalistycznej.

Wychowywała się w Lozannie, gdzie, będąc jeszcze szesnastoletnią dziewczynką, pisze w swym pamiętniku następujące słowa: „spróbowałam napisać powieść, w której wygłaszam wielką ideę socjalizmu i staram się dowieść, że idea to zarówno wspaniała, jak i możliwa do urzeczywistnienia“. Powróciwszy do rodziców do Warszawy, łączy ona stosunki z ludźmi odpowiadającego jej kierunku i w końcu ubiegłego roku okazuje się w bliskich stosunkach z dwoma prowodyrami tutejszych socjalistów: Kazimierzem Hildem i Mondszajnem. W tym czasie zakłada warsztat introligatorski, a dochód z niego, jak widać z jej listu do matki, idzie na cele agitacyjne (ar. 185, T. II) i daje u siebie schronienie Aldonie Gruzewskiej. Szkodliwego wpływu Marji Hild na młodzież dowodzą listy do niej gimnazysty Filemonowicza, junkra Rapackiego i siedemnastoletniej panny Wąsowiczówny, która zajmowała się daniem lekcji na pensjach prywatnych. Wąsowiczówna np. w jednym ze swoich listów powiada o Hildowej co następuje: „ona ma prawo patrzeć na mnie z góry, jako osoba, która się całkowicie poświęciła sprawom społecznym. Ja niestety

nie prędko doznam tego szczęścia, wtedy dopiero, kiedy podrosną moi proletariusze" (młodsze siostry Wąsowiczówny).

Przechodząc do pozostałych oskarżonych tu urodzonych, trzeba zauważyć, że Święcicki, Kazimierz Pławiński, Brzeziński, Cwajgbaum, Zawadzki, Heilpern i starszy brat Kazimierza Pławińskiego, Józef, który wrócił w końcu lata, jakkolwiek nie brali osobiście udziału w zebraniach robotniczych, tem nie mniej jednak brali gorący udział w agitacji socjalistycznej.

Jako dowód tego, niech posłużą następujące dane:

Jedna z osób badanych w tej sprawie opowiada o zebraniu w mieszkaniu Zawadzkiego, na którym przy współudziale gospodarza mieszkania i Brzezińskiego prowadzono debaty nad urządzeniem kasy dla strejkujących robotników i obecni dawali ofiary na tę kasę.

U Kazimierza Pławińskiego znaleziono w wielkiej ilości niektóre niedozwolone przez cenzurę broszury w sprawie robotniczej, dostępne zarówno przez popularność wykładu, jak i przez niską cenę dla prostych ludzi. Broszury te miały na celu zaszczerpić w klasie robotniczej przekonanie o niezadowolającym położeniu pracujących, dzięki eksploatacji ich pracy przez kapitalistów.

Co do Święcickiego, dane te wskazują na współdziałanie sprawie propagandy nie tylko przez prace literackie, lecz i na innej drodze. I tak np. śledztwo pierwiastkowe wykazało, że w celu zatrzymania Umańskiego w Warszawie on wystarał mu się o miejsce na kolei, następnie uprzedził go o poszukiwaniach, prowadzonych przez urzędników żandarmskiego korpusu, i przy pomocy podrobionego dokumentu otrzymał zamiast Mondszajna pieniądze, przysłane przez Hłaskę, a przeznaczone na cele propagandy.

Udział w sprawie Heilperna i Józefa Pławińskiego, dostatecznie wyjaśniony okolicznościami wyłożonemi w notatce, zarysował się jeszcze wyraźniej dzięki danym, które doszły do wiadomości władzy po ukończeniu śledztwa pierwiastkowego: a) obaj oni, siedząc już w więzieniu, redagowali pismo socjalistyczne: „Głos więźnia“, którego kierunek do-

statecznie określa się tytułową winietką. Wyobraża ona robotnika i chłopą, niosących sztandar z napisem: „niech żyje lud, niech żyje praca“ i gotowych do zbrojnej walki. Z tego powodu chłop ma w rękę kosę a robotnik rewolwer; b) w mieszkaniu Heilperna przed jego aresztowaniem, w sierpniu 1878 r. mieszkał ukrywający się przed prześladowaniem Waryński za fałszywym paszportem, wypisanym na nazwisko Pawłowskiego, z którym obecnie został aresztowany w Krakowie.

Pociągnięcie do śledztwa pierwiastkowego Heilperna wywołało, jako skutek, wciągnięcie jeszcze dwóch osób: Cwajgbauma i Gadomskiego, ponieważ:

1. W czasie prowadzenia śledztwa pierwiastkowego po zaaresztowaniu Heilperna, a przed aresztowaniem Józefa Pławińskiego, przejęto karteczkę od niego do jego przyjaciela, studenta warszawskiego uniwersytetu Cwajgbauma, napisaną na kawałeczku papieru, na którym znajdowała się również notatka od Heilperna do Józefa Pławińskiego, tycząca się rzuconego na nich obydwóch oskarżenia i zawierająca pytania tego rodzaju: „czy aresztowano jeszcze kogo z kółka Dobrskiego?“ (Dąbrowskiego).

Notatka ta doprowadziła do wniosku o należeniu Cwajgbauma do kółka socjalistycznego, co było powodem pociągnięcia go do odpowiedzialności.

Przypuszczenie co do winy Cwajgbauma potwierdza się następującymi danymi: a) w liście Brzezińskiego do Augustowicza jest wskazówka na Cwajgbauma jako na osobę bliską obu korespondentom, b) w liczbie kartek, przeznaczonych dla potajemnego oddania aresztowanemu Heilpernowi, znajdowała się i kartka Cwajgbauma, z której widać, iż znane mu były wszystkie kartki, które Heilpern z więzienia przysyłał do swoich sióstr, w kartkach tych Heilpern mówił wyraźnie o takich rzeczach, o których mówi się tylko współtowarzyszom, c) z kartki siostrzenicy Heilperna, Heleny Cohn należy wywnioskować, że po aresztowaniu Heilperna, Cwajgbaum brał czynny udział w sposobach, których używali krewni Heilperna dla paraliżowania skuteczności

śledztwa pierwiastkowego, o ile ono wyświeślało winę Heilperna, d) szlachcic Szymanowski, służący u ojca Cwajgbauma, poświadczył, że u młodego Cwajgbauma bywały codziennie zebrania młodych ludzi, osłonięte pewną tajemniczością.

2. Przy śledzeniu okoliczności, dotyczących się udziału Heilperna w agitacji socjalistycznej, dowiedzione zostało, że mieszkanie jego nawet w czasie jego nieobecności latem 1878 r., kiedy on wyjechał do wód, było miejscem zebrań socjalistów, którzy, nie krępując się obecnością byłego ucznia gimnazjum realnego Jana Gadomskiego, który czasowo najął to mieszkanie, urządzali w nim w końcu czerwca przygotowania do nieudatnej ucieczki Tomaszewskiego.

W ten sposób łączność Gadomskiego z socjalistycznym kółkiem staje się logicznym wynikiem wyżej wspomnianych okoliczności, dla których wyjaśnienia trzeba zauważyć, że udział Gadomskiego nie mógł być poważny, gdyż on dopiero w lipcu przyjechał z prowincji do Warszawy, po półrocznej nieobecności, przypadającej na czas rozrastania się tutejszego kółka socjalistycznego.

Co się tyczy osób, które brały bezpośredni udział w zebraniach robotniczych, t. j. Rożańskiego, Augustowicza, Landego i Sieroszewskiego, to co do nich należy zauważyć, że pierwszych dwóch zapraszało do swego mieszkania robotników i obznajmiało ich z nauką socjalistyczną, trzeci przynosił na zebrania książki, a czwarty był jednym z kasjerów i naczelników kółka robotników i brał udział w zebraniach nie tylko swego kółka, lecz i innych kółek i odznaczał się brakiem tolerancji dla przekonań ludzi, którzy się z nim nie zgadzali. Świadek, robotnik Glejzner, zeznał np., że Sieroszewski na jednym z zebrań proponował, żeby zabić Glejznera za to, że on nie chciał przystać do socjalistów.

Z liczby wymienionych przezemnie trzynastu miejscowych działaczy, dwóch: Heilpern i Józef Pławski jako bardziej czynni zostali przezemnie zaliczeni do drugiej kategorii, pozostali zaś do trzeciej, przyczym dla sześciu pełno-

letnich i Sieroszewskiego proponuje się zesłanie, a dla czterech pozostałych niepełnoletnich zamknięcie w twierdzy. Kary tej jednak nie uważałbym za możliwe zastosować do Sieroszewskiego wobec krańcowo niebezpiecznego kierunku jego poglądów.

Sieroszewski jest łączącym ogniwem między tak zwanymi inteligentnymi przedstawicielami socjalizmu a robotnikami, ponieważ przez swój rozwój umysłowy należy do kierowników sprawy propagandy i był jednocześnie jednym z pięciu naczelników kółek robotniczych. Pozostałe cztery kółka były rządzone przez następujące osoby: Jana Tomaszewskiego, Redlicha, Kazimierza Dąbrowskiego i Rotengrubera, należących do klasy robotniczej. Do tej samej klasy należą dwaj byli kasjerzy kasy pomocy: Feliks Tomaszewski i Kazimierz Kobylański oraz dwudziestu sześciu oskarżonych (nie licząc trzech ukrywających się).

Trzydziestu pięciu robotników zostało przezemnie podzielonych na trzy kategorie. Do pierwszej z nich, a czwartej podług listy, zaliczeni zostali kasjerzy, którzy moim zdaniem powinni być wysłani do północno-wschodnich gubernji Rosji, z wyjątkiem Feliksa Tomaszewskiego, który zasługuje na łaskę z powodu swego przyznania się oraz wskazania takich okoliczności, które dały możność ustalić winę niektórych z jego współników; do drugiej (piątej podług listy) kategorii wydzieleni są robotnicy, którzy zapraszali na zebrania swoich towarzyszków, a do trzeciej (szóstej podług listy) tacy robotnicy, którzy tylko bywali na zebraniach. Różnice kar, zastosowanych do osób tej samej kategorii, warunkują się sposobem ich zachowania się podczas śledztwa przedwstępnego, z tego względu dla tych, co się przyznali, proponuję zastosowanie mniejszych kar, niż względem tych, którzy się zapierali, a jeden z oskarżonych, szlachcic Pokrzewnicki, zostaje całkiem uwolniony od zamknięcia w twierdzy, zastosowanego do osób tej samej co on kategorii, a to nie tylko z powodu jego zupełnie szczerych zeznań, lecz i z powodu czteromiesięcznego aresztu podczas śledztwa pierwiastkowego.

Siódmą i ostatnią kategorię stanowi siedem osób, które bądź okazały pewną pomoc sprawie propagandy socjalistycznej, bądź o niej nie doniosły. Z osób, należących do pierwszej grupy, uważałbym za właściwe zwolnić od odpowiedzialności Amelję Cyndler i Nowickiego, a z osób, należących do drugiej grupy: Wróblewskiego, Chomienkę, Józefę Gay i Grażynę Gruzewską. Ostatnie dwie ze względu na bliskie ich pokrewieństwo z tymi oskarżonymi, o których działalności wypadło by im donieść. Chomienkę zaś, Wróblewskiego, Nowickiego i Cyndler, ponieważ nie zostało im dowiedzione, że była im wiadomą działalność tujejszych socjalistów. Co się tyczy np. Amelji Cyndler, to sądzę, że można polegać na powtórny jej zeznaniu, w którym przyznała się, że dała Tomaszewskiemu, nie znając go zupełnie, list od Wendrychowskiego, ponieważ Płaskowicka ją o to prosiła, przyczym Płaskowicka jej nic nie mówiła o istnieniu w Warszawie socjalistycznej propagandy. Zeznaniu temu należy dać wiarę, ponieważ Cyndler, jak można sądzić z listów Płaskowickiej, nie należała do ludzi wtajemniczonych. Co się tyczy Bielawskiego, Czechowicza, Szpotańskiego i Lossowa, to w stosunku do nich trudno przyjąć do tak korzystnego dla nich przekonania, jeżeli zwrócić uwagę na dołączone do sprawy listy Czechowicza i Bielawskiego i na fakt wspólnego mieszkania Bielawskiego z de Meserem w Petersburgu, a Szpotańskiego i Lossowa z Zawadzkiem w Warszawie.

Na zakończenie uważam za swój obowiązek donieść Waszej Ekscelencji, że określenie dalszych losów oskarżonego Jana Łojki z powodu jego aresztowania za udział w rewolucyjnej propagandzie w Kijowie, uważam za przedwczesne; mogłoby ono mieć znaczenie tylko przy ocenie poszlak zebranych przeciwko niemu w Kijowie.

Kończąc niniejsze wnioski, czuję się obowiązany dodać, że przy wyznaczeniu kar na robotników brałem pod uwagę, żeby tych, którzy byli kierownikami kółek, pozbawić możliwości powrotu do tego otoczenia, z którego wychodzą, i nie odrywać oskarżonych szóstej kategorii od pracy, po-

nieważ byli oni tylko narzędziem w rękach bardziej wpływowych towarzyszy. Przy tem uważałbym, że Feliksa Nowackiego, któremu wina nie została dowiedziona, i Michała Gałęzowskiego, jako niepociągniętego do śledztwa pierwiastkowego, należy zupełnie od kary uwolnić. Nadmienię jeszcze, że w zastosowaniu do któregokolwiek z oskarżonych ciężkich robót, krępował mnie wzgląd, że trudno bardzo skazywać bez sądu na najcięższą kryminalną karę.

Prokurator Izby Sądowej

Plewe.

Warszawa

dnia 6-go kwietnia 1879 roku

Nr. 551.

Wnioski Prokuratora Warszawskiej Izby Sądowej co do dalszego skierowania śledztwa pierwiastkowego o socjalno-rewolucyjnej propagandzie w Warszawie.

Dnia 17 lipca bieżącego 1879 roku do Naczelnika Żandarmskiego Zarządu powiatów Warszawskiego, Nowomińskiego i Radzymińskiego został dostawiony zaaresztowany na jednym z pociągów kolei Kijowsko-Brzeskiej, ślusarz Walery Biernacki, urodzony w Wołyńskiej gubernji, a stały mieszkaniec Warszawy. Wracając z Łucka, dokąd jeździł na czas pewien do matki, Biernacki w pociągu wdał się w rozmowę z nadkonduktorem i wspomniawszy o dającej się obecnie zauważyć socjalno-rewolucyjnej agitacji w Kijowie i w Warszawie, opowiedział, że zna się dobrze z niektórymi działającymi agitatorami w Warszawie. Wskutek doniesienia nadkonduktora Biernacki został zaaresztowany z rozporządzenia Naczelnika kolejowego zarządu Żandarmskiego i odstawiony do Warszawy.

Przy śledztwie pierwiastkowym zeznawał szczegółowo i dokładnie wszystko, co wiedział o rozrastającej się socjalno-rewolucyjnej propagandzie w Warszawie, co dało powód

do wszczęcia niniejszego śledztwa pierwiastkowego, odsłaniającego nieznanne dotychczas epizody tego samego stowarzyszenia, co do którego było już prowadzone śledztwo na wiosnę r. b. w porządku przepisany prawem z d. 19 maja 1871 r.

Do niniejszej sprawy w charakterze oskarżonych pociąga się 19 osób, w tej liczbie jedną kobietę. Z osób tych trzy znajdują się w więzieniu, pięć wypuszczono na porękę z odpowiedzialnością pieniężną a 11-cie oddano pod dozór policyjny.

Czternaście osób z liczby oskarżonych należy dla klasy inteligentnej, pozostali do robotniczej.

Powyżej wypowiedziane przypuszczenie, że przy obecnym śledztwie pierwiastkowym nie mamy do czynienia z jakimś nowym stowarzyszeniem socjalistów rewolucjonistów, stwierdzone zostaje po pierwsze przez to, że głównymi prowodyrami wykrytych w ten sposób usiłowań propagandy okazują się ci sami ludzie, których występna działalność wyjaśniona została przez śledztwo pierwiastkowe, prowadzone na wiosnę roku bieżącego. Stanisław Rogalski, Kazimierz Pławiński, Adam Sidorek, Poniatowski, Wąsowicz i wogóle ludzie, których nazwiska spotyka się w niniejszej sprawie i którzy byli już pociągani w charakterze oskarżonych w kwietniu r. b. i oprócz dwóch ostatnich, którzy uciekli zagranicę, zostali zaaresztowani. Potym dowodzi tego i ten jeszcze fakt, że książki i broszury charakteru rewolucyjnego znalezione przy obecnym śledztwie pierwiastkowym są takie same, jak i te, które w wielkiej ilości znalezione zostały w czasie poprzednich śledztw pierwiastkowych.

Ze znalezionych podczas rewizji dokumentów, mających charakterystyczne znaczenie dla określenia kierunku i sposobów działania propagandy, zwracają uwagę dwa rękopisy w języku polskim, zabrane u ślusarza Bielickiego. Pierwszy nosi tytuł: „Program Północnego Związku Rosyjskich robotników“, jest on jak gdyby rezultatem jakiegoś postanowienia petersburskich robotników na ogólnym

ich zebraniu dnia 23 i 30 grudnia 1878 roku. Program ten mówi o utworzonym ogólno-rosyjskim związku robotniczym, którego cele są ściśle związane z celami socjalno-rewolucyjnej partji na Zachodzie i dążą:

po 1-sze do zniesienia istniejącego politycznego i ekonomicznego ustroju państwowego,

po 2-gie do założenia wolnej federacji gmin ludowych, utworzonych na zasadzie zupełnej politycznej równości i wewnętrznego samorządu, zgodnie z zasadami zwyczajowego prawa rosyjskiego,

po 3-cie do zniesienia indywidualnej własności ziemskiej i zamiany jej na władanie gminne,

po 4-te do prawidłowej organizacji zbiorowej pracy i praw robotników-wytwórców do wytworów i narzędzi pracy.

Dalej idzie szczegółowe wyjaśnienie o sposobach doświadczenia tych celów oraz odezwa do robotników, wzywająca ich do połączenia się dla przyszłej walki.

Drugi rękopis, znaleziony u tegoż Bielickiego, zawiera pewien rodzaj objaśnień, w formie przemowy zwróconej do robotników polskich, napisany jest bardziej poglądowo i popularnie wskazuje na bezpośrednie dążenia socjalistów rewolucjonistów w celu przeprowadzenia przewrotu państwowego.

Pomimo, że wyżej wspomniane rękopisy po raz pierwszy dostały się do naszych rąk przy niniejszym śledztwie pierwiastkowym, lecz już na wiosnę bieżącego roku zauważyliśmy w zeznaniach niektórych badanych robotników powoływanie się czytane na zebraniach programy. Zgodnie z tymi zeznaniami Aleksander Więckowski i Cezaryna Wojnarowska czytali program na zebraniu, które się odbyło w marcu w mieszkaniu Grafińskiego. Zeznania Grafińskiego, dane dodatkowo na własne jego żądanie i zakomunikowane Ministrowi Sprawiedliwości, dowodzą, że programy organizacji socjalno-rewolucyjnych stowarzyszeń dawało się do ręki niektórym robotnikom, którzy zasługiwali na szcze-

gólne zaufanie i byli, zdaniem głównych działaczy, dostatecznie przygotowani, żeby organizować samodzielne kółka.

Z tego należy wywnioskować, że znalezione u Biernackiego dokumenty są właśnie tymi programami, na które powoływali się Grafiński i inni.

W ogólności obecne śledztwo pierwiastkowe wykryło 1-o. istnienie tendencji między uczącą się młodzieżą a specjalnie między uczniami 3-ciego gimnazjum, w którym kształcił się Kazimierz Pławiński, założenia kółka pod kierunkiem Pławińskiego i drugiego studenta Rogalskiego w celu rozszerzania nauki socjalistycznej, co potwierdzają wiadomości dostarczone przez agentów jeszcze w czasie prowadzenia śledztwa pierwiastkowego na wiosnę bieżącego roku, lecz wtedy wiadomości te były dostarczone w zbyt nieokreślony sposób.

2-o. niektóre samodzielne, choć słabe próby między robotnikami w celu prowadzenia dalej propagandy już po zaarrestowaniu głównych działaczy z inteligencji.

Przechodząc następnie do opisanie danych, zdobytych niniejszym śledztwem pierwiastkowym przeciw każdemu z oskarżonych z osobna, znajdujemy co następuje.

Walerjan Klemens Biernacki (ar. spr. 5, 35, 43) urodzony w Wołyńskiej gubernji, pochodzi ze szlachty, ma lat 19, rzymsko-katolickiego wyznania. Wychowanie otrzymał w Łuckiej dwuklasowej szkole. W 1875 r. przyjechał do Warszawy i wstąpił do majstra ślusarskiego Klemczyńskiego, u którego mieszkał do obecnej chwili.

W lecie bieżącego roku jeździł dla widzenia się z matką do Łucka, na powrotnej drodze do Warszawy zaczął z nadkonduktorem rozmowę o sprawach socjalno-rewolucyjnej propagandy, przyczem mówił o znajomości swojej z niektórymi działaczami. Wskutek tego Biernacki został zaarrestowany i przewieziony do Warszawy. Przy badaniu Biernacki zeznał, że zna rzeczywiście parę osób, które biorą udział w prowadzeniu socjalno-rewolucyjnej propagandy w Warszawie. — Przez dawniejszego swego znajomego jeszcze z Wołyńskiej gubernji, Niedziałkowskiego, obecnie

studenta Nowo-Aleksandryjskiego Agronomicznego Instytutu, który przyjechał do Warszawy na Wielkanoc 1879 r., Biernacki zaznajomił się ze studentem Uniwersytetu Szpotańskim, u którego w Warszawie zatrzymał się Niedziałkowski. Wstąpiwszy raz do Szpotańskiego, Biernacki zastał tam prócz Niedziałkowskiego jeszcze trzech studentów Nowo-Aleksandryjskiego Instytutu, z których jeden, Obuchowski zaczął rozmawiać z Biernackim o ciężkim położeniu robotników. Następnie zaczęła się ogólna rozmowa, w której poruszono sprawę poprawy położenia niższej klasy, przy czym obecni twierdzili, że koniecznym jest działać wspólnymi siłami i rozprzestrzeniać między ludem odpowiednie książki. Prócz tego jednego razu podczas Wielkiejnocy, Biernacki u Szpotańskiego nie bywał. Poczym Biernacki przyznał się, że przez pracującego przedtym razem z nim u ślusarza Klemczyńskiego, niejakiego Jana Szczęśniaka, (który obecnie pracuje na kolei Nadwiślańskiej) poznał się przed Świątami Bożego Narodzenia ze ślusarzem Nadwiślańskiej kolei Henrykiem Dulębą (spr. obj. 49). W dalszych zeznaniach Biernacki przyznał się, że poznał się z Dulębą nie przez Szczęśniaka, lecz przez swego dawnego znajomego, ucznia 3-go gimnazjum Stanisława Barańskiego. Z rozmów z Dulębą Biernacki dowiedział się, że Dulęba bywa na zebraniach socjalistów i otrzymuje od nich zabronione książki i pisma, z których pokazał Biernackiemu jedno pismo pod tytułem „Ziemia i Wolność“. Biernacki słyszał od Dulęby, że głównymi prowodyrami propagandzistów są: Rogalski, Kazimierz Pławiński i Szpotański. Ten ostatni, jak opowiadał Dulęba, dawał mu socjalistyczne książki, których posiadał dużo, cały skład. Dalej Biernacki wyjaśnił, że kiedy w Warszawie zaaresztowano różne osoby w sprawie socjalno-rewolucyjnej propagandy, to Dulęba, który w ten sposób został pozbawiony swoich prowodyrów, postanowił razem z jednym ze swych znajomych ślusarzy urządzać samodzielne zebrania dla dalszego prowadzenia socjalistycznej propagandy. Gdzie właściwie odbywały się te zebrania, Biernacki, który na nich nie bywał

— nie wie, lecz słyszał od Dulęby i od Szczęśniaka, że na nich zbierali się przeważnie robotnicy. Odwiedzając Dulębę, Biernacki spotykał się u niego z niektórymi robotnikami kolei Nadwiślańskiej, o których również słyszał, że brali udział w wyżej wspomnianych zebraniach. Dalej Biernacki opowiedział, że raz około świąt Bożego Narodzenia przeszłego roku, idąc po Marszałkowskiej ulicy, spotkał gimnazistę Stanisława Barańskiego i będąc przez niego zaproszony, poszedł z nim razem do restauracji, która mieści się na rogu Jerozolimskiej i Marszałkowskiej. Tam zastali pewną osobistość, w której Biernacki poznał z pokazanej mu fotografii, mieszkającego w Warszawie pod nazwiskiem Poniatowskiego, a pseudonimem Amerykanina, aresztowanego w Austrii, którego występna działalność została dostatecznie skonstatowana przez śledztwo pierwiastkowe, prowadzone na wiosnę 1879 roku. Prócz Poniatowskiego Biernacki spotkał w restauracji jeszcze jednego moskiewskiego studenta, byłego ucznia warszawskiego 3-go gimnazjum, nazywającego się Butkiewicz. Zaraz po Biernackim i Dulębie do restauracji przyszedł student Kazimierz Pławiński, którego Dulęba pokazał Biernackiemu a z nim jakiś stolarz z imienia „Michał“ (podług adresu, który wskazał Biernacki, „Michał“ okazał się Adolfem Nietupskim) a potem przyszli jeszcze: poznany z fotografii przez Biernackiego, a pociągnięty do odpowiedzialności i aresztowany Adam Sidorek i robotnik z czarną brodą z warsztatów kolei Warszawsko-Wiedeńskiej (sądząc z oznak był to ukrywający się Wąsowicz). Wszystkie te osoby, jak zrozumiał Biernacki z ich rozmów, przyszły tam wprost z mieszkania rodziny Kiersnowskich, gdzie też czasowo mieszkał student moskiewski Butkiewicz. Nieco później przyszedł do restauracji jeszcze niejaki Wydźga, uczeń 3-go warszawskiego gimnazjum, znajomy Biernackiego z Wołyńskiej gubernji. Rozmowa prowadzona była o położeniu robotników, przyczym w rozmowie główną rolę grał student moskiewski, który szczególnie mówił o konieczności solidarnego działania robotników dla osiągnięcia

wyższego wynagrodzenia i o konieczności rozpowszechniania między robotnikami socjalistycznych książek. Przytym student ten, mając przy sobie kilka egzemplarzy polskich broszur: „Opowiadanie starego gospodarza“, „Zajmujące opowiadanie“ i „Program robotników“, rozdawał te broszury obecnym a potem poszedł do mieszkania Kiersnowskich, skąd przyniósł jeszcze kilka egzemplarzy podobnych broszur. Jedną z broszur student moskiewski zaczął czytać na głos, lecz, zauważywszy w sąsiednim pokoju obecność obcych osób, przerwał czytanie. Student ten miał przy sobie dużo pieniędzy, zmienił sturublowy papierek i z pieniędzy tych 20 rubli dał Poniatowskiemu, dodając, że jeżeli by tych pieniędzy było za mało, to przyśle więcej. Po pierwszej w nocy wyszli z restauracji, a potem już Biernacki nikogo z tych, co byli na zebraniu, prócz Dulęby więcej nie spotykał. — Biernacki opowiedział także, że z Kiersnowskim poznał się przez brata Dulęby, który obecnie nie mieszka w Warszawie, a był kolegą Kiersnowskich z 3-go gimnazjum. Dopełniając zeznania, Biernacki opowiedział, że Stanisława Barańskiego i całą jego rodzinę zna z dawnych czasów. Barański wychowywał się w 3-cim gimnazjum, co także ułatwiło poznanie się Biernackiego z Kiersnowskim, których on często odwiedzał na Boże Narodzenie zeszłego roku. U Kiersnowskich bywali studenci, Kazimierz Pławiński i Rogalski. Podczas bytności ich u Kiersnowskich zdarzyło się Biernackiemu widzieć tam zabronione broszury, tam też on spotkał moskiewskiego studenta Włodzimierza Butkiewicza. Biernacki bywał razem ze Stanisławem Barańskim u Rogalskiego przy ulicy Bagno i widział tam Herynga, którego fotografia została Biernackiemu pokazana, oraz stolarza Lenczewskiego, przyczym Biernacki widział, że Rogalski zaopatrywał Lenczewskiego w zabronione socjalistyczne dzieła. Badany po raz trzeci, Biernacki przyznał się, że znał Kiersnowskich przed zebraniem, które odbyło się w restauracji na rogu ulicy Marszałkowskiej, i że, spotkawszy się w dzień zebrania z Barańskim, był tylko wprost zaprowadzony do mieszkania

Kiersnowskich, skąd już razem z innymi poszedł do restauracji.

Całość zeznań Walerjana Biernackiego, bardzo zasadniczych i ważnych dla wyjaśnienia udziału wielu osób w propagandzie, wskazuje jednocześnie na bliski jego stosunek do sprawy tajnego stowarzyszenia i choć niema w sprawie wskazówek na bezpośredni jego udział w rozpowszechnianiu jakimkolwiek sposobem nauki socjalistycznej, lecz niemniej ciąży na nim oskarżenie, że wiedział i nie doniósł we właściwym czasie władzy o wszystkim, co mu było wiadome.

2. Jan Stanisław Szczęśniak, 28 lat, urodzony w płońskim powiecie, Płockiej gubernji, ślusarz, mieszczanin, wychowanie otrzymał w szkole początkowej w Zakroczymiu.

Pociągnięty do sprawy na zasadzie zeznań Walerjana Biernackiego (ar. sp. 15 i 19), Szczęśniak był poddany rewizji, przy której nie znaleziono nic dlań kompromitującego. Przy śledztwie pierwiastkowym zeznał, że z Biernackim poznał się, pracując z nim razem u ślusarza Klemczyńskiego, że Biernacki mieszkał wtedy u tego ostatniego i że u niego Szczęśniak poznał gimnazystę Barańskiego. Porzuciwszy zajęcie u Klemczyńskiego, Szczęśniak poszedł na służbę do warsztatów kolei Nadwiślańskiej, gdzie poznał ślusarza Dulębę. W domu u niego nigdy nie bywał, lecz słyszał, że Dulęba mieszkał razem z towarzyszem swoim Bieleckim gdzieś na Mostowej ulicy a potem przeprowadzili się na Nową-Pragę. — Na dwa tygodnie przed aresztowaniem Szczęśniaka, pracując razem z Dulębą i Bieleckim, dowiedział się od nich, że należą do socjalistycznego kółka, które ma na celu poprawę położenia robotników za pomocą strejków w celu zdobycia wyższej płacy zarobkowej. Poczym Dulęba i Bielecki zawołali go do pustego wagonu, dokąd przyszedł również jakiś nieznany mu kowal, i tu dalej prowadzili rozmowę, zaczęłą w warsztatach, przyczym wspomnieli, że wielu z kolejowych robotników należy już do kółka. Bielecki potym czytał ręko-

pis pod nagłówkiem „Program“, w którym między innymi jest mowa o tym, że członkowie socjalistycznego stowarzyszenia powinni czytać rozdawane im książki, zbierać pieniądze na kupno takich, a także na pomoc dla rodzin tych towarzyszy, którzy mogą być zaaresztowani. Prócz tego należy urządzać strejki dla podwyższenia płacy zarobkowej. W wagonie tym przebyli około godziny i o ile Szczęśniak mógł wnieść z rozmowy, Bielecki był jednym z prowadzących kółko a Dulęba jego pomocnikiem. — Pieniądzy na kółko tym razem nie zbierali, lecz Bielecki mówił, że składki zbiera się co dwa tygodnie, przy otrzymywaniu płacy przez robotników. — Bielecki dał Szczęśniakowi jakiś kalendarz, wydany w Toruniu, który on po przeczytaniu zwrócił, lecz więcej go nie dostał, choć Bielecki proponował, że będzie mu go dostarczał. Przy ponownym badaniu Szczęśniaka (ar. spr. 49) on zeznał, że przedstawiony mu rękopis, znaleziony u Bieleckiego, (Program Północnego Związku rosyjskich robotników, o którym mowa była wyżej) jest tym samym, który Bielecki głośno czytał w wagonie. Prócz tego Szczęśniak przypomniał sobie, że dał Bieleckiemu dla kasy kółka robotniczego 30 kop. i że to było przy rozdawaniu pensji. Bielecki zbierał wtedy pieniądze na uroczyste nabożeństwo i robił to jawnie, na kasę zaś robotniczą zbierał potajemnie i tylko od osób wtajemniczonych.

Zacytowane wyżej zeznania Jana Szczęśniaka wskazują, że wiedział on o socjalno-rewolucyjnej propagandzie, że znał bardzo czynnych działaczy tej propagandy w osobach Dulęby a szczególnie Bieleckiego, od którego otrzymywał książki i któremu wręczał pieniądze dla kasy kółka robotniczego, lecz o tym wszystkim w swoim czasie nie doniósł. Trzeba zwrócić uwagę na brak rozwinięcia i młodociany wiek Szczęśniaka, które nie pozwalają przypuszczać, aby działał on z całą świadomością występnych celów swoich towarzyszy a w szczególności, żeby znał cele, dla których zbierało się pieniądze do kasy robotniczej.

3. Henryk syn Juliana Dulęba 29 lat szlachcic

urodzony w gubernji Lubelskiej, z fachu ślusarz, wykształcenie otrzymał w szkole powiatowej w Sandomierzu, gdzie skończył 3 klasy. W Warszawie przebywa już około 13 lat. Pracował przedtem w różnych fabrykach mydła a na jesieni przeszłego roku wstąpił jako ślusarz do warsztatów kolei Nadwiślańskiej.

Pociągnięty został do sprawy wskutek zeznań Biernackiego i Szczęśniaka (ar. spr. 21 i 22); zrobiono u niego rewizję, przyczym w mieszkaniu, w którym on zajmował pokój razem z niejakim Bieleckim (patrz niżej), u tego ostatniego znaleziono znaczną ilość dokumentów, dowodzących jego udziału w partji socjalistów-rewolucjonistów. Przy pierwsiestkowym śledztwie Henryk Dulęba dał nieprawdziwe zeznania, ponieważ wbrew oświadczeniu Biernackiego zapierał się wszelkiej z nim znajomości, twierdził, że nie zna Pławińskiego i Adama Sidorka, których fotografie mu pokazywano, chociaż, podług zeznań Szczęśniaka i Biernackiego, powinien był znać ich, był z nimi razem w mieszkaniu Kiersnowskich i owego wieczoru w restauracji. — O poznaniu się ze Szczęśniakiem opowiedział, że miało ono miejsce sześć tygodni temu, przyczym utrzymywał, że tego rodzaju rozmów wcale nie prowadził. Dulęba dalej zeznał, że zdarzało mu się często, pracując przy wagonach schodzić się z kilku towarzyszami, przyczym czasem to ten, to ów czytał głośno gazety lub coś podobnego. Przypomniał sobie przy tym, że Bielecki czytał tam kiedyś różne rzeczy, lecz co właściwie czytał i czy czytał program Północnego Związku Robotniczego, tego nie pamięta. Co się tyczy pokazanego mu notesu, odebranego u mieszkającego z nim Bieleckiego, w którym nazwisko Dulęby jest często wspominane, i notatki na kawałku papieru, która była włożona do tegoż notesu Bieleckiego, a która wyglądała na rodzaj sprawozdania z jakiejś kasy — Dulęba zeznał, że Bielecki urządzał loteryę, na której powinien był być wygrany jego zegarek, i on, Dulęba i brat jego wzięli na tę loteryę bilety i z tej to przyczyny nazwisko ich figuruje w notesie Bieleckiego. Prócz tego, ponieważ wyraził on życzenie nale-

zenia do kasy pomocy robotników, to był zapisany na liście składek. Co się zaś tyczy osobnej karteczki, znalezionej w notesie Bieleckiego, to Dulęba oświadczył, że notatka ta jest projektem sprawozdania ze wspomnianej kasy. Wogóle Dulęba nie przyznawał się ani do winy brania udziału w socjalistycznej propagandzie, ani do trzymania pisma: „Ziemia i Wolność“, ani innych zabronionych wydawnictw. Wobec jednak kategorycznych oświadczeń Biernackiego i Szczęśniaka, a również znalezionych dowodów rzeczowych u Bieleckiego, współlokatora i przyjaciela Dulęby, a także wobec zeznań Bieleckiego, sprzecznych z zeznaniami Dulęby, nie ulega wątpliwości, że Dulęba nie tylko wiedział o istnieniu stowarzyszenia socjalno-rewolucyjnej propagandy i współczuł jego celom, lecz i pomagał Bieleckiemu w propagandzie wśród robotników, t. j. należał do liczby czynnych pomocników i współdziałaczy rewolucyjnej propagandy. Należy przytym zwrócić uwagę na tę okoliczność, że Dulęba, człowiek znacznie mniej rozwinięty i mniej wykształcony od Bieleckiego, znajdował się prawdopodobnie pod wpływem tego ostatniego.

4. Leon syn Andrzeja Bielecki, lat 23, urodzony w Płocku, ślusarz, z pochodzenia szlachcic, katolik, wychował się w płockim gimnazjum, skończył tam ledwie cztery klasy w 1872 r., pociągnięty do śledztwa pierwiastkowego na podstawie zeznań Biernackiego i Szczęśniaka, jednocześnie z Dulębą, z którym mieszkał w jednym pokoju. Dokonana u Bieleckiego rewizja ujawniła dużo dowodów rzeczowych, wskazujących na jego do socjalistów-rewolucjonistów (patrz protokół rewizji ar. spr. 28—34).

Na główną uwagę zasługuje rękopis „Program Północnego Związku Rosyjskich robotników“, przepisany ręką Bieleckiego, którego treść była wyżej wyłożona, prócz tego odezwa do robotników, również napisana ręką Bieleckiego, o której również była mowa wyżej.

Na uwagę też zasługuje notes Bieleckiego, w którym są wyraźne dowody, że kupował on w znacznej ilości książki,

widocznie z celem ich rozpowszechniania, a prócz tego projekt sprawozdania kasowego.

Badany Bielecki nie przyznał się do szerzenia socjalno-rewolucyjnej propagandy. Zeznał natomiast, że w początku lipca bieżącego roku mieszkał razem z Henrykiem Dułębą, którego poznał, gdy ten wstąpił do warsztatów kolei Nadwiślańskiej w jesieni 1878 r., że dalej na jakie 6 tygodni przed aresztowaniem spotkał się na Pradze w parku z nieznanym mu człowiekiem, który sam się nazywał Leonem i studentem petersburskim. Student ten, jak zeznaje Bielecki, zwrócił się do niego, jako do człowieka, który był mu polecony i prosił o pomoc w prowadzeniu propagandy socjalistycznej. On to właśnie dał Bieleckiemu do przepisania Program Północnego Związku robotników, który znaleziono u niego przy rewizji, drugi zaś rękopis po polsku, zaczynający się od słów: „Przyjaciele, pozwólcie i mnie pracującemu równie ciężko jak i wy“, Bielecki napisał jakoby pod dyktando owego nieznanego człowieka. Oryginał rosyjski Bielecki widział u nieznanego, od niego również otrzymał broszurę Limanowskiego „Socjalizm“ i wiele innych zakazanych socjalistycznych broszur, później jakoby przez Bieleckiego spalonych. Rozmowy swej ze Szczęśniakiem o celach kółka socjalistycznego Bielecki się nie wyparł, lecz nadał jej inne znaczenie, utrzymując, że bez żadnych złych zamiarów opowiedział Szczęśniakowi treść znalezionej u niego podczas rewizji programu Związku robotników, który otrzymał od nieznanego studenta.

Zeznania Bieleckiego widocznie są kłamliwe. Nie mówiąc już o nieprawdopodobieństwie jego przypadkowego spotkania z jakąś wymyśloną osobą, której on jednak był zarekomendowany, całe to opowiadanie, jak również nadanie innego charakteru jego rozmowom ze Szczęśniakiem i Biernackim wobec ich zeznań zupełnie nie zasługują na zaufanie. Należy jeszcze zwrócić uwagę na to, że Bielecki dobrze znał człowieka, mieszkającego w Warszawie pod pseudonimem Amerykanina, jednego z najpoważniejszych agitatorów. Człowiek ten podług zeznań Bieleckiego nieraz

u niego bywał i naturalnie jedynym celem znajomości takiego człowieka z Bieleckim, mogła być tylko sprawa rewolucyjnej propagandy. Na podstawie tego, co wyżej powiedziano, widzimy w Bieleckim, który przedstawia się jako typ człowieka więcej wykształconego niż zwykły robotnik, osobistość całkowicie przejętą nauką socjalistyczną i prowadzącą propagandę wśród robotników.

5. Adolf syn Jana Nietupski, lat 22, urodzony w Grodzieńskiej gubernji (ar. spr. 38, 38), w domu się kształcił a zajmował się stolarstwem.

Z zeznań Walerjana Biernackiego okazało się, że kiedy on był na zebraniu w mieszkaniu Kiersnowskich, a potem w restauracji, to w obydwóch tych miejscach był obecny stolarz, którego nazywano Michałem, i który na tym zebraniu otrzymał z rąk Butkiewicza kilka zabronionych broszur. Chociaż Biernacki nie wiedział, jakie jest prawdziwe nazwisko Michała, lecz podług wskazanego przez niego adresu, udało się odszukać Nietupskiego, którego, gdy go pokazano, poznał Biernacki jako tego samego stolarza Michała, którego Biernacki wspomina w swoim zeznaniu. Pociągnięto go do sprawy w charakterze oskarżonego, zrobiono u niego rewizję, przy której jednak nic występnego nie znaleziono. Przy śledztwie pierwiastkowym przyznał się, że był zeszłego roku około świąt Bożego Narodzenia w mieszkaniu braci Kiersnowskich, mieszkających przy ulicy Widok, gdzie zatrzymał się krewny jego Włodzimierz Butkiewicz, który przyjechał z Moskwy, przytym jeszcze Nietupski zeznał, że Butkiewicz w mieszkaniu Kiersnowskich czytał na głos broszurę: „Opowiadanie starego gospodarza“, że u Butkiewicza widział wówczas wiele książek, lecz nie wie jakich, że od Kiersnowskich poszedł razem z niektórymi osobami, które tam były, do restauracji, gdzie prowadzono rozmowy o położeniu robotników. W rozmowach tych główną rolę grali studenci, a w tej liczbie i Butkiewicz, zaprzecza on temu, że Butkiewicz dawał jemu lub komukolwiek książki, przyznaje jednak, że niektórzy ze znajdujących się w restauracji poszli po skończeniu zebra-

nia do mieszkania, w którym zatrzymał się Butkiewicz i może być, że tam dostali książki. W drugim zeznaniu (ar. spr. 44) w obecności Biernackiego Nietupski przyznał się, że od Butkiewicza otrzymał broszury treści socjalistycznej, przyczym Butkiewicz i inni studenci, którzy byli tam, (Pławiński i Rogalski) powiedzieli mu, żeby tych broszur nikomu nie pokazywał, a on je potym zniszczył. Wieczorem podczas zebrania zeznający widział, że Butkiewicz miał dużo pieniędzy, z których część dał jednemu z ludzi znajdujących się na zebraniu w restauracji, lecz on Nietupski nie wie, ani ile dał Butkiewicz, ani na co dał.

Zeznania Nietupskiego, pomimo, że stara się on nadać im niewinny charakter, jego obecność na zebraniu u Kiersnowskich i w restauracji, gdzie schodzili się ludzie otwarcie wygłaszający poglądy i cele, co do których karygodności Nietupski tak jasno zdawał sobie sprawę, że uważał za potrzebne skrywać na zebraniach swoje imię, wszystko to niewątpliwie świadczy, że Nietupski wiedział o istnieniu socjalno-rewolucyjnego stowarzyszenia i że mimo to nie doniósł o tym władzy.

6. Włodzimierz syn Antoniego Butkiewicz, lat 21, urodzony w gubernji Grodzieńskiej, szlachcic, wychowany w 3-cim Warszawskim gimnazjum, które ukończył w 1878 roku i w tymże roku wstąpił na wydział medyczny Uniwersytetu Moskiewskiego, gdzie jest obecnie na drugim kursie.

Pociągnięty do sprawy w charakterze oskarżonego, Butkiewicz (ar. spr. 57, 58, 59, 60 i 61, 180, 182) po rewizji, którą zrobiono u niego w Grodzieńskiej gubernji, i podczas której nic kompromitującego nie znaleziono, został przywieziony do Warszawy i poddany badaniu. Podczas badania przyznał się, że korzystając z urlopu przyjechał na wakacje Bożego Narodzenia 1878 r. do Warszawy, w początkach stycznia 1879 r. zatrzymał się u byłych swoich kolegów z 3-ciego gimnazjum Kiersnowskich, przy ulicy Widok pod Nr. 16, i że raz podczas jego bytności u Kiersnowskich zebrali się tam ich koledzy gimnazjalni: Stani-

sław Barański, Bogdan Wydźga, Aleksander Zawisza, Łucjan Knoll i prócz tego kilku robotników, a między innymi ślusarz z czarną brodą i zezowatymi oczyma (Wąsowicz) i Adolf Nietupski — pozostałych on nie zna. Dalej, zeznał, że na zebraniu tym rzeczywiście czytał na głos broszurę „Opowiadanie starego gospodarza“ i pamięta, że znajdujący się u Kiersnowskich, prócz nich samych, Zawiszy i Knolla, poszli tegoż wieczoru do restauracji, znajdującej się na rogu Marszałkowskiej i Jerozolimskiej. W restauracji ślusarz Wąsowicz opowiadał między innymi o działalności swojej wśród robotników w sensie rozpowszechniania między nimi idei socjalistycznych. Butkiewicz przyznał się w dalszym ciągu, że dawał krewnemu swemu Nietupskiemu dwie socjalistyczne broszury, lecz tylko jemu jednemu i nikomu więcej; co się zaś tyczy tego, żeby on komukolwiek dawał na zebraniu pieniądze, to tego nie pamięta. Do znajomości z Kazimierzem Pławińskim, Rogalskim i Adamem Sidorkiem się przyznaje i mówi, że spotykał ich niejednokrotnie u Kiersnowskich, tam też spotykał poznanego z fotografii Poniatowskiego. Tego ostatniego Butkiewicz poznał jeszcze dawniej, ponieważ miał do niego polecenia z Moskwy od słuchaczki tamtejszych żeńskich kursów, Katarzyny Gronkowskiej. Poleciała ona jemu, Butkiewiczowi, oddać znajomemu swemu, który się ukrywa w Warszawie, list zawierający 70 rubli z napisem „Panu“. Adres wskazany przez Butkiewicza, podług którego dostarczył on wyżej wspomniany list, jest ten sam, pod którym mieszkał w Warszawie, pod nazwiskiem Poniatowskiego, znany agitator. Jak się okazało przy śledztwie pierwiastkowym, prowadzonym na wiosnę roku bieżącego, Poniatowski był tym samym „Amerykaninem“, który uciekł zagranicę i został aresztowany w Krakowie pod nazwiskiem Biesiadowskiego. Człowiek ten, jak widać z zeznań Gronkowskiej, Ptaka i cyrkularza Naczelnika III-go Oddziału Kancelarji Jego Cesarskiej Mości (ar. spr. 160, 241, 252) okazał się byłym wychowalcem Moskiewskiej Szkoły Technicznej, Józefem Uziębło, pociągniętym do śledztwa pierwiastkowego, prowadzonego w Ja-

rosławskiej gubernji co do jego występnej propagandy i ukrywającym się przed odpowiedzialnością.

W ogóle w szczegółowych i zupełnie szczerych swych zeznaniach Butkiewicz nie zaprzeczał żadnego z wskazanych mu faktów, które dowodziły udziału jego podczas jego krótkotrwałej bytności w Warszawie zimą 1879 r. w rozszerzaniu socjalno-rewolucyjnych teorii na zebraniu, które zaczęło się w mieszkaniu Kiersnowskich, a skończyło się w restauracji. Stosunek Butkiewicza do Uziębły i oddanie temu ostatniemu pieniędzy od ich wspólnej znajomej Gronkowskiej dowodzą, że był w stosunkach z jednym z najpoważniejszych działaczy socjalno-rewolucyjnej propagandy, przyjazd zaś jego do Warszawy i wyżej opisana jego działalność w tym mieście wskazują na niego, jako na jednego z propagatorów socjalno-rewolucyjnych poglądów w granicach Królestwa Polskiego. Szczerosc jego zeznań, sfera, z której pochodzi (zamożni obywatele z Grodzieńskiej gubernji), znane z zebranych drogą tajną informacji przekonania jego rodziny, które nie mają nic wspólnego z socjalno-rewolucyjnymi ideami, pozwalają mieć nadzieję, że Włodzimierz Butkiewicz nie należy do ludzi bezpowrotnie oddanych propagandzie rewolucyjnej.

7. Józef syn Apolinarego Kiersnowski, lat 21, urodz. w gubernji Grodzieńskiej, skończył 3-cie gimnazjum.

Pociągnięty do odpowiedzialności w charakterze oskarżonego, Józef Kiersnowski (ar. spr. 82, 83, 84) przyznał się do faktu, że w mieszkaniu, które zajmował z matką i braćmi, zebrali się jego koledzy, z którymi żył bliżej i że koledzy ci przyprowadzili ze sobą kilku robotników, których Kiersnowski do tego czasu nie znał. Z kolegów jego na zebraniu byli: Barański, Butkiewicz, Wydźga, Zawisza i Kazimierz Pławiński, z pośród nich Butkiewicz przyprowadził ze sobą stolarza Nietupskiego, Barański — ślusarza Biernackiego i Kazimierz Pławiński kilku robotników. W dalszym ciągu Józef Kiersnowski potwierdził to, że Butkiewicz czytał broszurę treści socjalistycznej; potem zeznał, że gdy na zebraniu zaczęto zachowywać się głośno, to poprosił Pławińskiego i But-

kiewiczza, żeby przenieśli się wraz z gośćmi do restauracji, co też uczynili. Józef Kiersnowski oświadczył, że nie był uprzedzony, że ma być u niego zebranie, gdyż koledzy jego przyszli bez zaproszenia i również jak i bez zgody Kiersnowskich na przyprowadzenie robotników.

Przyznanie się Józefa Kiersnowskiego nie może jednak uwolnić go od ciężącego na nim oskarżenia, że znajdował się on pod wpływem Kazimierza Pławińskiego i był wtajemniczony w sprawy socjalno-rewolucyjnej propagandy, że pozwolił raz osobom należącym do tych, którzy zajmowali się rozszerzaniem tej propagandy, zebrać się w swoim mieszkaniu i na zebraniu tym omawiać kwestje szerzenia tej propagandy w granicach Królestwa Polskiego. Zupełnie jednakowe co do treści było zeznanie brata jego, Bronisława.

8. Bronisław syn Apolinarego Kiersnowski, lat 20, gimnazista 8-ej klasy 2-go Warszawskiego gimnazjum, zgodnie z wyżej wyłożonym może być oskarżony o to samo, o co brat jego. Mówiąc o winie Kiersnowskich, trzeba jednak wziąć pod uwagę tę okoliczność, że w prowadzonym dotychczas śledztwie pierwiastkowym w sprawie socjalno-rewolucyjnej propagandy w Warszawie nazwisko ich jako należących do sprawy wspomina się raz jedyńy z powodu zebrania, które się odbyło w ich mieszkaniu z początkiem stycznia r. b., przyczym wykazało się, że prosili oni Kazimierza Pławińskiego i Butkiewiczza jako prowadzących zebranie, żeby wyszli z ich mieszkania, sami zaś nie poszli razem z towarzystwem, które obrady swoje przenieśli do restauracji. Nazwisko Kiersnowskich nie spotyka się ani razu w rzędzie działaczy lub pomocników prowadzących socjalno-rewolucyjną propagandę.

9. Stanisław syn Piotra Barański, lat 20, urodzony w gubernji Piotrkowskiej, szlachcic. Wychowywał się w 1-szym Warszawskim gimnazjum, skąd ukończywszy 7 klas, przeszedł do 3-go gimnazjum, gdzie pozostawał 2 lata w 8-mej klasie, i wyszedł, nie otrzymawszy matury. Barański, przyjaciel i kolega Kiersnowskich, znajomy

i częsty gość Rogalskiego (ar. spr. 104, 105) z którym zapoznał go Kazimierz Pławiński, należał, jak się okazuje, do współczujących celom socjalno-rewolucyjnej propagandy. Faktycznie daje się to stwierdzić w ten sposób, że Barański, będąc znajomym w Wołyńskiej gubernji (gdzie dotychczas mieszka jego matka) ślusarza Biernackiego, zapoznał go z Kiersnowskimi i przyprowadził go do nich tego dnia, kiedy odbyło się u nich zebranie socjalistów. Barański był obecny na zebraniu, które zaczęło się u Kiersnowskich a skończyło się w restauracji, na rogu ulicy Marszałkowskiej. W zeznaniach swoich Barański przyznał się, że był na zebraniu u Kiersnowskich i w restauracji i że przyprowadził też na to zebranie Biernackiego, którego zaznajomił również z robotnikiem Dulębą. W dalszym ciągu opowiadał, że w Wielkanoc, spotkawszy w kościele katedralnym znajomych Obuchowskiego, Niedziałkowskiego i Biernackiego, poszedł razem z nimi do ich mieszkania na Krakowskim Przedmieściu, gdzie mieszkał również student Szpotański. Jednocześnie Barański utrzymuje, że tam nie prowadziło się żadnych socjalistycznych rozmów. Wogóle Stanisław Barański nie uważa się bynajmniej za winnego, utrzymując, że jego obecność wieczorem na zebraniu u Kiersnowskich była zupełnie przypadkowa. Zeznanie Stanisława Barańskiego nie zupełnie zasługuje na wiarę wobec charakteru, jakie miały stosunki jego z poważnymi działaczami propagandy, jakimi są: Rogalski, Kazimierz Pławiński, Dulęba, i wobec zeznań Biernackiego, że właśnie Barański zaznajomił go z tymi ludźmi. Dlatego też Stanisław Barański może być oskarżony nie tylko za niedoniesienie, lecz i za pewnego rodzaju pomoc, udzielaną przy rozpowszechnianiu socjalno-rewolucyjnej propagandy.

10. Stanisław, syn Józefa Ptak, lat 23, urodzony w gubernji Suwalskiej, szlachcic. W 1875 r. skończył gimnazjum w Suwałkach, poczym wstąpił do Warszawskiego Uniwersytetu, pozostał tu do 1876 r., a następnie poszedł do Uniwersytetu Moskiewskiego.

Z zeznań Włodzimierza Butkiewicza widać, że w ciągu

zeszłej zimy mieszkał on w jednym mieszkaniu ze studentem Ptakiem, Pawłem Abramowiczem i uczniem szkoły technicznej Wiktoorem Blumentalem.

Wobec tego, że nazwisko Ptaka zwracało na siebie uwagę prowadzących śledztwo pierwiastkowe o socjalno-rewolucyjnej propagandzie w 1878 r., jako znajomego jednego z oskarżonych w tej sprawie, i prócz tego wobec ostatnich wiadomości, że Ptak przyjechał do Warszawy w ciągu przeszłej zimy, zostało wydane 31 lipca postanowienie o pociągnięciu do sprawy Ptaka w charakterze obwinionego. U mieszkającego w tym czasie w gubernji Suwalskiej, w majątku matki swej Ptaka, zrobiono rewizję, przy której znaleziono u niego różne zabronione dzieła, pisane po rosyjsku (ar. spr. 143), w tej liczbie egzemplarz pisma „Ziemia i Wolność“ i jedna broszura polska „Co to jest socjalizm“. W papierach Ptaka były listy, których treść nie zawierała w sobie jakichkolwiek demaskujących go dowodów, że zajmował się jakąś występłą działalnością, lecz wskazywała na stosunki jego z ludźmi skrajnych przekonań. Znaleziono również wiersze treści rewolucyjnej. Zeznania Ptaka dają szczegółowy i szczerzy obraz jego życia w Moskwie (ar. spr. 159, 160, 161 i 162), gdzie, jak się okazuje, miał on stosunki z ludźmi należącymi do partji, od których otrzymał znalezione u niego rosyjskie zabronione książki. W Warszawie Ptak był jednocześnie z Butkiewiczem w styczniu bieżącego roku, bywał u Kiersnowskich, gdzie spotykał się z Kazimierzem Pławińskim, znał się z „Amerykaninem“ (Uziębłą) i jak widać często bywał w towarzystwie warszawskich propagatorów. — Ptak bywał u Uziębły razem z Butkiewiczem i wiedział, jak utrzymuje ten ostatni, że on miał od Gronkowskiej list do Uziębły. Na zebraniach Ptak bywał a udział jego w obecnej sprawie wyraża się w tym, jak widać z jego własnego zeznania, że dał do czytania właścicielowi mieszkania, u którego się zatrzymał, studentowi Wasilewskiemu, znalezioną u Kiersnowskich broszurę Limanowskiego „Socjalizm“ i że dawał do czytania broszury socjalistyczne mieszkającemu razem z nim w ma-

jętku matki jego uczniowi szkoły realnej Winnickiemu. Wogóle z zeznań Ptaka, tyjących się głównie stosunków jego w Moskwie, i z tego, co on mówił o osobach i domach, gdzie bywał w Warszawie, widać, że wiedział o istnieniu tajnego stowarzyszenia z celem socjalno-rewolucyjnej propagandy i powinien być oskarżony zarówno za niezawiadomienie władzy, jak i za trzymanie u siebie książek treści rewolucyjnej.

11) Katarzyna, córka Bolesława Gronkowska lat 21, panna, córka majora, urodzona w gubernji Grodzieńskiej. Wychowała się na pensji prywatnej w Moskwie, zajmowała się daniem tam lekcji.

Gronkowska została pociągnięta do niniejszego śledztwa pierwiastkowego na podstawie zeznań Włodzimierza Butkiewicza, który oświadczył, że przywoził list i pieniądze od imienia Gronkowskiej Uziębły, ukrywającemu się od prześladowania a mieszkającemu w Warszawie pod nazwiskiem Poniatowskiego.

Badana po raz pierwszy, Gronkowska (ar. spr. 214) nietylko nie przyznała się do winy, że posyłała jakiemuś Panu przez Butkiewicza pieniądze, lecz nawet nie przyznała się do osobistej z nim znajomości, utrzymując, że zna go tylko z nazwiska, ponieważ pochodzi z tego samego co on powiatu. Badana po raz drugi, Gronkowska przyznała się (ar. spr. 252), że zna Józefa Uziębły, ponieważ mieszkał u jej matki jako nauczyciel jej brata i jej także dawał lekcje. — Po lecie 1877 roku Uziębły nie widziała, korespondencji z nim nie utrzymywała i pieniędzy przez Butkiewicza mu nie posyłała. Uziębły rzeczywiście nazywała „panem“ a on ją „panną Katarzyną“, ponieważ tak przyjętem jest nazywać w polskim towarzystwie.

Niniejsze śledztwo pierwiastkowe nie dostarcza bardziej szczegółowych danych co do stosunku Gronkowskiej do Uziębły oraz nie pozwala wyciągnąć stanowczych wniosków, czy Gronkowska znajdowała się w jakimś stosunku do sprawy socjalno-rewolucyjnej propagandy w Warszawie.

12. Romuald syn Seweryna Winnicki lat

18, urodzony w Warszawie, uczeń 5-ej klasy Szkoły Realnej.

W majątku matki Ptaka mieszkał podczas letnich wakacji Romuald Winnicki. Podczas rewizji u Ptaka przejrano również i rzeczy Winnickiego, przyczym w kuferku jego znaleziona została broszura, napisana po polsku „Co to jest socjalizm”. Prócz tego znaleziono u Winnickiego list brata jego, w którym mu radzi poznać się bliżej z Ptakiem i korzystać z jego biblioteki. Przy badaniu Winnicki objaśnił, że zobaczywszy znalezioną u niego broszurę u Ptaka, wziął ją do przeczytania, lecz przeczytawszy kilka wierszy, włożył do kieszeni i zapomniawszy o niej, schował ją razem z ubraniem do kuferka, gdzie też została znaleziona. Co się zaś tyczy listu brata, w którym wspomina o dobrej bibliotece Ptaka, to należy go rozumieć w literalnym znaczeniu, gdyż Ptak posiada naprawdę duży wybór naukowych książek.

Śledztwo pierwiastkowe nie wykryło żadnych oznak należenia Winnickiego do socjalno-rewolucyjnej propagandy i on pociągnięty został w charakterze oskarżonego z 2-giej części 252 par. Ustawy. Choć w rzeczywistości między rzeczami Winnickiego znaleziona została broszura treści socjalistycznej, lecz niema żadnych danych, któreby obaliły zeznania Winnickiego co do tego, że broszura ta znaleziona u niego została przypadkowo.

13. Tymoteusz syn Bolesława Abramowicz, lat 21, student Moskiewskiego Uniwersytetu.

Był współlokatorem Ptaka w Moskwie w zimie 78—79 roku i bratem oskarżonego na mocy śledztwa pierwiastkowego, prowadzonego w 1878 r., o socjalno-rewolucyjną propagandę. Przy rewizji nie znaleziono u niego nic takiego, co by dowodziło jego udziału w sprawie socjalno-rewolucyjnej propagandy w Warszawie i wogóle w niniejszej sprawie niema żadnych danych do oskarżenia go o to przestępstwo.

Znaleziono jednakże kilka wierszy treści rewolucyjnej, pisanych po polsku na oddzielnych kartkach, co daje mo-

żność oskarżenia Tymoteusza Abramowicza podług 2-giej części 252 parag. Ustawy o karach.

Co się zaś tyczy następujących osób, pociągniętych do sprawy:

14) Byłego studenta Nowo-Aleksandryjskiego Instytutu Agronomicznego Lucjana Obuchowskiego i 15) Studenta tego samego Instytutu Konrada Niedziałkowskiego, to śledztwo pierwiastkowe nie wykazało żadnych danych, potwierdzających zeznania Biernackiego, a i samo zeznanie w istocie swej wskazuje tylko na znajomość, być może nawet przypadkową, Obuchowskiego i Niedziałkowskiego z niektórymi działaczami socjalno-rewolucyjnej partji.

Zupełnie tak samo nie można dowieść żadnej winy: 16) studentowi Dorpackiego Uniwersytetu Aleksandrowi Zawiszy i 17) szlachcicowi Bogdanowi Wydźdze, którzy podczas zeszłej zimy przez krótki czas bawili w Warszawie i wstąpili do Kiersnowskich, w czasie, kiedy tam zebrane były osoby przyprowadzone przez Kazimierza Pławińskiego i Butkiewicza.

Nakoniec niema danych do oskarżenia o cokolwiek 18) Lucjana Knolla, studenta Warszawskiego Uniwersytetu, pociągniętego do sprawy jedynie dlatego, że znalazł się przypadkowo u Kiersnowskich tego wieczora, kiedy tam zebrali się niektórzy socjaliści i 19) Wiktora Blumentala, mieszkającego w Moskwie ucznia Moskiewskiej Szkoły Technicznej, pociągniętego do śledztwa pierwiastkowego jedynie dlatego, że czas jakiś mieszkał w jednym mieszkaniu z Butkiewiczem i Ptakiem.

Przechodząc do określenia ujawnionej przez niniejsze śledztwo pierwiastkowe winy każdego z pociągniętych do tego śledztwa osób a przytrzymując się tych samych zasad, dla podzielenia ich na pięć kategorii, które wyłożone są we wnioskach moich w sprawie socjalno-rewolucyjnej propagandy w Warszawie, prowadzonej w bieżącym 1879 r. i przedstawionej Ministrowi Sprawiedliwości 11 sierpnia r. b. za Nr. 1776, uważam co następuje:

Występna działalność wspomnianych w niniejszym

śledztwie pierwiastkowym osób, a mianowicie: Stanisława Rogalskiego, Kazimierza Pławińskiego, Stefana Szpotańskiego, robotnika Adama Sidorka oraz ukrywających się poza Warszawą Poniatowskiego (Józefa Uziębły) i Wąsowicza, dostatecznie stwierdzona jest przez śledztwo pierwiastkowe, prowadzone na wiosnę roku bieżącego, i w obecnej sprawie niema, zdaniem moim, potrzeby zmienienia wniosku co do ich winy.

Z dziewiętnastu wyżej wymienionych osób, pociągniętych do niniejszego śledztwa pierwiastkowego, niema zdaniem moim takich, które należałoby zaliczyć do winnych 1-szej kategorii, ponieważ nie ujawniono osób, którym można by przypisać rolę organizatorów albo pomocników.

Do 2-giej kategorii oskarżonych zaliczyć trzeba: studenta Moskiewskiego Uniwersytetu Włodzimierza Butkiewicza, szlachcica Leona Bieleckiego i szlachcica Henryka Dulębę, którzy w działaniu swym okazali większą lub mniejszą pomoc sprawie socjalno-rewolucyjnej propagandy.

Do 3-ciej kategorii należy zaliczyć: Stanisława Ptaka, Stanisława Barańskiego, braci Józefa i Bronisława Kiersnowskich, Walerjana Biernackiego, Adolfa Nietupskiego i Jana Szczęśniaka, jako osoby, które wiedziały o istnieniu w Warszawie stowarzyszenia, dążącego do celów socjalno-rewolucyjnych, które] znały wielu występnych działaczy, i które im okazywały pewne usługi przy rozpowszechnianiu propagandy. Należy, zdaniem moim, przytym wziąć pod uwagę, że Barański i bracia Kiersnowscy znajdowali się pod silnym wpływem tak zawziętych agitatorów, jak Stanisław Rogalski, a w szczególności Kazimierz Pławiński, który zaczął propagandę teorii socjalistycznych między najbliższymi swemi kolegami z 3-go Warszawskiego gimnazjum.

W 4-ej kategorii należy pomieścić: Tymoteusza Abramowicza i Romualda Winnickiego, oskarżonych o przechowywanie utworów podburzającej treści.

Nakoniec do 5-ej kategorii, t. j. do liczby osób, które zostały pociągnięte do sprawy z powodu podejrzenia, które

na nich padło, lecz na poparcie którego nie okazało się żadnych danych, zaliczyć wypada Lucjana Obuchowskiego, Konrada Niedziałkowskiego, Aleksandra Zawiszę, Bogdana Wydźgę, Lucjana Knolla i Wiktora Blumentala. Co się zaś tyczy Katarzyny Gronkowskiej, to cała jej działalność ogranicza się do posłania pieniędzy byłemu nauczycielowi w domu matki. — Cel i znaczenie przesłania tych pieniędzy są na tyle nieokreślone i na tyle nie mają związku z działalnością socjalno-rewolucyjnej propagandy w granicach Warszawskiego Okręgu sądowego, że Gronkowska powinna być również zaliczona do osób 5-ej kategorii, t. j. do takich, dla których oskarżenia niema poszlak.

Pozatym, ponieważ niniejsze śledztwo pierwiastkowe jest tylko epizodem ze śledztwa pierwiastkowego, które przedstawiłem d. 11 sierpnia b. r. za Nr. 1776, to nie uważam za potrzebne, po raz wtóry wyrazić swoje zdanie co do nadania dalszego kierunku niniejszej sprawie, lecz uważam za konieczne wskazać, na jakie kary, moim zdaniem, byłoby sprawiedliwym skazać te osoby z pociągniętych do obecnej sprawy, których nazwisk nie wspomina się w przeszłym śledztwie pierwiastkowym — w tym wypadku, jeżeli niniejsza sprawa będzie skierowana w porządku administracyjnym.

W ten sposób proponowałbym zaliczyć do 2-giej kategorii:

a) Leona Bieleckiego, wysłać na stały pobyt do Zachodniej Syberji.

b) Henryka Dulębę i Włodzimierza Butkiewicza wysłać na stały pobyt do Północno-Wschodnich gubernji Rosji, z ustanowieniem tam nad nimi dozoru policyjnego.

Do 3-ciej kategorii:

Stanisława Ptaka, Walerjana Biernackiego, Józefa i Bronisława Kiersnowskich, Stanisława Barańskiego, Adolfa Nietupskiego i Jana Szczęśniaka zamknąć w twierdzy na przeciąg od 3-ch do 6-ciu miesięcy.

Do 4-ej kategorii:

Romualda Winnickiego, Tymoteusza Abram-

wicza, wobec tego, że choć u nich znaleziono zabronione książki i rękopisy, lecz przy przechowywaniu tych rzeczy zachodzą okoliczności łagodzące, więc proponowałbym, żeby sprawę umorzyć a udzielić im tylko ostrego napomnienia.

Do 5-tej kategorii:

Lucjana Obuchowskiego, Konrada Niedziałkowskiego, Aleksandra Zawiszę, Bogdana Wydzgę, Lucjana Knolla, Wiktora Blumentala i Katarzynę Gronkowską, sprawy umorzyć z pozostawieniem bez żadnych następstw i z cofnięciem przyjętych przeciwko nim sposobów zabezpieczenia osobistości.

Prokurator Warszawskiej Izby Sądowej

Trachimowskij.

24 lipca r. b. pod kierunkiem warszawskiego zarządu żandarmskiego rozpoczęte zostało śledztwo w sprawie propagandy socjalistycznej w Warszawie. Śledztwo to, dokonywane według przepisów z dn. 19 maja 1871 roku, wykazało, że propagandę nauki socjalistycznej w Warszawie przypisać należy stowarzyszeniu, w którego skład wchodziły, między innymi, osoby z pomiędzy miejscowej uczącej się młodzieży.

Raport niniejszy ma na celu zakomunikowanie wiadomości o stopniowym rozwoju śledztwa, klasyfikację danych, od których oceny będzie zależało rozstrzygnięcie sprawy co do odpowiedzialności osób, przeciw którym wszczęte zostało dochodzenie, i wyłożenie poglądu Nadzoru prokuratorского warszawskiej Izby Sądowej na rozmiary ruchu socjalistycznego, który był przedmiotem śledztwa, jak również na warunki, które go stworzyły.

I.

W końcu lipca niniejszego, 1878-ego roku otrzymane zostały zawiadomienia, że w Warszawie, wśród rzemieślników, pracujących w fabrykach wyrobów żelaznych, szerzy się propaganda socjalistyczna.

Jedno z tych zawiadomień pochodziło od szlachcica Skowrońskiego, pisarza w fabryce wyrobów żelaznych Lilpop, Rau i Spółka, drugie od dymisjonowanego szeregowca Michalskiego, robotnika w fabryce lamp Podgórskiego.

Według słów Skowrońskiego, występłą propagandą wśród robotników zajmowali się mieszkający w jednym z mieszkań górnego piętra domu Nr. 27 przy ul. Marszałkowskiej, ślusarze, nieznani mu z nazwiska, którzy urządzali u siebie zebrania robotnicze i dostarczali książek występnej treści, w tej liczbie broszurę socjalistyczną Brackego, pod tytułem: „Precz z socjalistami“, wydaną w tłumaczeniu polskim w Poznaniu.

Według oświadczenia Michalskiego, złożonego już po rozpoczęciu śledztwa, propagandystami, stojącymi najbliżej masy robotniczej, byli ślusarze Jan Tomaszewski i Karol Redlich, działający pod kierownictwem jakichś studentów, z których jeden mieszkał przez pewien czas w domu pod Nr. 20 przy ul. Złotej. Z wyjaśnień Michalskiego można było wywnioskować, że działalność propagandystów polegała na urządzaniu zebrań w wymienionym domu przy ul. Złotej, jak również w domu Nr. 18 przy ul. Smolnej; na zebraniach tych wyjaśniano, że należy przeciwdziałać fabrykantom i rządowi, ponieważ pierwsi ograbiają robotników, a ostatni popiera tę grabież.

Oświadczenie Michalskiego, jak wyżej zostało wspomniane, było złożone po wszczęciu dochodzenia. Rozpoczęło się ono wieczorem 24 lipca od rewizji we wskazanym przez Skowrońskiego mieszkaniu w domu Nr. 27 przy ul. Marszałkowskiej. Okazało się, że lokatorami tego mieszkania byli: Jan Tomaszewski, czeladnik ślusarski, Ludwik Kobyłański i były student Nowo-Aleksandryjskiego instytutu agronomicznego i leśniczego, Ludwik Waryński, zameldowany w miejscowym cyrkule policyjnym jako czeladnik ślusarski Jan Buch, na którego imię został okazany w cyrkule fałszywy paszport.

Podczas tej rewizji, dokonanej w nieobecności lokatorów,

zostały wykryte dowody, że Waryński, Tomaszewski i Kobylański istotnie zajmowali się szerzeniem socjalistycznych poglądów, ku czemu posiadali książki odpowiedniej treści, jak na przykład: utwory Lassale'a i niektóre broszury popularne, przeznaczone dla ludu, w tej liczbie jeden egzemplarz broszury Brackiego, o której mówił Skowroński, i kilka wydawnictw rosyjskich, któremi, jak to wykazały śledztwa, posługuje się propaganda socjalno-rewolucyjna w Rosyi, jak np. „Jemielka Pugaczew“, „Skazka o kopiejkie“ itp.

Z liczby zbiegłych właścicieli mieszkania, w którym rewizja dała wyżej wymienione wyniki, został aresztowany tylko Jan Tomaszewski. Aresztowano go w pociągu kolei Warszawsko-Bydgoskiej, którym wieczorem 27 lipca udał się do miasta Kutna z fałszywym paszportem na imię syna dymisjonowanego kancelisty Korabczewskiego, i dwoma listami do niejakiego Wędrychowskiego, dozorca w cukrowni Walentynów, znajdującej się pod Kutnem. W jednym z listów, znalezionych przy Tomaszewskim, nauczycielka warszawskiej żeńskiej szkoły dwuklasowej Amelja Cendlerówna zwraca się do Wędrychowskiego z prośbą o dostarczenie posady okazielowi listu, rekomendując go, jako człowieka, zasługującego na współczucie, ze względu na cele, do których dąży; drugi był napisany przez Ludwika Waryńskiego, który dodał od siebie parę słów do prośby Cendlerówny.

Współcześnie z aresztem Tomaszewskiego zostały aresztowane następujące osoby: 1) uczeń Warszawskiego Uniwersytetu Kazimierz Pławiński, który odprowadzał Tomaszewskiego na dworzec kolejowy, 2) uczeń szkoły technicznej przy kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, Wacław Sieroszewski, w którym Michalski poznał stałego uczestnika zebrań, odbywających się w mieszkaniach Waryńskiego i Tomaszewskiego, 3) wspomniany już Karol Redlich, mieszkający na Nowym Świecie pod Nr. 44 i 4) mieszkający razem z Redlichem szlachcic Mieczysław Pokrzewnicki.

Z liczby aresztowanych, Pokrzewnicki na jednym z pierwszych badań, a Jan Tomaszewski i Redlich — później

dali dosyć szczegółowe wyjaśnienia o tych szczegółach propagandy socjalistycznej, które im były wiadome. Wyjaśnienia te, uzupełnione przez ślusarza Feliksa Tomaszewskiego, jednego z lokatorów mieszkania przy ul. Smolnej, w którym bywały zebrania, dają niejako pojęcie o drodze, którą nauki socjalistyczne na wiosnę roku bieżącego zaczęły się przedostawać do kół robotników warszawskich.

W marcu roku bieżącego, ślusarz Hipolit Rotengruber zaproponował Feliksowi Tomaszewskiemu, że go skomunikuje ze studentami, którzy założyli towarzystwo celem polepszenia bytu robotników i zaprowadził go do wolnego słuchacza Uniwersytetu Warszawskiego, Stanisława Mendelsoona, mieszkającego podówczas przy ul. Erywańskiej pod Nr. 12. Rozmawiając z Tomaszewskim, Mendelson zaczął mu dowodzić, że dzięki niskiej płacy zarobkowej położenie robotników jest nieznośne i że muszą oni drogą strejków dążyć do podniesienia płacy. Podczas rozmowy podeszli studenci uniwersytetu, Dłuski i Zawadzki, a również dwaj bracia Kobylańscy: Ludwik i Kazimierz, z zawodu ślusarze, z którymi Tomaszewski się poznał. Zawarłszy znajomość z Dłuskim i Zawadzkim, Tomaszewski zaczął bywać u nich, przyczym u Zawadzkiego poczynił nowe znajomości, mianowicie zetknął się tam z Waryńskim, ze studentem uniwersytetu Mieczysławem Brzezińskim, z żoną kandydata nauk prawnych Marją Hild, mężem jej, Kazimierzem Hildem, który przyjeżdżał na czas krótki z zagranicy, dokąd się nienadługo przedtem przeniósł. Na naradach u Zawadzkiego uchwalono urządzać zebrania robotnicze, zapoznać robotników z nauką socjalistyczną, przekonać o konieczności strejków i stworzyć kasę pomocy dla strejkujących robotników.

Pierwsze zebrania odbywały się w kwietniu, w mieszkaniu Rotengrubera, przy ulicy Solec pod Nr. 57, a później, kiedy Rotengruber przeprowadził się na ul. Smolną pod Nr. 11, — w tym jego nowym mieszkaniu. Jednocześnie z zebraniem na Smolnej, o których mówił w swoim oświadczeniu Michalski, w maju i czerwcu zbierały się zebrania na Złotej, w domu Nr. 20, gdzie przez czas pewien mie-

szkali dwaj ludzie, przybyli z Rosji, Zygmunt De Mezer, student Instytutu Technologicznego, i Mikołaj Akimow, były student Akademii Medyko-Chirurgicznej, a później, po ich wyjeździe, zamieszkał Dłuski. Jan Tomaszewski był jednym z robotników, którzy najszybciej pojęli wykładane na zebraniach idee socjalistyczne i przejęli się nimi, i on z kolei wpłynął na stolarza Ignacego Gołaszewskiego i ślusarza Karola Redlicha, a ten ostatni na uwolnionego ze służby wojskowej szlachcica Pokrzewnickiego; wszystkie te osoby zaczęły współdziałać propagandzie, rozszerzając wiadomości o niej wśród swoich znajomych.

Według słów Jana Tomaszewskiego, Gołaszewskiego, Redlicha i Pokrzewnickiego, znajomość ich z Dłuskim i innymi studentami zwykle zaczynała się albo w mieszkaniu studentów uniwersytetu, Kazimierza Augustowicza i Stefana Różańskiego, gdzie oprócz właścicieli mieszkania bywał również Stanisław Landy, uczeń szkoły weterynaryjnej, albo w mieszkaniu studenta Bolesława Mondszajna, mieszkającego przy ul. Erywańskiej pod Nr. 10. W pierwszym mieszkaniu robotnicy, świeżo zaproszeni do udziału w zebraniu, tylko zawierali znajomość ze studentami, drugie miało dla propagandy ważniejsze znaczenie, gdyż w nim ludzie, którym potrzebne były jakieś fałszywe dokumenty, otrzymywali takowe — jeden taki dokument dostał Pokrzewnicki — w tym mieszkaniu odbywały się też różne narady wspomnianych studentów, przy udziale nauczycielki ludowej, Filipiny Płaskowickiej i Michała Daniłowicza, studenta Akademii Medyko-Chirurgicznej, który na pewien czas przyjeżdżał do Warszawy; tam również dokonany został wybór pierwszych dwóch kasjerów kasy pomocy (zostali wybrani Kazimierz Kobylański i Feliks Tomaszewski); tutaj, wreszcie, znajdowały się pieniądze, przeznaczone na cele propagandy, gdyż Redlich, wynajmując mieszkanie dla zebrań, które miały się odbywać pod jego kierownictwem, dostał pieniądze na komorne w tym właśnie mieszkaniu, zresztą już w okresie, kiedy tam mieszkali Dłuski i Landy, zamiast Mondszajna, który wyjechał z Warszawy.

Redlich otrzymał subsydjum na wynajęcie mieszkania w początku lipca nowego stylu, czyli na miesiąc przed początkiem śledztwa, w chwili rozwoju agitacji socjalistycznej wśród robotników, t. j. w chwili, kiedy na skutek wzrostu liczby uczestników zebrań trzeba ich było rozdzielić na kółka, po 15 osób w każdym, i kiedy kółka wybrały nowych kasjerów zamiast dwóch poprzednich, z których jeden, Feliks Tomaszewski ustąpił, a drugi, Kazimierz Kobylański wyjechał do Petersburga. Wybrano pięciu ludzi: Rotengruber, Jana Tomaszewskiego, Redlicha, ślusarza Kazimierza Dąbrowskiego, przyjaciela Kazimierza Kobylańskiego, i Sieroszewskiego. Świeżo wybrani kasjerzy mieli dawać swoje mieszkania na zebrania; w tym celu Redlich i Jan Tomaszewski zamieszkali tam, gdzie ich zastało śledztwo, Rotengruber znów wrócił na ulicę Solec, a Dąbrowski i Sieroszewski pozostali w swoich poprzednich mieszkaniach, jeden na Piwnej, drugi na Chmielnej.

Na zebraniach kierownicy — za takich robotnicy uznawali Dłuskiego i Waryńskiego — uzupełniając ustne opowiadania na temat wyzysku pracy robotników przez fabrykantów, czytali książki. Co do treści tych książek badani robotnicy dali bardzo wymijające odpowiedzi, powiedzieli tylko, że na pierwszych zebraniach Dłuski czytał jakąś rosyjską książkę, tłómacząc ją na język polski, a później zjawyły się i polskie broszury, z początku „Opowiadanie starego gospodarza“ i „Ciekawe opowiadanie“, a później w lipcu „Precz z socjalistami“ i „Nieprzejeđnane kierunki“. Broszury te, według twierdzenia Jana Tomaszewskiego, jakiś pan przywiózł z Wrocławia. Prawdopodobnie tym panem był Mendelson, gdyż on właśnie w lipcu przyjechał z Wrocławia. Polskie książki były nietylko czytane, ale i rozszerzane wśród robotników za pewną, nieznaczną opłatą, wraz z którą bywały składane kopiejkowe ofiary na kasę, która miała być zawiązkiem kasy pomocy dla strejkujących robotników.

Wspomnieć należy, że Jan Tomaszewski, postanowiwszy przyznać się, złożył zeznanie i co do tego, jak się ukrywał

w Warszawie przez trzy dni po rewizji. Z zeznań jego wi-
dać, że ukrywał się u Rotengrubera, Sieroszewskiego i w mie-
szkaniu nieobecnego w Warszawie Maksymiljana Heilperna,
byłego wolnego słuchacza tutejszego uniwersytetu; w mie-
szkaniu tym mieszkał wtedy Jan Gadomski, abiturjent szkoły
realnej. Z mieszkania Heilperna Tomaszewski, otrzymawszy
paszport, pieniądze i list, udał się w towarzystwie Kazi-
mierza Pławińskiego na kolej.

Natychmiast po otrzymaniu wskazówek o występnej
działalności Dłuskiego, Mondszajna, Brzezińskiego, Zawadz-
kiego, Rożańskiego, Augustowicza, Płaskowickiej, Mendel-
sona, Marji Hild, Gadomskiego i Landego, jak również
o udziale w propagandzie Daniłowicza, Akimowa, De-Me-
zera, Dąbrowskiego i Kazimierza Kobylańskiego — nastąpił
rozkaz aresztowania tych osób; na skutek czego 14 z nich
zostało aresztowanych — Płaskowicka, Dąbrowski, Landy
i Gadomski w Warszawie; de-Mezer, Kazimierz Kobylański
i Zawadzki w Petersburgu, Brzeziński i Różański w gub.
Lubelskiej, Augustowicz w Łomżyńskiej, Daniłowicz w Wi-
tebskiej, Akimow w Kierczu, Hild w Tule i Mondszajn
w Sewastopolu, dokąd się udał na zajęcie do szpitala woj-
skowego, w charakterze tymczasowego lekarza. Dwaj z nich,
Dłuski i Mendelson zdążyli zbiedz przed aresztowaniem:
pierwszy wcześniej uciekł z Warszawy, zanim padło na
niego podejrzenie, a drugi znikł z podmiejskiej willi swo-
jego ojca, prawdopodobnie w chwili przybycia tam osób,
mających go zaaresztować.

Okoliczności, które wywołały aresztowanie 14 wyżej wy-
mienionych młodych osób, nie mogły nie nasunąć myśli, że
zebrania robotnicze, urządzone pod głównym kierownictwem
Dłuskiego i Waryńskiego, były rezultatem nie czyjejs odo-
sobnionej działalności, lecz jednym z przejawów między-
narodowej agitacji socjalistycznej, prowadzonej przez wy-
stępne stowarzyszenie, utworzone w Warszawie, wiosną roku
bieżącego, przy udziale miejscowej uczącej się młodzieży.

Dalsze działania w zakresie śledztwa, dzięki materia-
łowi, otrzymanemu przez prowadzącego śledztwo, po wy-

konaniu poprzednich rozporządzeń, dały możność bliższego określenia składu towarzystwa. Z liczby tych działań zasługują na szczególną uwagę: 1) rewizja, dokonana 4 sierpnia roku bieżącego w domu Gruzewskiego, właściciela ziemskiego, z powiatu Kowieńskiego 2) ujawnienie w tymże miesiącu kilku listów, bardzo ważnych dla śledztwa, pisanych przez Dłuskiego, Brzezińskiego, Płaskowicką, Święcickiego, ajenta kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, i Wróblewskiego, studenta Uniwersytetu Dorpackiego; listy te zostały znalezione w papierach Augustowicza, Mondszajna, Hildowej i Daniłowicza; 3) dokonane w sierpniu aresztowanie studentów Medyko-Chirurgicznej Akademji Aleksandra Grabowskiego i Pawła Abramowicza, jak również Moryca vel Maksymiljana Heilperna, byłego wolnego słuchacza Warszawskiego Uniwersytetu; 4) przedsięwzięte w październiku zbadanie zagranicą niektórych okoliczności, mających znaczenie dla sprawy propagandy warszawskiej i, wreszcie, 5) środki przedsięwzięte po części na podstawie rezultatów wspomnianych poszukiwań, po części na skutek wiadomości, otrzymanych od zarządzającego X pawilonem, w którym uwięzieni są aresztowani socjaliści, o komunikowaniu się ich ze sobą i ze swoimi towarzyszami, pozostającymi na wolności.

Rewizja w domu Gruzewskich.

Po ucieczce Dłuskiego, w Warszawie został otrzymany list na jego imię od słuchaczki kursów medycznych w Petersburgu, szlachcianki Aldony Gruzewskiej, córki właściciela wsi Młodzianów w kowieńskim powiecie gubernji tej samej nazwy; — list ten był przeznaczony dla niejakiego Umańskiego i treścią swą dowodził, że Gruzewska nie tylko należy do partji socjalno-rewolucyjnej, lecz nadto posiada stosunki z działaczami warszawskiego stowarzyszenia socjalistycznego. Pogląd ten potwierdziły rezultaty rewizji, dokonanej w domu Gruzewskich, gdyż w papierach Aldony Gruzewskiej znaleziono wiele listów od różnych osób; listy te dowodziły, że Gruzewska podczas swojego pobytu w ciągu

ostatniego roku w Petersburgu należała do kółka osób, pochodzących z zachodnich gubernji państwa i biorących udział, jak to wynika z ich korespondencji, w antyrządowej propagandzie; później, w końcu kwietnia roku bieżącego Gruzewska przyjechała na czas pewien do Warszawy i brała udział w działalności tutejszego kółka socjalistycznego.

W maju Gruzewska wyjechała na wieś do ojca; z Warszawy otrzymała ona kilka listów o sprawach kółka od Płaskowickiej, od osoby, mianującej się Aleksym Umańskim, i od Daniłowicza.

W listach Umańskiego, obok wiadomości o działaczach partji socjalistycznej w różnych miejscowościach państwa i o ich zamiarach, znajdują się tylko ogólnikowe wzmianki o rozwoju przeciwspołecznej agitacji w Warszawie, jak na przykład zdanie z listu z dn. 25 maja: „U nas robota wciąż idzie świetnie“.

W listach Daniłowicza znajdują się dane, bardziej dla sprawy przydatne, mianowicie wiadomości o osobach biorących udział w warszawskim ruchu socjalistycznym: Waryńskim, Mondszejnie, Marji Hild i rzeczywistym studencie uniwersytetu warszawskiego, Józefie Pławińskim, starszym bracie Kazimierza. Wreszcie z listu Płaskowickiej przytaczamy dosłownie ustępy, zawierające wiadomości o otrzymaniu pieniędzy na propagandę: „Mogę się teraz pokazać w świecie, bo udało mi się wypisać sobie parę ubrań z zagranicy; nie myślcie, że się uspokoiła, o nie, czy może się uspokoić kobieta, chcąca należeć do eleganckiego świata i myśląca o powiększeniu koła swych wielbicieli; trzeba wciąż troszczyć się o nowe zakupy, a to tak wiele kosztuje“. Dalej jest mowa o rozłące z drogimi przyjaciółmi, z których Mondszejn wyjechał do Odesy, a Daniłowicz i Marja Hild do gub. Witebskiej. W dalszym ciągu czytamy: „Doszło do tego, że niema kto się zająć moimi interesami, a jest ich moc, bo w kantorze masa roboty, przycho-

dzi do niego za interesami kupa ludzi — serce się raduje na myśl o rezultatach. Ludwik (Waryński) jako znany literat zaznajomił mnie z damami swojej sfery, widując się z nimi dwa razy na tydzień, bardzo miłe towarzystwo“. Dalej idą wiadomości o Mańskim (Umańskim) i o przyjeździe Grabińskiego (Grabowskiego).

Listy Dłuskiego, Brzezińskiego, Płaskowickiej, Święcickiego i Wróblewskiego.

Przy aresztowaniu Augustowicza, Marji Hild, Mondszajna i Daniłowicza znaleziono kilka listów od ich współtowarzyszy, znajdujących się w Warszawie, z dosyć szczegółowymi wiadomościami o działalności agitatorów, którzy na lato pozostali w Warszawie; listy te pozwalają wyrobić sobie pojęcie o położeniu ruchu socjalistycznego w Warszawie w lipcu roku bieżącego i o wrażeniu, jakie wywarła na kierowników ruchu rewizja, odbyta w końcu tego miesiąca w mieszkaniu Waryńskiego i Tomaszewskiego. U Mondszajna znaleziono listy, w porządku chronologicznym pierwsze, napisane przez Dłuskiego 3 i 7 lipca; przy rewizji u Hildowej wzięto list Płaskowickiej też z 3 lipca; u Augustowicza znaleziono list Brzezińskiego, wysłany z Warszawy dn. 8 lipca; wreszcie Święcicki posłał list Hildowej 25-go. Oprócz wiadomości o stanie rzeczy, wysyłanych wprost z Warszawy, niektórzy z oskarżonych otrzymywali tego rodzaju wiadomości z innych miejsc: Daniłowicz otrzymał w gubernji Witebskiej w początku sierpnia od swego ekskolegi z Akademji, obecnie studenta Uniwersytetu Dorpackiego, Teobalda Wróblewskiego, list, zawierający pewne zdanie, które naprowadziło prowadzących śledztwo na odkrycie, bardzo pożyteczne dla sprawy.

Dłuski, wspominając w listach o odjeździe z Warszawy zagranicę jakiejś Dobrotworskiej, udającej się w towarzystwie Kazimierza Płużańskiego, oczywiście Pławińskiego, i spodziewanym transporcie książek z zagranicy, który on

nazywa „drugą paczką papieru listowego“ i „sprawunkami Aliny“, komunikuje Mondszajnowi, że wobec braku ludzi dla propagandy do Warszawy wezwani zostali Aleksander Grabowski i Józef Pławiński; do pierwszego został napisany list, drugiego, który podówczas mieszkał na kondycji w gubernji Witebskiej, Ludwik Waryński skłonił do powrotu do Warszawy na stałe, ponieważ, jak się wyraża Dłuski w swoim liście, on jest „tutaj potrzebny“.

Z kolei Płaskowicka szczegółowo zawiadamia Hildową o położeniu sprawy socjalnej w początku lipca: „Cóż Wam powiedzieć o nas, roboty huk, a rąk niema. Kazimierz (Dłuski) chory, Bolesława (Mondszajna) niema, Wacława (Święcickiego) nikt nie widuje, inni uznali za stosowne korzystać z wakacji, więc zostali Maks (Heilpern), który ledwo chodzi, i Ludwik (Waryński). Ostatni ma tyle obowiązków, że ledwie sobie daje z nimi radę. A tymczasem obstałunków moc, nie możemy się doczekać wyzdrowienia Kazimierza, Józef (Pławiński) już od kilku dni jest w Warszawie, jutro wyjeżdża, ale za dwa tygodnie wróci już na stały pobyt; doprawdy Bóg nam go zesłał, gdyby nie on, moja współlokatorka pozostałaby u mnie do Bóg wie jakiego czasu, wyjechała dopiero wczoraj wieczorem; metafizyk okazuje się osobą bardzo przyzwoitą, daje 400 rubli na wydanie wiadomej Wam książki Renana (Życie Jezusa), którą sam tłómaczy; pieniądze, ofiarowane przez niego, są zresztą dla nas nietykalne, bo z sumy, otrzymanej ze sprzedaży wydanej książki, 400 rubli pójdzie na wydanie jakiegoś innego poważnego dzieła, na naszą korzyść idzie jedynie nadwyżka“.

8 lipca zostały otrzymane książki, o których spodziewanym otrzymaniu pisał Dłuski do Mondszajna, i Brze-

ziński, który na parę dni przedtym przyjechał do Warszawy z gubernji Lubelskiej, gdzie uznawał za stosowne, według wyrażenia Płaskowickiej, korzystać z wakacji, pospieszył zawiadomić o tym wypadku Augustowicza, komunikując mu zarazem o podróży Kazimierza Pławińskiego do Krakowa, gdzie Pławiński zobaczył się z Diksteinem, byłym studentem Uniwersytetu Warszawskiego, i o wyjeździe z Warszawy innych facetów*) (słowo, które trudno przetłómaczyć na rosyjski, gdyż zależnie od okoliczności może być tłumaczone za pomocą słów: „szałopaj“**), „frant“ i „mołodiec“***) jako to Bolesława (Mondszejna), Maksa (Heilperna) i Samka (Cwajgbauma, studenta Warszawskiego Uniwersytetu).

Dla objaśnienia niektórych faktów, komunikowanych w przytoczonych listach, należy wziąć pod uwagę co następuje: a) na zasadzie zeznań kilku świadków, oraz listu, znalezione w kieszeni Kazimierza Pławińskiego w chwili aresztowania, dowiedziono, że Pławiński w początku lipca odwiózł zagranicę jakąś kobietę, zdaje się rosjankę, która mieszkała przez pewien czas u Płaskowickiej, nie mogąc z braku paszportu udać się zagranicę; Pławiński urządził jej przejazd bez paszportu, dzięki listowi rekomendacyjnemu od Nowickiego, wolnego słuchacza Uniwersytetu Warszawskiego, do syna urzędnika komory Sosnowickiej Dornsteina; b) dalsze śledztwo wykryło osobę, która zawarła z tutejszymi socjalistami umowę co do wydania utworów Renana i innych książek — osobą tą był Ludwik Dziańkowski, były wychowaniec Petersburskiej Akademji duchownej, nazwany przez Płaskowicką metafizykiem z powodu swego teologicznego wykształcenia; przewisko to zapewne jest wzięte z utworów Campanelli, u którego na czele gminy komunistycznej „Państwa Słonecznego“ stoi osoba z wykształceniem teologicznym, nosząca tytuł „Metafizyka“.

*) To słowo jest zachowane w tekście rosyjskim po polsku. (*Przyp. tłumacza*).

**) lekkoduch.

***), zuch.

We dwa tygodnie po wysłaniu przez Brzezińskiego wspomnianego listu zostało wszczęte dochodzenie przeciw członkom kółka socjalistycznego, o czym Hildowa, mieszkająca podówczas w miasteczku Oświej, powiatu drysseńskiego gubernji witebskiej, otrzymała zawiadomienie od Święcickiego w następującej formie: „Wczoraj nasza kuzynka Ludka (zdrobniałe imię Waryńskiego) miała niemiłe starcie. Opieka chciała pozbawić ją wolności; dzięki energji i zręczności zachowała ona tymczasem wolność, lecz wobec intrygi opieki będzie musiała zachowywać się bardzo roztropnie, żeby się nie dostać pod kuratelę“.

Intrygi opieki, t. j. środki, przedsięwzięte dla wyśledzenia występnej propagandy, o których mówi Święcicki, pozbawiły Waryńskiego możności agitowania wśród robotników i zmusiły Dłuskiego do ucieczki z Warszawy. O tych osobistościach należy tu zauważyć, że obaj oni pochodzą z gubernji Zachodnich, pierwszy był po kolei usuwany z Instytutu Technologicznego i Nawoaleksandryjskiego Instytutu agronomji i leśnictwa, a drugi dopiero jesienią 1877 roku przeniósł się z Uniwersytetu Noworosyjskiego do Warszawskiego. W tej chwili obaj znajdują się zagranicą.

Z usunięciem Dłuskiego i Waryńskiego wysunęli się na arenie walki rewolucyjnej inni ludzie, których przyjazd do Warszawy był zdecydowany przed rozpoczęciem się areztowań i wywołany przez brak działaczy wogóle, a w szczególności przez decyzję Mondszajna, który postanowił zupełnie opuścić Warszawę. W związku z tą decyzją pozostaje przyjazd do Warszawy Pawła Abramowicza, studenta Akademji Medyko-Chirurgicznej, który przyjechał, aby zastąpić Mondszajna. O tym przyjeździe Wróblewski pisał do Daniłowicza w następujących słowach: „Paweł wziął na siebie rolę Mondszajna, czy będzie dla niego dogodna?“

Aresztowanie Abramowicza, braci Grabowskich i Heilperna.

Abramowicz, o którym była mowa w liście Wróblewskiego, przyjechał do Warszawy w połowie sierpnia, i zamieszkawszy razem z Aleksandrem Grabowskim, podał prośbę o przyjęcie do Uniwersytetu Warszawskiego; to samo uczynili Grabowski i Jan Hłasko, student Akademii Medyko-Chirurgicznej, blizki znajomy Aldony Grużewskiej; w jej listach znajdują się wskazówki, że Hłasko był jednym z członków petersburskiego kółka propagandystów. Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o przyjeździe do Warszawy Abramowicza, 4 września roku bieżącego, została dokonana rewizja w jego mieszkaniu, gdzie oprócz gospodarzy (Abramowicza i Grabowskiego) zostali aresztowani: Hłasko, który poprzedniego dnia przyjechał do Warszawy, i Umański, który przez czas pewien ukrywał się przed poszukiwaniami.

Przy rewizji znaleziono: 1) znaczną liczbę książek, przeznaczonych dla propagandy socjalistycznej nie tylko wśród nieoświeconych klas społeczeństwa, lecz również wśród inteligencji. Z liczby dzieł tego rodzaju można wymienić utwory: Bebla, Engelsa, Lassalla, Hercena, Proudhona, Czernyszewskiego, Dragomanowa, różne pisma i broszury, wydane przez rosyjską socjalno-demokratyczną drukarnię w Genewie, w tej liczbie pięć numerów z roku bieżącego miesięcznika „Obszczyna“; do wydawnictw zaś, dostępnych dla umysłu ludzi prostych, należy zaliczyć cztery polskie broszury: „Opowiadanie starego gospodarza“, „Ciekawe opowiadanie“, „Precz z socjalistami“ i „Nieprzejeđnane kierunki“ — w ilości 854 egzemplarzy.

2) Składowe części kaszty drukarskiej, służące, wraz ze znalezionymi akcesorjami drukarskimi, farbą i czcionkami do urządzenia tajnej drukarni.

3) Kilka rosyjskich fałszywych paszportów i niektóre przedmioty, świadczące o przygotowywanym fałszowaniu różnych dokumentów.

Jednocześnie zostały wykryte różne papiery, świadczące

o stosunkach socjalistów warszawskich z ich współtowarzyszami nietylko w państwie, lecz i zagranicą. Do takich papierów należy zaliczyć: a) list, przygotowany do wysłania do gub. Mińskiej, przez wileńskiego mieszczanina Pospiełowa, przybyłego do Warszawy celem wstąpienia do szkoły weterynaryjnej; w liście tym jest mowa o załączonych przy nim książkach; książki te, w liczbie 430 z ogólnej liczby 854 egzemplarzy zostały znalezione w osobnej pacce; b) rachunki książek treści rewolucyjnej, wypisanych z zagranicy, a kupionych w Monachjum i w Lipsku; c) wyciągi ze sprawy Michała Koturnickiego, sązonego w sądzie lwowskim, w styczniu 1878 roku za propagandę socjalistyczną i jego mowa przed sądem.

W kilka dni po aresztowaniu Aleksandra Grabowskiego zostali aresztowani: w Warszawie Pospiełow, a w Romanowo-Borysohlebsku starszy brat Grabowskiego, Mieczysław, student Akademji Medyko-Chirurgicznej, ten ostatni na żądanie z Warszawy, wskutek rezultatów dokonanej w jego mieszkaniu rewizji, która dostarczyła bardzo poważnych dowodów, że Mieczysław Grabowski jest jednym z działaczy socjalistycznych. W końcu sierpnia została dokonana rewizja w mieszkaniu Maksymiljana Heilperna, przyczym w papierach Heilperna znaleziono trzy kwity warszawskiej poczty gubernjalnej, świadczące o tym, że w okresie między aresztowaniem Grabowskiego i Abramowicza a aresztowaniem Heilperna, ten ostatni wysłał 5 sierpnia 25 rubli do Krakowa, niejakiemu Rotterowi, 18 sierpnia takąż sumę Feliksowi Nowackiemu do Sławuty, w gub. Wołyńskiej, i 19-go list rekomendowany do Zimmera, księgarza wrocławskiego, znanego wydawcy dzieł socjalistycznych. Pieniądze, posłane do Nowackiego, były posyłane, jak się później okazało, robotnikowi fabryki wyrobów żelaznych w Sławucie, mianującemu się Janem Krestowskim. Krestowski zjawił się w Sławucie w początku sierpnia r. b., czyli zaraz po zniknięciu z Warszawy Ludwika Kobyłańskiego, a w końcu sierpnia, otrzymawszy pieniądze, wyjechał ze Sławuty, według jednych źródeł do Rostowa nad

Donem, według innych do Warszawy; w Warszawie jednak wysłedzony nie został.

Rewizja, dokonana w mieszkaniu Aleksandra Grabowskiego, i aresztowania, które nastąpiły po niej, w tej liczbie Heilperna, zadały silny cios sprawie propagandy warszawskiej, pozbawiły ją bowiem składu książek oraz innych akcesjorów praktyki rewolucyjnej, oraz oddały w ręce sprawiedliwości te właśnie osoby, które w ciągu lipca i sierpnia były głównymi działaczami kółka socjalistycznego.

Co się tyczy działalności Heilperna, to kwity pocztowe, znalezione u niego, nie pozostawiają pod tym względem wątpliwości. Jeden z nich, naprzykład, świadczy, że nazajutrz po rewizji w mieszkaniu Grabowskiego, zostały wysłane, przy niewątpliwym udziale Heilperna, pieniądze dla Szymona Dikszteina, który przez pewien czas mieszkał w Krakowie u studenta medycyny Rottera. — Co zaś się tyczy młodszego Grabowskiego, to należy wziąć pod uwagę, że po przyjeździe do Warszawy w połowie lipca, brał on czynny udział w przygotowaniach do ucieczki Jana Tomaszewskiego (jeden z listów, znalezionych przy Tomaszewskim, był włożony do koperty z pieczęcią Grabowskiego), dał swoje mieszkanie na skład książek, i, dając baczenie na bieg śledztwa, posyłał o nim wiadomości bratu, i zapewne, innym osobom, oczywiście w celu uprzedzenia tych, którym wskutek przyjęcia środków dla wysłedzenia występnej działalności, mogło zagrażać niebezpieczeństwo.

Oto kilka wyciągów z takich zawiadomień: „Czynię to rozporządzenie na wszelki wypadek, gdyż śmiertelność tu jest wielka, zwłaszcza między robotnikami“ (list z dn. 28 lipca): „Szczekaturka (pseudonim Grużewskiej) i jej siostra zachorowały, przywieźli je tu na kurację, boimy się również o Tatara (pseudonim Mondszajna), tu grasuje dyzenterja, lecz zdrowi nie zwracają na to uwagi, i objadają się owocami, główny kontyngens chorych stanowią robotnicy“ (list z 20 sierpnia). „Otoczenie Szczekaturki, która

zachorowała na czarną ospę, zaraziło się, niewiedomo zresztą w jakim stopniu, nieprzyjemność ta dotknęła doktora Michała Ł. (Daniłowicza), księdza proboszcza (studenta Akademii Medyko-Chirurgicznej Józefa Hłasę, brata stryjecznego Jana), służącego Jana (Hłasko) i współlokatora Bronisława“ (list z 30 sierpnia). Ostatnia wskazówka tyczy się studenta Akademji Medyko-Chirurgicznej Bronisława Lubiczankowskiego, który mieszkał w Petersburgu w jednym mieszkaniu z Grużewską i miał zamiar wstąpić do Warszawskiego Uniwersytetu.

Stosunki z policją pruską i austriacką.

Dane, znalezione podczas śledztwa, a świadczące o tym, że działacze propagandy socjalistycznej w Warszawie sprowadzają książki z zagranicy, nasunęły myśl poznania na miejscu ruchu socjalistycznego w polskich prowincjach Austrii i Prus, celem wyjaśnienia, czy ruch tutejszy posiada jakiś związek z wykrytym w Warszawie przestępstwem. Później nastąpiła, za pośrednictwem niemieckiego konsulatu, wymiana informacji z policją pruską, i doprowadziła do wniosku, że zapewne nie było żadnych bezpośrednich stosunków między członkami warszawskiego kółka socjalistycznego a niemieckimi socjalistami, zarazem wyjaśniło się, że Mendelson, który mieszkał od maja do lipca roku bieżącego we Wrocławiu, a w sierpniu przyjechał na czas pewien do Lipska, i przyjaciel jego, Kazimierz Hild, mieli możliwość dostarczania do Warszawy książek socjalistycznych czy to osobiście — Mendelson był w Warszawie od połowy lipca do 20 sierpnia, a Hild przyjeżdżał z zagranicy na Wielkanoc — albo za pośrednictwem agentów lwowskich. — W ten sposób w sierpniu został wysłany z Lipska transport książek z kwitem frachtowym niby od Waryńskiego, lecz pisanym, według zapewnienia prezydenta policji Wrocławskiej, charakterem Mendelсона, na imię

Krasuskiego, studenta Uniwersytetu Lwowskiego. Transport ten został skonfiskowany przez władze austriackie i zawierał broszury polskie tych samych tytułów, co i znalezione na rewizji u Aleksandra Grabowskiego.

Wiadomości, dotyczące tego ostatniego wypadku, były sprawdzone na miejscu przez umyślnie wysłanego do Galicji towarzysza prokuratora Warszawskiego Sądu Okręgowego, Bogdanowicza, który zarazem wy dobył z papierów policji lwowskiej i krakowskiej następujące dane, niepozabawione znaczenia dla sprawy: 1) w końcu kwietnia r. b. w okolicy miasta galicyjskiego Sokala, aresztowany został Kazimierz Hild, który przeszedł z terytorjum rosyjskiego; Hild wyjaśnił, że udaje się do Lwowa, do niejakich Ożarowskiego i Gozdeckiego; ponieważ osoby te, zarówno jak i sam Hild, były wiadome policji jako agitatorzy socjalistyczni, więc postanowiono dokonać rewizji u Gozdeckiego i Ożarowskiego, którzy mieszkali u poddanego rosyjskiego Limanowskiego; znaleziono wiele książek socjalistycznych, w tej liczbie książki rosyjskiego poddanego Michała Koturnickiego, osądzonego w styczniu r. b. przez sąd lwowski (w mieszkaniu Grabowskiego i Abramowicza znaleziono notatkę, dotyczącą tych książek). Limanowski, Ożarowski, Gozdecki, Hild, a również Mendelson, którego rewizja zastała u Limanowskiego, zostali wysłani za granicę Cesarstwa Austriackiego i obecnie znajdują się w Szwajcarji, dokąd, zresztą, dwaj ostatni przyjechali dopiero niedawno. 2) Przy rewizji, dokonanej u studenta medycyny Fryderyka Rottera, został znaleziony list od Ludwika Dzikowskiego z Warszawy z dn. 5/17 niewiadomego miesiąca roku bieżącego, ze wzmianką o wysłanych przy nim 25 rublach — sumą oznaczoną na kwicie pocztowym z dn. 5 sierpnia, znalezionym u Heilperna; Rotter objaśnił, że wspomniany list należy do mieszkającego u niego Szymona Diksztajna; ostatni, według słów Rottera, zamieszkał w Krakowie wiosną tego roku, utrzymywał stosunki ze swymi kolegami z Uniwersytetu Warszawskiego; jeden z nich, który miał na imię Kazimierz (oczywiście Pławiński), przyjeżdżał do

niego w lipcu i zabawił parę dni. Proces Koturnickiego, o którym już dwa razy czyniona była wzmianka, posiada znaczenie dla określenia czasu powstania w Polsce agitacji socjalistycznej i jej źródła. Osobnik, który przybrał nazwisko Koturnickiego (imię i pochodzenie jego nie zostały wykryte), przybył do Lwowa w maju roku 1877, z paszportem Sawwy Lepiechina, zabitego pod Duniszem rosyjskiego ochotnika w Serbji, wszedł w stosunki ze studentami-rusinami, zwrócił na siebie uwagę policji i został aresztowany. Koturnicki, któremu udowodniono na zasadzie znalezionych u niego listów, że usiłował zapoczątkować ruch socjalistyczny w Galicji, został przez sąd lwowski skazany na zamknięcie w więzieniu na czas niedługi.

Z listów tych zasługują na uwagę listy polecające Dragomanowa, byłego profesora Uniwersytetu Kijowskiego, uznawanego przez władze austriackie za przywódcę anarchistów rosyjskich, i list od studenta Uniwersytetu Wiedeńskiego, Sielskiego.

Dragomanow w listach swoich poleca Koturnickiego, jako polaka, wychowanego na rosyjskim socjalizmie, udającego się do Galicji, aby wspólnie z innymi rozszerzać idee socjalistyczne wśród Polaków, przyczym mówiło się, że rewolucjoniści polscy nie powinni dążyć do wskrzeszenia Polski z przed 1772 roku, chociażby ze zmienionym ustrojem ekonomicznym, lecz do tego, by chłop polski posiadał polską ziemię, i urządził się na niej w sojuszu z rosyjskimi socjalistami, którzy pomogą swoim chłopom urządzić się na swojej ziemi. List Sielskiego, datowany z dn. 6 lipca 1877 roku, zawiera następującą wiadomość: „Odpowiadając na list Wasz, zwracam uwagę Waszą na następujące okoliczności: na kongresie socjalistycznym była zaznaczona potrzeba agitacji wśród polskiej ludności w Niemczech i w tym celu postanowiono przetłumaczyć kilka broszur na język polski; niektóre z nich otrzymam, ale nie wiem kiedy, o tym mi napisze D. (zapewne Dragomanow, blizki znajomy Sielskiego).

Trzeba koniecznie być na miejscu, żeby poznać tych ludzi i wiedzieć, w jakim stopniu można będzie na nich liczyć, tym bardziej, że na kongresie było wypowiedziane zdanie, że ludność polska w Niemczech zna język niemiecki, więc można wydawać i po niemiecku. Taki pogląd należy zwalczać, gdyż w takim wypadku w niektórych miejscowościach broszury te nie przyniosą żadnej korzyści robotnie wśród ludności polskiej, koniecznym zaś jest zapewnienie sobie pomocy tak silnej i potężnej partji, jak niemiecka“. Wracając do przedmiotu śledztwa, należy, wobec wiadomości otrzymanych od policji austriackiej i niemieckiej o stosunkach warszawskiego stowarzyszenia socjalistycznego z Hildem, Mendelsonem i Diksteinem, przyrzeć się tym osobistościom, aby, zważywszy ich stanowisko wśród warszawskiej studenterji przed wyjazdem zagranicę, określić charakter wspomnianych stosunków.

Kazimierz Hild, syn bogatego kamienicznika warszawskiego, ukończył Uniwersytet Warszawski w roku 1875. Według opinji jego kolegów uniwersyteckich, posiadał on w kołach studenckich znaczny wpływ, zwłaszcza między Żydami, dzięki czemu pozyskał żartobliwe przezwisko „króla żydowskiego“. Wpływu tego Hild nie stracił i po skończeniu uniwersytetu, jeżeli przyjąć pod uwagę, że jesienią roku 1875 brał udział w naradach odbywanych przez studentów z powodu propozycji, uczynionej im przez niektórych studentów-polaków uniwersytetów Kijowskiego i Noworosyjskiego, wzięcia udziału w działalności rosyjskiej partji socjalistycznej. Propozycja ta nie została przyjęta, gdyż sprzeciwili się jej wpływowi studenci, hołdujący kierunkowi narodowo-rewolucyjnemu, którzy później zostali pociągnięci do odpowiedzialności za działalność w tym kierunku. (Adam Szymański i inni). Pomimo to Hild wkrótce wyjechał do Odesy, gdzie bawił do końca roku zeszłego, studując, według opowiadań ludzi, pozostających z nim

w bliższych stosunkach — do nich należeli Józef Pławiński i były student uniwersytetu Jan Sawicki — socjalizm rosyjski. Powróciwszy do Warszawy jesienią roku zeszłego, Hild znowu zjawia się w kółkach studenckich, i to z kilku osobistościami (Dłuski i Mondszajn), których przybycie do Warszawy można objaśnić tylko otrzymaną przez nich misją agitacyjną, polegającą na oddziaływaniu na studentów w określonym kierunku. Wśród studentów, w początku roku bieżącego powstaje kółko, z wyłącznym kierunkiem socjalistycznym. Niektórzy świadkowie wskazują na następujące rezultaty działalności świeżo utworzonego kółka: 1) postanowienie, przyjęte przez studentów z inicjatywy Diksteina, aby wydać utwory Spencera lub Marksa, i przeznaczyć na ten cel pieniądze, zebrane w Uniwersytecie Warszawskim przed kilku laty i przeznaczone na wydanie jakiegoś dzieła matematycznego, napisanego przez warszawskiego studenta — wydanie było polecone Hildowi i Diksztajnowi; 2) skandal uliczny, urządzony literatowi Głowackiemu, obrażonemu przez kilku studentów: Sawickiego, Rożańskiego, Mondszajna, Dłuskiego, Mendelсона, Augustowicza, Zawadzkiego i Landego za to, że w jednym z feljetonów przyrównał do stada studentów, oklaskujących na odczycie Spasowicza, który nazwał Poła, pisarza kierunku narodowego, antykwaryuszem. Na zebraniach studenckich, zwołanych celem zaprotestowania przeciw powyższemu postępkowi kolegów, studenci przekonani socjalistycznych wypowiedzieli się bardzo ostro, na skutek czego dyskusja nabrała charakteru burzliwego: przewodniczący zebrania nazwał Dłuskiego głupcem, a towarzysze tego ostatniego chcieli zbić pewną osobę, ganiącą ich przekonania i czyny. Należy jednak zauważyć, że w zajściu z Głowackim nie można dopatrywać się osobistego wpływu Hilda, gdyż na miesiąc przed tym wypadkiem, mianowicie w połowie lutego roku bieżącego, Hild wyjechał zagranicę.

Stanisław Mendelson, syn bogatego Żyda warszawskiego, nie skończywszy gimnazjum, wstąpił mniej więcej 2 lata temu na Uniwersytet Warszawski w charakterze

wolnego słuchacza, i jesienią roku zeszłego zamieszkał oddzielnie od rodziny przy ul. Erywańskiej pod Nr. 12, gdzie u niego nieraz zamieszkiwali Hild i Dłuski.

W końcu marca Mendelson wyjechał zagranicę, pozostawiwszy rzeczy u ślusarza Kobyłańskiego, i wrócił dopiero w połowie lipca, a w sierpniu, na skutek wszczętego przeciw niemu dochodzenia, znowu wyjechał z Warszawy

Szymon Diksztein, również syn zamożnego Żyda warszawskiego, w roku 1877 ukończył studja przyrodnicze w Uniwersytecie Warszawskim i wstąpił na fakultet medyczny, lecz przed końcem roku szkolnego 1878 wyjechał niespodziewanie z Warszawy, i od tego czasu znajduje się zagranicą. Starszy brat Dikszteina, Samuel, zapewnia, że brat jego, podczas ostatnich paru miesięcy swego pobytu w Warszawie, stał się zwolennikiem poglądów socjalistycznych, pod wpływem kółka koleżeńskigo, z którym utrzymywał stosunki; jednocześnie odsunął się od rodziny, nie współczującej jego poglądom. Diksztein, według zdania jego brata, wyjechał z Warszawy z powodu aresztowań, które zaczęły się w Warszawie w połowie marca na skutek ujawnienia występnej działalności kandydata nauk prawnych Szymańskiego, który utworzył tajne stowarzyszenie o kierunku narodowym. Z powodu przypuszczenia starszego Dikszteina należy zauważyć, że faktycznie istnieje pewien związek między aresztowaniem Szymańskiego, które nastąpiło, jak sądzili jego współnicy, na skutek denuncjacji ze strony socjalistów, a ucieczką z Warszawy Mendelсона i Dikszteina, a również postanowieniem Hilda, który zdecydował się pozostać zagranicą. Wszystkie te osoby miały podstawy do obawiania się zemsty ze strony członków kółka Szymańskiego.

Rewizja u Dziańkowskiego i wykrycie Korespondencji Heilperna ze współtowarzyszami.

Wyjazd z Warszawy Hilda, Mendelсона i Dikszteina, bynajmniej nie powstrzymał rozwoju kółka socjalistycznego,

działało ono w dalszym ciągu, bez względu na niekorzystne warunki działania podczas lata i na wszczęte już prześladowanie jego członków. Działalność ta do końca września zarysowana została powyżej w ogólnych rysach. Wiadomości te należy tylko dopełnić wskazaniem na rewizję u Dziankowskiego, u którego znaleziono bruljony tłumaczeń: „Życie Jezusa Chrystusa“ Renana, „Szkice“ Spencera jak również umowę, zawartą między Dziankowskim a Józefem Pławińskim, na podstawie której Dziankowski bierze na siebie rozchody na wydanie Spencera, pozostawiając dochód z tego przedsięwzięcia Pławińskiemu, jako domniemanemu przedstawicielowi kółka socjalistycznego, sam zaś obowiązuje się po otrzymaniu zwrotu wydatków, obrócić te [pieniądze na wydanie innego dzieła, zgodnie z tą propozycją, o której jeszcze 3-go lipca Płaskowicka napisała Marji Hildowej.

Pozostający na wolności po areszcie Heilperna jego współtowarzysze, a w tej liczbie Józef Pławiński i Cwajgbaum, skorzystali z tego w ciągu października, by zawiązać stosunki z aresztowanymi oskarżonymi i doprowadzić do tego, by zeznania ich były jednobrzmiące, w tych wszystkich wypadkach, w których różnobrzmiące zeznania stanowiły by poszlaki przeciwko oskarżonym w tej sprawie. Jako na przykład takiego wmieszania się do śledztwa pierwsiastkowego, można wskazać na cztery kartki, odebrane przy widzeniu, które dano Heilpernowi z rodziną. Jedną z tych odebranych kartek miał on przygotowaną dla oddania siostrzenicy swej Helenie Cohn, trzy zaś ona sama jemu przyniosła — pierwszą własnoręcznie napisaną, drugą od siedzącego już wówczas w więzieniu Brzezińskiego, wreszcie od Cwajgbauma. Heilpern w kartce swej zapytywał Józefa Pławińskiego o los współtowarzyszy i przesyłał mu dla dalszej korespondencji klucz do szyfrowania.

Helena Cohn ze swej strony pisała do Heilperna: „matka pojechała w poniedziałek wieczorem do Krakowa odszukać tam jakiegoś Rottera. Józef Pł. (Pławiński) dał jej list do Ludwika W. (Wa-

ryńskiego), żeby jej dopomógł. Stamtąd pojedzie do Wiednia, gdzie spotka się z Kubą (mieszkałym w Monachium bratem Heilperna — Jakóbem) i dokładnie mu całą sprawę opowie, a w tym celu zabrała ze sobą notatkę, którą Ty kazałeś dla niego schować, a dalej „matka wyjeżdżając bardzo się obawiała osobistej rewizji na granicy, Kazio (Kazimierz Pławiński) i Samek (Samuel Cwajgbaum) utrzymywali, że to jest zupełnie możliwe, dlatego też obiecała telegrafować z Krakowa, jeżeli przejedziesz szczęśliwie i dziś dotrzymała obietnicy“.

Nazajutrz po odebraniu kartek t. j. 2 października Paulina Cohn, matka Heleny, a rodzona siostra Heilperna, powróciła po trzydniowej nieobecności do Warszawy.

Takim był w ogólności bieg śledztwa pierwiastkowego.

W rezultacie dostarczyło ono zupełnie dostatecznie materiału do tego, żeby określić stopień udziału większości oskarżonych w propagandzie socjalistycznej i zdecydować z wielkim prawdopodobieństwem, jakie właściwie żywioty stworzyły ruch socjalistyczny, będący przedmiotem naszego badania.

II.

Ogółem pociągnięto do odpowiedzialności osiemdziesiąt osób: czterdzieści pięć osób nie należących do klasy robotniczej i trzydziestu pięciu robotników. Z osób pierwszej kategorii pięcioro ukryło się: Mendelson, Hild, Dłuski, Waryński i Diksztein; dziewięcioro a mianowicie: szlachciankę gubernji Podolskiej, Józefinę Gay, szlachciankę gubernji Kowieńskiej, Grążynę Gruzewską, urodzoną w gubernji Wołyńskiej Marję Wąsowiczównę, szlachcica gubernji Kijowskiej Szymona Chomienkę, wolnego słuchacza petersburskiego uniwersytetu Józefa Bielańskiego i studentów dor-

packiego uniwersytetu Teobalda Wróblewskiego, Instytutu Inżynierskiego dróg i komunikacji Pawła Czechowicza i Warszawskiego Uniwersytetu: Stefana Szpotańskiego i Romana Lossowa pociągnięto do odpowiedzialności tylko o niedoniesienie o wiadomej im propagandzie. — Kupcowa Cohn i córka jej Helena, nauczycielka Amelja Cyndler, student Warszawskiego Uniwersytetu Ludwik Dziankowski i wolny słuchacz tegoż uniwersytetu Edward Nowicki oskarżeni o to, że choć sami nie brali udziału w propagandzie, lecz świadomie okazywali pomoc jej działaczom przy wyżej wskazanych warunkach. Nakoniec dwadzieścia sześć osób o to, że brali mniej lub więcej czynny udział w rozpowszechnianiu teorii socjalistycznych, chociaż w stosunku do dwóch z nich — studenta Medyko-Chirurgicznej Akademji Mieczysław Grabowski i studenta Agronomicznego i Leśnego Instytutu w Nowej Aleksandrji Jana Łojko, jak widać gorliwych propagatorów, nie zostało dowiedzionym, żeby miejscem ich występnej działalności była Warszawa.

Z oskarżonych robotników — piętnastu było propagatorami nauki, którą im wyłożono, przyczym pięciu: Jan i Feliks Tomaszewscy, Rottengruber, Kazimierz Kobyłański i Kazimierz Dąbrowski okazali się dość pożytecznymi dla sprawy propagandy, — pozostałych zaś dwudziestu może być tylko oskarżonych o to, że, chodząc na zebrania, nie zawiadamiali o tym policji.

Rozumie się samo przez się, że wielkość agitacji socjalistycznej nie może być określona przez ilość robotników, pociągniętych do odpowiedzialności, ponieważ osób uczęszczających na zebrania było naturalnie więcej niż trzydzieści pięć. Jednocześnie trzeba przyjść do wniosku, że nawet w czasie rozkwitu zebrań, a czas ten, sądząc z listów Płaskowickiej przypada na pierwsze dni lipca — kadry socjalistów składały się z pięciu kółek, wykrytych przez śledztwo pierwiastkowe, w których liczba robotników, którzy poznali teorię socjalistyczną, nie była wielka. Wniosek zaś,

że było tylko pięć miejsc, w których schodzili się socjaliści, opiera się nie tylko na zeznaniach osób badanych, lecz i na tej kombinacji, że Waryński, jak to widać z listu Płaskowickiej do Hildowej, miał możliwość bywać na wszystkich zebraniach.

Przechodzimy do określenia (o ile kwestja nie została dostatecznie wyjaśniona przez dane uprzednio przytoczone) stopnia winy każdej oddzielnie jednostki z tej grupy oskarżonych, której działalność stworzyła w Warszawie ruch socjalistyczny.

Nadzór prokuratorski Warszawskiej Izby Sądowej uważa za konieczne zwrócić uwagę na tę okoliczność, że z dwudziestu czterech osób, należących do tej grupy, jednaście urodziło się w Królestwie Polskim, pozostali zaś w Zachodnich guberniach i przyjeżdżali tylko do Warszawy pod tym lub innym pretekstem, głównie w ostatnich czasach na dłuższe albo krótsze terminy. Dziewięciu z nich, a mianowicie, sześciu studentów Akademii Medyko-Chirurgicznej, studentka kursów medycznych, student Technologicznego Instytutu i niejaki Umański, który wymienić nie chce ani swego stanu ani pochodzenia, przybyli tu z Petersburga. O warunkach, w których pociągnięto do odpowiedzialności Umańskiego, jak również: Aleksandra Grabowskiego, Abramowicza, Mondszajna, Płaskowicką, Marję Hildową, Pospiełowa i Zawadzkiego, już wspominaliśmy. O ostatnich pięciu osobach należy powiedzieć co następuje:

1. Urodzona w gubernji Kijowskiej, Filipina Płaskowicka, została nauczycielką ludową w jednym z powiatów gubernji Warszawskiej w 1876 r. Przedtym zajmowała się dawaniem lekcji w domach prywatnych, a ostatnie dwa lata, zanim została nauczycielką ludową, przebyła w rodzinie ojca Ludwika Waryńskiego w Taraszczańskim powiecie, gubernji Kijowskiej. Mieszkając w lecie b. r. w Warszawie brała ona czynny udział w propagandzie socjalistycznej i tu skupiła w okół siebie kobiety-rzemieślniczki, czym się tłómaczy ustęp w liście jej do Gruzewskiej, gdzie

mowa jest o znajomości z damami z tej samej co Waryński sfery.

2. Córka szlachcica Podolskiej gubernji Marja Hildowa, żona Kazimierza Hilda, wychowywała się w Szwajcarji i przejeła się tam, jak widać z jej dziennika, socjalistycznymi poglądami już w czerwcu 1875 r. — Mieszkając w ciągu ostatniego roku w Warszawie, brała udział, jak to wskazuje korespondencja jej z przyjaciółmi, w działalności tutejszego kółka socjalistycznego, dostarczając mu środków pieniężnych przy pomocy warsztatu introligatorskiego, urządnego w mieszkaniu Mendelzona.

3. Zawadzki i 4. Pospiełow, obydwaj urodzeni w Wilnie, znajdowali się w stosunkach z niektórymi osobami tam mieszkającymi, których działalność może być uważana pod pewnymi względami za agitację socjalistyczną. Jako dowód, stwierdzający słuszność tego poglądu, można wskazać na przygotowanie w Wilnie kalendarzy i dzieł treści belletrystycznej, przeznaczonych dla propagowania pewnych idei. Pospiełow przysyłał podobne dzieła do Wilna, wtedy kiedy warszawska cenzura je już skonfiskowała, Zawadzki zaś pomagał w rozpowszechnianiu ich wśród młodzieży.

5. Urodzony w gubernji Kowieńskiej Mondszajn, nazwany w liście Augustowicza do Dłuskiego dyktatorem, zajmował wybitne miejsce w kółku. — Jesienią 1876 r. przeszedł z Akademji Medyko-Chirurgicznej do Warszawskiego Uniwersytetu, mając już, jak utrzymuje jeden ze świadków, określone socjalistyczne przekonania. Mondszajn wraz z Dłuskim i Hildem, którzy przyjechali do Warszawy jesienią 1877 r., mógł wpłynąć i wpłynął na tę grupę młodzieży uniwersyteckiej, z którą miał stosunki. Na wiosnę bieżącego roku Mondszajn został prowodyrem ruchu, a mieszkanie jego stanowiło centr socjalistycznej agitacji, tym, co w umówionym języku socjalistów nazywa się biurem, magazynem, albo sklepem. Zdecydowawszy się opuścić Warszawę—Mondszajn w liście z Odesy do bliskiej dlań osoby Marji Hildowej rozwodzi się nad tym, że jest w jakimś

niespokojnym nastroju ducha i że taki nastrój tłómaczy się przedewszystkiem niepokojem, że wyjazd jego z Warszawy zaszkodzi sprawie propagandy. Na to, żeby przyjechać z Petersburga człowiekiem z określonymi socjalistycznymi przekonaniami — Mondszajn musiał w czasie swego akademickiego życia przejść szkołę, która nadała mu ten kierunek. — Śledztwo pierwiastkowe dostarczyło niektórych wskazówek, że taką szkołę stanowiło kółko Petersburskie, o którym wiadomości dostarczyła korespondencja Grużewskiej. Na stworzenie tego kółka mogły wpłynąć osoby, należące, jak się ujawniło przy śledztwie pierwiastkowym, prowadzonym przez generała lejtnanta Szlozina, do kółka Kijowskiego. Wniosek ten, będący tylko przypuszczeniem, opiera się na następujących kombinacjach: a) miejscem działalności członków kółka Kijowskiego był przez pewien czas powiat Połocki, gubernji Witebskiej tj. miejscowość, w której latem bywali: Mondszajn, Daniłowicz, Hłasko i inni, b) z korespondencji Grużewskiej z Daniłowiczem widać, że do osób, tych samych co oni przekonanych, należała dobra ich znajoma, słuchaczka medycznych kursów Marja Weryho, siostra Breszkowskiej, osądzonej za należenie do kółka Kijowskiego i c) u niektórych z oskarżonych w sprawie warszawskiej znaleziono adresy tej samej Breszkowskiej oraz adres członka kółka Kijowskiego Akselroda.

Pierwsze kroki tutejszego socjalistycznego stowarzyszenia na arenie praktycznej działalności przyciągnęły ku niemu kilku działaczy kółka petersburskiego. W kwietniu jednocześnie przyjeżdżają: Grużewska, Umański, Daniłowicz, de Meser i Akimow. Chociaż pobyt ich w Warszawie nie był długi, nie pozostał on jednak bez wpływu dla sprawy propagandy.

Listy Akimowa z Warszawy i Odesy pozwalają na tę ocenę w stosunku do niego i Aldony Grużewskiej. W liście jego z Warszawy z d. 5 maja znajdujemy następujący ustęp: „Po przyjeździe odszukałem Aldonę, zrobiła ona teraz na mnie jeszcze przyjemniej-

sze wrażenie, niż w Pitrze przed czterema miesiącami, ponieważ teraz widzę w niej jeszcze czynniejszego człowieka, niż przedtym. Służyć może jako jeden z wielu przykładów dowodzących kłamstwa dur — ów, nazywających nas ludźmi pustymi, którzy nic nie robią"; w liście z Odesy z 24 tegoż miesiąca mówi: „Tęsknota męczy mnie daleko więcej niż w Warszawie. Tam przynajmniej widziałem wokoło siebie życie i sam choć trochę brałem w nim udział, tutaj cienia życia nie ujrzysz, — choć naturalnie musi ono i tutaj być, lecz nie mam możliwości dowiedzieć się o odpowiednich znajomych“. Udział Akimowa w propagandzie, o którym wspomina się w wyżej zacytowanym wyciągu z listu, wyrażał się, jak widać z zeznań jego przy śledztwie pierwiastkowym, w tym, że na jednym zebraniu starał się wytłumaczyć robotnikom, że przy obecnym położeniu rzeczy wysokość płacy zarobkowej ma tendencję zniżyć się do stopnia zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb robotnika (teoria żelaznego prawa Lassalla).

Działalność Daniłowicza i Umańskiego, jako członków stowarzyszenia, została stwierdzona niektórymi zeznaniami, załączonemi do sprawy, oraz korespondencją ich, z której widać, że przybyli tu z Petersburga, gdzie przyszli do przekonania, iż przyjazd ich jest koniecznym dla skutecznego rozwoju agitacji w Warszawie. Mieszkając w Warszawie, Daniłowicz sfalszował legitymację dla Pokrzewnickiego, a Umański, który nazwał się również kandydatem Uniwersytetu Moskiewskiego Szygłem i miał na ten tytuł fałszywy dyplom — bywał na zebraniach. Umański miał szerokie stosunki z Petersburskimi i Kijowskimi propagatorami, którzy z nim, jak należy sądzić z jego listów, dzielili się swoimi planami i nadziejami.

Na pomoc, którą Hłasko okazuje propagandzie w Cesarstwie w ogóle, a w Królestwie w szczególności, wskazują jego listy. W jednym z tych listów, wysłanym z Rumunji,

gdzie Hłasko służył w tym czasie w Towarzystwie Czerwonego Krzyża, mówi się o zamiarze przywiezienia do Rosji posyłki z jakimiś przedmiotami. O ileby zawartość tej posyłki została ujawniona, Hłasko będzie zniewolony „postarać się, aby żywym nie dostać się w ręce baszybuzuków“. List ten był w podwójnej kopercie z adresami na zewnętrznej Mieczysława Grabowskiego, a na wewnętrznej Marji córki Pawła Koturnickiej, która ednakże nigdy (podług wiadomości, otrzymanych z biura adresowego) w Petersburgu nie mieszkała. W drugim liście wspomina się o dwukrotnej wysyłce pieniędzy do Warszawy (65 rb.) na nazwisko Mondszajna, co do których mamy poważne podstawy przypuszczać, że one nie stały się osobistą własnością Mondszajna, lecz były obrócone na środki kółka socjalistycznego.

Nakoniec de Meser aresztowany został w sierpniu w Petersburgu wskutek wskazań robotników, których on zaopatrywał w książki treści socjalistycznej. Będąc w Warszawie, w ciągu maja mieszkał razem z Akimowem. — W mieszkaniu tym urządzano zebrania. Nie obcą była mu też sprawa propagandy, lecz przeciwnie rozszerzał on sferę jej wpływów na znaną mu młodzież w Białymstoku, gubernji Grodzieńskiej. Wskazanie na taką działalność odnajdujemy w listach do niego dwóch jego przyjaciół z Białegostoku: Czechowicza i Bielawskiego. W liście pierwszego z nich spotyka się tego rodzaju zdanie: „Praktykuję teraz na parowozie i dlatego bywam w Warszawie i będę na Erywańskiej“; w liście zaś drugiego mówi się „jeżeli nadarzy się okazja, postąpię tak, jak mi radzicie, t. j., jeżeli ktoś ze znajomych pojedzie do Warszawy, to go poproszę, by zaszedł do wiadomego wam sklepu i pomówił ze sprzedającym“.

Przechodząc do działalności w kółku urodzonych tu na miejscu, w stosunku do sześciu z nich: Sieroszewskiego, Różańskiego, Heilperna, Gadomskiego i braci Pławińskich, koniecznym jest powołać się na okoliczności, które już

były wymienione, co się zaś tyczy pozostałych trzech, uzupełnić faktyczną stronę sprawy następującymi danymi.

Na Landego, współlokatora Dłuskiego, wskazano przy śledztwie pierwiastkowym, jako na osobę, która brała udział w rozdawaniu kasjerom kółek książek przeznaczonych dla propagandy.

Z notatnika Augustowicza widać, że on zbierał pieniądze na kupno takich książek.

Zebrane przez Augustowicza pieniądze dla doręczenia ich podług adresu, oddane zostały, jak się okazuje z uwagi w tym samym notesie, Mendelsonowi i Brzezińskiemu. Tym też objaśnia się wiadomość, udzielona Augustowiczowi przez Brzezińskiego o otrzymaniu książek.

Kartki, zabrane u Heilperna przy widzeniu z rodziną, upoważniają do wniosku, że Cwajgbaum był wtajemniczony we wszystkie sprawy warszawskiego socjalistycznego stowarzyszenia.

Prócz wskazówek co do należenia Święcickiego do stowarzyszenia, które były przytoczone przy rozbiorze listów Hildowej, koniecznym jest przy ocenie stopnia jego odpowiedzialności mieć na widoku to, że 1) 29 czerwca r. b. on za sfałszowaną plenipotencją otrzymał przesłane przez Hłaskę na imię Mondszajna pieniądze, przeznaczone dla stowarzyszenia; 2. że przy rewizji, zrobionej u Święcickiego, były zabrane dwa bruljony artykułów w kwestji socjalnej. Jeden z tych artykułów był pomieszczony w swoim czasie w jednym ze współczesnych pism warszawskich — daje on historyczny obraz ciągłego rozwoju socjalistycznej partji w Niemczech i kończy się tymi słowami: „Kwestja socjalna tak się przedstawia: albo plany socjalistów są utopją i w takim razie nie urzeczywistnią się, albo socjaliści przepowiedzieli kierunek historycznego rozwoju, którym naród pójdzie i w takim razie, żadna siła nie będzie w stanie zatrzymać dążeń, które oczyszczą drogę temu prądowi“. Drugi artykuł zajmuje się kwestją stosunku pracy do kapitału i dowodzi, że kapitaliści ograbiają robotników. Prawdopodobnie artykuł ten był czytany na ze-

braniu kółka młodzieży, utworzonego pod wpływem agitatorów, którzy jesienią przeszłego roku przyjechali z Cesarstwa. Przypuszczenie to opiera się na tym, że u Augustowicza znaleziono drugi egzemplarz z uwagą: „Przeczytane 16/28 lutego 1878 r.“

III.

Przegląd otrzymanych wiadomości o osobistym składzie ujawnionego przez śledztwo pierwiastkowe stowarzyszenia przekonywa nas, że chociaż poglądy socjalistyczne były rozpowszechnione w Warszawie przy pośrednictwie miejscowych elementów, jednakże dochodzimy do wniosku, że siła, która elementy te w ruch wprowadziła, znajduje się zewnątrz społeczeństwa polskiego i że tutejsze kółko socjalistyczne powstało pod wpływem rosyjskiej partji rewolucyjnej tegoż kierunku.

Do takiego wniosku zmuszeni również będziemy przyjść przy ocenie danych, określających charakter działalności kółka warszawskiego.

Zadania praktycznej działalności członków kółka mogą być określone po zestawieniu zeznań, danych przez osoby, wśród których prowadzona była propaganda przy pomocy książek odpowiedniej treści, rozpowszechnianych przez propagatorów. Większość osób, badanych przy śledztwie pierwiastkowym, oświadczyła, że agitatorzy ustnie dowodzili robotnikom konieczności zmiany istniejących stosunków ekonomicznych. Treść jednak broszur czytanych na zebraniach przekonywa nas ostatecznie, że przekształcenia społeczne, o których marzyli prowodyrowie ruchu, były pomyslane w szerszych rozmiarach.

Książek takich było cztery: „Precz z socjalistami“, „Nieprzejednane kierunki“, „Zajmująca historia“ i „Opowiadanie starego gospodarza“. Dwie pierwsze z nich mają charakter polemiczny i starają się obalić zarzuty robione teorii socjalistycznej. Pozostałe są wykładem ideałów prak-

tycznego socjalizmu, zastosowanym do warunków Królestwa Polskiego. Głównie ostatnia z tych książek tym się zajmuje.

„Zajmująca historia“ zawiera tę samą treść, co i rozpowszechniane rosyjskie broszury: „Mądra mechanika“ i „Prawda“ (małoruska), popularyzuje ona teorię Lassala o tym, że klasy panujące dążą do zwaleni ciężarów gospodarstwa państwowego na klasy pracujące, opierając się na dowodach, podanych przez tego samego ekonomistę, dowodzi następnie, że to przenoszenie ciężarów budżetu państwowego dokonywa się przy pomocy podatków pośrednich. Rozpatrując w dalszym ciągu budżet wydatków państwowych, broszura stara się przekonać czytelnika, że sumy, dostarczane państwu prawie wyłącznie przez niższe klasy ludności — zostają wydawane jaknajnieprodukcyjniej na zadowolenie osobistych gustów Głowy Państwa i dostarczanie możliwie wielkich wygód wyższym klasom, przyczym lekceważy się najpierwsze potrzeby ludu.

„Opowiadanie starego gospodarza“ rozwija myśl, że kapitał i własność osobista są źródłem anarchji w ustroju społecznym, tak, że ze zmianą tych podstaw w ekonomicznym życiu narodu, jak tylko fabryki i ziemia staną się własnością wspólną — nastanie ogólny dobrobyt.

Na pytanie, jak dojść do tych, tak upragnionych z punktu widzenia socjalistów, stosunków ekonomicznych, dają odpowiedź „Nieprzejednane kierunki“. Trzeba, mówi się w tej broszurze, wychować masy w zdrowych ekonomicznych pojęciach i w świadomości swej siły, a potem wywołać rewolucję i obalić istniejący ustrój społeczny. Po usunięciu zaś niepomysłnych warunków, które stanowią przeszkodę do ogólnego szczęścia, organicznie wytworzą się formy nowego społecznego bytu. Nowy zaś ten ustrój społeczny, sądząc z teorii, wypowiedzianej w pracach tej socjalno-rewolucyjnej partji, której poglądów przytrzymuje się autor wskazanej powyżej broszury, ma to być federacja samodzielnych gmin, które posiadać będą na podstawie wspólnego władania wszystkie środki produkcji.

W ten sposób cel, do którego dążą warszawscy agitatorowie, nie ogranicza się bynajmniej poprawą stosunku pracy do kapitału, lecz zawiera w sobie zupełne przeistoczenie obecnego ustroju państwowego, t. j. dąży do przeprowadzenia tych planów, które starają się w życie wprowadzić anarchiści, najskrajniejsza i najbardziej rozpowszechniona socjalistyczna partja w Rosji.

Związani z rosyjskimi socjalistami jednością doktryny i pochodzenia, członkowie warszawskiego kółka musieli być i rzeczywiście byli w bliskich stosunkach z rosyjskimi rewolucyjnymi kółkami. Kółka te uważają ruch warszawski za jeden z objawów rosyjskiego socjalizmu i interesują się nim bardzo żywo. W październiku np. podczas pewnej rewizji w Petersburgu znaleziono list, napisany do znanej Zasulicz przez jedną z jej petersburskich znajomych, w którym znajduje się następujący ustęp: „Wczoraj spotkałam starego znajomego, który przyjechał z Warszawy i opowiada interesujące rzeczy. Jeżeli to wszystko prawda, to im lżej niż nam. Mówi on, że ostatnie aresztowania silnie im zaszkodziły, lecz do cna wytepić ich nie mogą. Bodajby to była prawda“.

Pomimo, że po ostatnich wypadkach, o których korespondentce Zasulicz opowiedział jej warszawski znajomy, — śledztwo pierwiastkowe prowadziło się jeszcze w ciągu dwóch miesięcy — jednakże byłoby lekkomyślne pochlebiać sobie, że środkami represyjnymi zdążyliśmy wykorzenić do gruntu antyspołeczne dążenia, rozwijające się w pewnych grupach społecznych przy pomocy socjalistycznej agitacji. Niemniej jednak nie można nie przyznać, że prowadzone badanie dało i pozytywne rezultaty. Między innymi potwierdziło ono, dawniej już istniejące przekonanie, że gubernie Królestwa Polskiego nie przedstawiają w obecnym czasie odpowiedniego gruntu dla ruchu socjalistycznego, po części ze względu na zachowawczy charakter ludności, po części w skutek politycznego położenia kraju, przy którym istniejące siły rewolucyjne skierowane są w innym kierunku. Trzeba jednak dodać, że kierunek ten

powstrzymywany przez rozsądne żywioły w kraju, nie grozi przynajmniej w najbliższej przyszłości istniejącemu porządkowi.

Prokurator Warszawskiej Izby Sądowej
Trachimowski.

Nota o sprawie propagandy socjalno-rewolucyjnej w Warszawie,
d. 4-go grudnia 1878 r.

**Wnioski prokuratora Warszawskiej Izby Sądowej o występny
stowarzyszeniu z celem socjalistyczno-rewolucyjnej propagandy,
ujawnionym w Warszawie w 1879 r.**

W lutym bieżącego roku nadzór prokuratorski Warszawskiej Izby sądowej oraz Zarząd Żandarmski otrzymały wiadomość o tym, że niektóre osoby, przeważnie z pośród uczącej się młodzieży, podtrzymują między rzemieślnikami i robotnikami fabrycznymi socjalno-rewolucyjną agitację. W wiadomościach tych podano kilka nazwisk, znanych już z prowadzenia śledztwa pierwiastkowego w 1878 r., i okoliczność ta w związku ze wskazanym w tych wiadomościach sposobem prowadzenia propagandy przez urządzenie zebrań, zarówno z pośród organizatorów, jak i z pośród robotników, a więc takim samym sposobem jak prowadzono propagandę w 1878 r., nasunęła przekonanie, że obecna sprawa jest tylko dalszym ciągiem tego samego ruchu, z którym poznaliśmy się przy śledztwie pierwiastkowym z 1878 r. Do wspomnianych wiadomości, dostarczonych nam przez agentów, przyłączyło się zawiadomienie władzy austriackiej o tym, że w Krakowie aresztowano kilku socjalistów z Królestwa Polskiego, z których jeden (Waryński) był poszukiwany przy poprzednim śledztwie pierwiastkowym, a pozostali byli w związku z przedstawicielami warszawskiego socjalno-rewolucyjnego ruchu.

Ogół tych wiadomości, po możliwym skontrolowaniu ich i obserwacjach, prowadzonych w ciągu miesiąca marca, pozwolił na wszczęcie śledztwa pierwiastkowego i 7 kwietnia z rozporządzenia prokuratora Izby Sądowej śledztwo to roz-

poczęło przez szereg niespodzianych rewizji, szczegółowo wymienionych w postanowieniu z 6 kwietnia b. r. (T. I ar. spr. 2). Rezultaty rewizji, zrobionych d. 7 kwietnia i następnych, w ogólności potwierdziły otrzymane wiadomości o istnieniu w Warszawie socjalno-rewolucyjnej propagandy. Przy rewizjach znaleziono:

1-o znaczną ilość przygotowanych fałszywych paszportów, dyplomów i t. p. również jak i wielką ilość fałszywych pieczęci i materiałów dla fabrykacji takowych;

2-o różne broszury i książki socjalno-rewolucyjnej treści a mianowicie *a)* broszury polskie, wydane zagranicą, w wielkiej ilości egzemplarzy, widocznie przeznaczone dla rozpowszechnienia wśród prostego ludu, jak np.: „Ciekawa historia“, „Opowiadanie starego gospodarza“, „Nieprzejednane kierunki“, „Precz z socjalistami“ i t. p. *b)* broszury niemieckie, w ograniczonej liczbie, widocznie przeznaczone do tłumaczenia i jako materiał do samodzielnych artykułów. Takimi są dzieła Schöfflego „Kwintesencja socjalizmu“ i Liebknechta „W obronie“ (Zum Trutz und Schutz), *c)* broszura, znaleziona w wielkiej ilości egzemplarzy, bez tytułu. Dziełko to zostało wydane w Lipsku 1878 r. i stanowi coś w rodzaju katechizmu socjalistycznego, zawierającego w sobie pytania i odpowiedzi, począwszy od tego, co to jest socjalizm, i aż do odpowiedzi co do różnych dążeń i celów socjalistów, wreszcie co do sposobu ich urzeczywistnienia. (Przekład tej broszury dołączony jest do sprawy T. I ar. 143).

3-o rękopisy — nad których opisem należy się zatrzymać nieco dłużej.

Widocznym jest, że socjaliści warszawscy dla celów swych zajmowali się tłumaczeniem lub przekładem na polski język różnych rewolucyjnych wogóle, a w szczególności socjalistycznych artykułów. Bez względu na to, czy prace te były przeznaczone do drukowania, w takim razie naturalnie za granicą, czy też pisane były dla czytania na zebraniach robotniczych, to i w jednym i w drugim wypadku robione były dla sprawy i w każdym razie roboty

te były wykonywane dla oznajmienia robotników z głównymi podstawami teorii socjalistycznych, dla siania między nimi niezadowolenia z obecnego ich położenia. Mieszkanie studenta Dziankowskiego było tym centrem, do którego znoszono wszystkie artykuły do redagowania — u niego też znaleziono większą ilość artykułów z wykreśleniami i poprawkami, robionymi, jego ręką. Na szczególną uwagę zasługują dwa rękopisy, znalezione u Stanisława Rogalskiego i w rzeczach, znalezionych w mieszkaniu Jana Paszkego. Oba te rękopisy pisane są tym samym charakterem i noszą na sobie ślady przechodzenia z rąk do rąk. Nagłówek tych rękopisów brzmi: „Podstawy socjalno-rewolucyjnego związku Polaków“ i sam za siebie jasno mówi, co one zawierają — stanowią one pewnego rodzaju program, podług którego postępowali warszawscy socjaliści. Tłumaczenie tych rękopisów dołączone jest do sprawy (T. I ar. spr. 78). Co się tyczy treści, to artykuły te traktują o celach socjalistów Polaków, o pożądanej w przyszłości organizacji społeczeństwa i o tym, że doświadczenie tych celów powinno być zadaniem wszystkich pracujących bez różnicy narodowości i przytym (wohec wypróbowanej bezskuteczności osiągnięcia tych celów środkami prawnymi) drogą krwawej rewolucji. Dalej niemniej doniosłe znaczenie ma artykuł opierający się wprost na poprzedniej teorii, a napisany przez jednego z oskarżonych w danej sprawie (Z. Herynga) i znaleziony przy rewizji u Adama Sidorka. W artykule tym autor w formie rozmowy z robotnikami rozwija zapomocą poglądowych przykładów ideę o niegodności obecnego położenia robotników i traktuje o tym, że robotnik jest uciskany przez kapitalistę, którego rząd popiera. W końcu wprost wzywa robotników do powstania przeciwko Rządowi, wojsku, kapitalistom pod wspólnym sztandarem, jako przeciwko wspólnemu wrogowi.

Wyżej opisane dwa rękopisy, zarówno jak i wyżej wspomniana broszura, wydrukowana w Lipsku i zaczynająca od pytania: co to jest socjalizm?, wskazują, że war-

szawscy propagatorowie dążą nietylko do wzbudzenia niezadowolenia i wzburzenia w klasie robotniczej, lecz zmierzają chociaż — rzecz prosta, nie w najbliższej przyszłości, do obalenia istniejącego rządu oraz całego państwowego i społecznego porządku.

Przy dalszym rozwoju śledztwa pierwiastkowego, z własnych zeznań osób, pociągniętych do niego, z niektórych znalezionych listów i jednorodności odebranych dowodów rzeczowych oraz innych zebranych przez śledztwo pierwiastkowe wiadomości, trzeba przyjść do przekonania, że wszystkie osoby pochodzące z inteligencji a pociągnięte do śledztwa pierwiastkowego są blisko ze sobą związane i działały nie pojedynczo, lecz w zupełnym porozumieniu ze sobą i dążyły do wyżej wskazanych celów nietylko drogą rozdawania broszur i wzbudzania niezadowolenia wśród robotników, oraz drukowanym jak i pisanym słowem, lecz i drogą zebrań, urządzanych w różnych mieszkaniach w celu bardziej skutecznego propagowania socjalno-rewolucyjnych idei i tendencji.

Ogółem pociągnięto do odpowiedzialności w charakterze oskarżonych 44 osoby: 40 mężczyzn i 4 kobiety — listę tych osób załącza się przy niniejszym. Z tych pociągnięto do odpowiedzialności w 1878 r. — 6 osób, aresztowano 22, na wolności pod dozorem policji znajduje się 18, niewiadomych z pobytu 4.

Wobec tego niżej wskazane dane statystyczne dopomogą do określenia, o ile socjalno-rewolucyjna propaganda w Warszawie jest zjawiskiem miejscowym i o ile na zjawisko to wpływa kwestja narodowości i miejsca kształcenia się.

Z wyżej wspomnianych, pociągniętych do sprawy 44 osób, do klasy inteligentnej należy 23, pozostałych zaś 21 do robotniczej.

Podług narodowości pociągnięci do śledztwa pierwiastkowego dzielą się na:

Urodzonych w Królestwie Polskim . . . 25

W tej liczbie inteligentów . . . 9

W tej liczbie robotników	16
Urodzonych w Zachodnich gubernjach	9
W tej liczbie inteligentów	8
" " robotnik	1
Żydów	5 wszyscy inteligenci
Rosjan	2
W tej liczbie inteligent	1
" " robotnik	1

Należy przytym zauważyć, że z inteligentów, urodzonych w Królestwie Polskim i żydów, cztery osoby przebywały czas pewien w petersburskich zakładach naukowych.

Sądzę, że dane te muszą doprowadzić do wniosku zgodnego z tym, który wypowiedziałem z powodu pierwszego śledztwa pierwiastkowego, a mianowicie, że gubernje Królestwa Polskiego ze względu na miejscowe warunki nie przedstawiają odpowiedniego gruntu dla rozwoju socjalno-rewolucyjnej propagandy, chociaż prozelityzm między robotnikami wydaje się bardziej możliwym, niż w niektórych innych miejscowościach, ze względu na większy procent robotników, umięjących czytać i pisać i ze względu na terytorjalną bliskość sąsiedztwa z Niemcami, gdzie ruch socjalno-rewolucyjny bardzo silnie jest rozwinięty.

Przechodząc do szczegółowego wyjaśnienia danych, otrzymanych przy śledztwie pierwiastkowym, uważam za konieczne dla większej dogodności wyjaśnienia te dawać osobno o każdej z osób pociągniętych do tego śledztwa w charakterze oskarżonego.

1. Student Uniwersytetu Warszawskiego, wydziału medycznego **Ludwik syn Edwarda Dziankowski**, urodzony w Warszawie. Dziankowski w 1871 r. skończył 2 Warszawskie gimnazjum i do 1873 r. był słuchaczem Technologicznego instytutu w Petersburgu, poczym wstąpił tam do Rzymsko-Katolickiego Duchownego Seminarjum i Akademji. W Akademji duchownej pozostawał do końca grudnia 1877 r., poczym, nie skończywszy Akademji, przeszedł do Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie dotychczas pozostaje jako student 1-go kursu wydziału medycznego.

Nazwisko Ludwika Dziańkowskiego spotyka się po raz pierwszy przy śledztwie pierwiastkowym co do socjalistycznej propagandy w Warszawie, prowadzonym w 1878 r. Wówczas przy rewizji w mieszkaniu Dziańkowskiego znaleziono bruljony przekładów Renana i Spencera i prócz tego umowę, zawartą pomiędzy Dziańkowskim a Józefem Pławińskim, w której Dziańkowski wziął na siebie wydatki na wydanie Spencera, pozostawiając dochód z tego przedsięwzięcia Pławińskiemu, jako domniemanemu przedstawicielowi socjalistycznego kółka, i zobowiązał się po otrzymaniu zwrotu wydatków, użyć tej sumy na wydanie drugiego dzieła. Do śledztwa pierwiastkowego w 1878 r. Dziańkowski został pociągnięty w charakterze oskarżonego i pozostawiony został na wolności za poręką jego matki. Otrzymane następnie, przed wszczęciem niniejszego śledztwa pierwiastkowego wiadomości od agentów brzmią, że Dziańkowski był jednym z najwybitniejszych warszawskich agitatorów. Podług tych wiadomości znany on był nie tylko inteligentnym członkiem stowarzyszenia, lecz i wielu robotnikom, którzy go znali pod pseudonimem „filozof”. Dziańkowski był centrem, który ściągał do siebie całą literacką działalność propagatorów. Przy rewizji w jego mieszkaniu znaleziono drukowane prace krańcowo-rewolucyjnej treści i rękopisy, wprost albo pośrednio służące do celów propagandy idei socjalistycznych. Znaleziono u niego różne artykuły o położeniu klasy robotniczej, materiały do historii Komuny Paryskiej w języku polskim i kompilacje też po polsku z niemieckich, socjalistycznych prac Szäfflego „Kwintesencja socjalizmu“ i broszury Liebknechta „W obronie“. Rękopisy te napisane różnymi charakterami noszą na sobie ślady poprawek Dziańkowskiego, który widocznie redagował wszystkie te artykuły.

W zeznaniu swoim, którego nie chce on ani dopełnić ani zmienić, tłumaczy się, że wszystkie znalezione u niego rękopisy otrzymał od byłych kolegów z Akademji Duchownej w Petersburgu. Po przywiezieniu ich do Warszawy przestał się nimi interesować, prócz artykułu

„Kwintesencja socjalizmu“, który stanowi przekład znanego pod tym nagłówkiem dzieła Szafflego, które Dziańkowski miał zamiar wydać w Warszawie i dlatego kilka razy sam je poprawiał i dawał do poprawy innym osobom, których jednakże nie chciał nazwać. Wogóle Dziańkowski nie przyznawał się do jakiegokolwiek udziału w socjalistycznej propagandzie, zarówno jak i do wiadomości o istnieniu takiej w Warszawie — zeznał tylko, że teoria socjalizmu jest mu znana z czasów przebywania w Akademji Duchownej w Petersburgu, a o Warszawskim socjalistycznym ruchu dowiedział się, gdy był pociągnięty i badany podczas śledztwa pierwiastkowego 1878 r.

Tymczasem należenie Dziańkowskiego do stowarzyszenia z celem rozpowszechniania socjalno-rewolucyjnej propagandy stwierdzają następujące dowody:

a) znalezione u Dziańkowskiego rękopisy przeważnie socjalistycznej treści były pisane charakterem: Zygmunta Herynga, Stanisława Rogalskiego, Albina Kowalskiego, Heleny Cohn, Stefana Szpotańskiego, Antoniego Złotnickiego i Cezaryny Wojnarowskiej. Wszystkie te osoby, prócz Wojnarowskiej przyznały się do swego charakteru pisma. Charaktery zaś pisma Wojnarowskiej i ukrywającego się Złotnickiego po porównaniu ich z dokumentami niewątpliwie pisanymi przez te osoby zostały przez ekspertów uznane za ich ręką pisane. Znalezienie rękopisów tych u Dziańkowskiego, poprawki, poczynione jego ręką na tych rękopisach przekładów, przeznaczonych do druku i same nazwiska osób, które brały udział w pisaniu tych artykułów, przeciwko którym w niniejszym śledztwie pierwiastkowym istnieją dowody co do bliższego lub dalszego ich udziału w stowarzyszeniu, wskazują z wszelką pewnością, że Dziańkowski, doświadczony w sprawach redagowania, był rzeczywiście punktem zbornym, do którego wpływała literacka działalność propagatorów.

Prócz zarządzania literacką częścią działalności propagatorów Dziańkowski brał bezpośredni udział w prowadzeniu socjalistycznej propagandy wśród robo-

tników. Zeznania stolarza Adama Sidorka (T. II ar. spr. 14, 16) stwierdzają, że Dzikowski zbierał w swoim mieszkaniu głównych działaczy propagandy dla obradowania nad tym, co należy uczynić dla powodzenia agitacji, a prócz tego, że czynił on próby rozpowszechnienia agitacji i poza Warszawą. Z zeznań tegoż Sidorka widać, że Dzikowski posłał go w celu propagandy idei socjalistycznych do Łodzi i dostarczył mu na tę podróż pieniędzy.

Drugi dowód bezpośrednich stosunków Dzikowskiego z działaczami propagandy stanowi kartka znaleziona przy rewizji u Zofii Płaskowickiej. Do kartki tej Dzikowski się przyznał, nie zgodził się jednak na danie jakichkolwiek co do jej treści wyjaśnień. Kartka, napisana po polsku do kobiety, widocznie do Płaskowickiej, zaczyna się od słów: „Śliwka prosi Was, żebyście przyszli do niego dla omówienia sprawy”. Taką potrzebę wypowiada autor listu i codo siebie, wyrażając przy tym nadzieję spotkania się z Płaskowicką na Wareckiej. — Podpis jest nieczytelny, lecz najpodobniejszy do: „Filosofus“ (nieprawidłowość ortografii tego słowa w oryginale). Pod wyrazem „Śliwka“ należy rozumieć pociągniętego do sprawy rzemieślnika, Jana Śliwińskiego, jednego z kasjerów; na Wareckiej zaś było mieszkanie p. Certowicz, gdzie schodziło się dużo socjalistów, zarówno miejscowych, jak i przyjezdnych.

c) Podług wiadomości, otrzymanych od agentów przed wszczęciem niniejszego śledztwa pierwiastkowego, Dzikowski jeździł często na Pragę do robotnika Szczepańskiego. Dzikowski odmówił dawania zeznań zarówno co do znajomości swojej ze Szczepańskim jak i wogóle co do znajomości z kimkolwiek bądź innym. — Okazało się jednak, że w notesie, zabranym u niego przy rewizji, są w jednym miejscu wyliczone jego wydatki, wśród których figuruje wydatek na dorożkę na Pragę, gdzie mieszkał robotnik Szczepański. Na żądanie objaśnienia co do tej jazdy z powodu wskazanego wydatku Dzikowski powiedział, że tego nie pamięta.

Wobec ponoszonych przez Dzikowskiego na sprawę

propagandy zbyt znacznych wydatków w stosunku do osobistego jego materialnego położenia, trzeba przyjąć do wniosku, że środki na tę sprawę otrzymywał Dziańkowski z zewnątrz. W związku z tym jest również pobyt Dziańkowskiego w Petersburgu i zawarte tam stosunki z miejscowymi propagatorami, na co po części wskazują też zeznania Sidorka.

Nakoniec krańcowo antypaństwowych przekonań Dziańkowskiego dowodzą, prócz wszystkich wyżej wymienionych okoliczności, zarówno książki znalezione u niego (patrz protokół oględzin dowodów rzeczowych T. I ar. spr. 119), jak i notatki robione razem ze studentem Rogalskim a zapisane w jednym z kajetów znalezionych w jego rzeczach (spr. T. I protokół oględzin ar. spr. 119, rękopisu i notatki Nr. 2).

Dziańkowski do końca zachował rolę prowodyra. — W czasie siedzenia jego w Cytadeli Aleksandrowskiej znaleziono na podwórku, gdzie spacerują aresztanci kartkę (T. II ar. spr. 226 i następne) napisaną widocznie charakterem Dziańkowskiego, w większej części szyfrowaną, lecz sądząc z tej części, która napisana jest po polsku, widać, że przeznaczona była dla przeczytania przez innych oskarżonych w niniejszej sprawie i zawierała wskazówki, jak należy zeznawać. Choć Dziańkowski zapiera się tej kartki, lecz charakter pisma jest tak podobny do charakteru pisma Dziańkowskiego (co potwierdzają i eksperci), że nie można wątpić o tym (T. II ar. spr. 243), że notatka została przezzeń napisana.

2. Stanisław Samuel syn Józefa Rogalski lat 21 student III-go kursu Uniwersytetu Warszawskiego, wydziału medycznego, żyd urodzony w Płocku.

Podczas rewizji dokonanej u Rogalskiego 7 kwietnia znaleziono w rzeczach jego książki i broszury treści socjalistycznej i około pięćdziesięciu numerów pisma „Wpierod“ z 1878 i 1876 roku. Prócz tego między rękopisami jeden po polsku pod tytułem „Podstawy socjalno-rewolucyjnego związku Polaków“.

Rękopis ten, o którego ogólnej treści mowa jest wyżej, nie został napisany przez Rogalskiego i stanowi jeden z dwóch egzemplarzy, znalezionych przy niniejszym śledztwie pierwiastkowym (drugi egzemplarz został znaleziony w rzeczach robotnika Jana Paszke, o czym będzie mowa niżej). Zewnętrzny wygląd rękopisu wskazuje, że był on w częstym użyciu a treść jego podaje podstawowe dążenia socjalistów polskich.

Prócz tego u Rogalskiego znaleziono dyplom inżyniera technologa Aleksandra Więckowskiego i koszyk, w którym znajdowała się wielka ilość różnych dowodów na prawomieszkania, dyplomów na stopnie naukowe i paszportów, które po większej części okazały się fałszywe, a prócz tego do 15 pieczęci i stempli oficjalnych osób i instytucyj oraz stempli fabryk i zakładów. Jednocześnie znaleziono różne instrumenty i farbę do odbijania stempli. — Samo tylko znalezienie u Rogalskiego wspomnianych wyżej dowodów rzeczowych, kierunek jego i działalność jasno wskazują, jak poważną rolę grał on w stowarzyszeniu Warszawskich socjalistów.

Badany, Rogalski do należenia do socjalno-rewolucyjnego stowarzyszenia się nie przyznał — co się zaś tyczy znalezionych u niego fałszywych dokumentów i pieczęci, rękopisu rewolucyjnego „Podstawy socjalno-rewolucyjnego związku polaków“ i numerów pisma „Wpierod“ zeznał, że wszystko to zostawił u niego znajomy jego, którego nie życzy sobie nazwać.

Jednocześnie przy śledztwie pierwiastkowym wykazało się:

a) że znalezione u Działkowskiego rękopisy, do których Rogalski się przyznał, wskazują jego literacki udział w propagandzie;

b) że zeznania Ludwika Książkiego wskazują na to, że Rogalski brał bezpośredni udział w zebraniach, które się odbywały u Józefa Beite mieszkającego przy ulicy Twardej pod Nr. 12, gdzie rozpowszechniano idee socjalisty-

czne i rewolucyjne w rozmowach i zapomocą rozdawania broszur robotnikom;

c) że Rogalski dla propagandy socjalno-rewolucyjnych idei rozpowszechniał zakazane broszury: zarówno z jego własnych zeznań, jak i z zeznań stolarza Lenczewskiego oraz byłego nauczyciela Wiśniewskiego widocznym jest, że zaopatrywał obydwóch w zakazane broszury treści rewolucyjnej. (T. II ar. spr. 185 i 248 zebr.);

d) że Rogalski, jak widać z zeznań Jana Paszke, korespondował z byłymi działaczami socjalnej propagandy w Warszawie, a mianowicie z działaczem znanym (w tej sprawie pod nazwiskiem Poniatowskiego, a który jeszcze przed wszczęciem śledztwa pierwiastkowego był w Galicji i tam też aresztowany został pod nazwiskiem Biesiadowskiego. Korespondencja Rogalskiego z nim szła przez Paszkego, pod którego adresem wysyłano do Warszawy listy dla doręczenia Rogalskiemu. Zeznania Paszkego zgadzają się zupełnie z wiadomościami, otrzymanymi z Austrii, z których okazuje się, że u aresztowanego w Krakowie socjalisty, który nazwał się Biesiadowskim, przy rewizji znaleziono przygotowany list, adresowany do Warszawy na nazwisko i adres Paszkego. List ten, jak widać z treści, nie odnosi się do pojedynczej osoby (T. I ar. spr. 13) lecz jasno wskazuje na jakąś ogólną sprawę, co do której autor listu prosi, żeby jej nie rozpoczynać aż do jego przyjazdu. Podług przysłanej z Austrii fotografii Biesiadowski był poznany jako człowiek mieszkający w Warszawie pod nazwiskiem P o n i a t o w s k i e g o, którego działalność w charakterze propagatora skonstatowana została niniejszym śledztwem pierwiastkowym. Podług zeznań Paszkego Poniatowski pozostawił w Warszawie na opiece Rogalskiego kufer, Rogalski zaś kufer ten na parę dni przed rewizją u Paszkego, która odbyła się 7 kwietnia, przyniósł do niego. W kufrze były fałszywe paszporty i korespondencja, wskazująca na znajomości i stosunki ze sprawą socjalistów warszawskich, aresztowanych w 1878 r. Po rozpatrzeniu i porównaniu różnych dokumentów, znalezionych u Rogalskiego i znajdu-

jących się w kufrze oddanym mu pod opiekę, przychodzi się do przekonania, że wszystkie te dokumenty prawdopodobnie znajdowały się w jednych rękach, ponieważ w jednych i w drugich znajdują się świadectwa tej samej osoby *Adeliny Dyrmut*, mieszkającej w Petersburgu. Dokumenty te okazały się prawdziwymi i naturalnie nie mogły być oddane bezpośrednio Rogalskiemu, mieszkającemu w Warszawie bez wyjazdu.

3. *Zygmunt*, syn *Edwarda Heryng* 25 lat, żyd, wolny słuchacz Warszawskiego Uniwersytetu. Po ukończeniu nauk w 2-gim warszawskim gimnazjum, wstąpił do Instytutu Górniczego, skąd wyszedł po roku, potem wyjechał do Wiednia, gdzie uczył się w Akademii Handlowej, wrócił do Warszawy w 1873 r. Przebywszy w Warszawie rok przy ojcu, pojechał do Petersburga, gdzie był nauczycielem domowym w ciągu jednego roku.

W 1875 roku, wstąpiwszy na nowo do Instytutu Górniczego, pozostał tam do 1878 r. i w tym roku przybył do Warszawy, gdzie został wolnym słuchaczem na prawnym wydziale Uniwersytetu Warszawskiego.

Wiadomości, otrzymane o Heryngu jeszcze przed rozpoczęciem śledztwa pierwiastkowego, przypisują mu bardzo czynną rolę wśród propagatorów. Herynga wskazują agenci jako jednego z głównych działaczy wśród robotników, gdzie znany był pod pseudonimem „hiszpana“. Rezultaty rewizji u niego, zarówno jak i u innych oskarżonych w związku z jego własnymi zeznaniami gruntownie potwierdziły otrzymane o nim wiadomości i wyjaśniły jego działalność. Znalezione u Herynga książki krańcowo rewolucyjnej treści, których pochodzenia nie chce on wskazać, dają pojęcie o kierunku jego działalności. Znalezione u niego rękopis, niewiadomo przez kogo przetłómaczonego dzieła *Schäfflego* „Kwintesencja socjalizmu“ jest częścią tej pracy, której drugą część znaleziono u *Dziankowskiego*. Heryng sam zeznał, że pracował wraz z *Dziankowskim* nad redakcją tego tłumaczenia, by je wydać zagranicą.

Okoliczność tę łącznie ze znalezieniem w papierach

Dziankowskiego innych rękopisów i artykułów treści socjalistycznej, co do których Heryng się przyznał, że je napisał, wskazują jasno na znaczny jego udział w pracach Dziankowskiego w literackim dziale socjalno-rewolucyjnej propagandy. — Lecz tym bynajmniej nie ograniczała się rola Herynga w sprawie. — U robotnika Adama Sidorka (którego nazwisko wspominało się już przy wyjaśnieniu okoliczności, które obciążały Dziankowskiego) między innymi znaleziono artykuł w rękopisie w formie rozmowy z robotnikami. O tym rękopisie mówiliśmy już wyżej jako o charakteryzującym kierunek propagandy warszawskich socjalistów. Napisany popularnie, rękopis ten wskazuje na ciężką dolę robotników i, przypisując ją wyłącznie eksploatacji kapitalistów-fabrykantów, podtrzymywanych przez władzę, artykuł ten zwraca się do robotników, wzywając ich do powstania przeciwko wspólnemu wrogowi.

Heryng przyznał się, że jest autorem tego artykułu, zaprzeczył jednakże temu, że był on napisany dla rozpowszechniania w Warszawie; utrzymywał natomiast, że artykuł ten przeznaczony był do drukowania w Galicji, i że w tym celu oddał go pewnej osobie, której nie chciał jednakże wymienić. Samo znalezienie tego rękopisu u Sidorka, choć on oznajmił, że otrzymał go od ukrywającego się zagranicą Poniatowskiego wskazuje, że artykuł doszedł do tych rąk, dla których był przeznaczony. Że artykuł ten przeznaczony był właśnie dla Królestwa Polskiego, widoczne jest chociażby z tego, że w liczbie przykładów dochodów kapitalistów autor wskazuje na niejakiego Szajblera, łódzkiego fabrykanta, dość znanego tutejszym robotnikom.

Niewątpliwie dowiedzionem zostało następnie, że Heryng bywał czynnym członkiem zebrań robotniczych. Co do tego punktu obciążają go 1-o. zeznania Ludwika Księskiego (T. I ar. spr. 286), który poznał go jako człowieka, który bywał na zebraniach u Józefa Beite, mieszkającego przy ulicy Twardej pod Nr. 12; 2-o. Zeznania Adama Sidorka (T. II ar. spr. 14—16), który poznał go u Dzian-

kowskiego, znał go więcej pod pseudonimem „hiszpana“ i spotykał go u szewca Grafińskiego, gdzie Heryng w obecności innych robotników czytał głośno artykuły.

Z główniejszych działaczy rewolucyjnej propagandy w Warszawie Heryng nie tylko z Dziankowskim był w bliższych stosunkach. Podczas rewizji w jego mieszkaniu razem z nim aresztowano nocującego u niego Aleksandra Więckowskiego, o którego poważnej roli w niniejszej sprawie powiedziane jest niżej. Prócz tego przy poszukiwaniach wspomnianego przy niniejszym śledztwie pierwiastkowym propagatora, znanego w Warszawie pod nazwiskiem Sławskiego, odnaleziono mieszkanie, zajmowane przezeń w Warszawie. Z zeznań Aleksieja Kornatowskiego (T. I ar. spr. 280), gospodarza tego mieszkania, okazało się, że Sławski wyjechał w początku lutego z Warszawy, pozostawiwszy w mieszkaniu swoje rzeczy w zamkniętym kufrze i w zawiniątku. Po pewnym czasie, po wyjeździe Sławskiego rzeczy te zostały oddane dwum osobom, które przyszły do gospodarza i przedstawiły mu na to upoważnienie (T. I ar. spr. 282), wyrażone w liście Sławskiego, jako by pisanym z Wilna. List ten okazał się fałszywym i był napisany przez Herynga, który wytłomaczył, że zrobił to dla osłonięcia Sławskiego, aresztowanego w Austrii (T. I ar. spr. 267), przed prześladowaniem policji warszawskiej. Czynny udział Herynga w celu zatarcia śladów Sławskiego wskazuje zarówno na to, że wiedział on o jego występnej działalności, jak i że zupełnie się z nią solidaryzował. Sławski zaś, jak widać z wiadomości dostarczonych przez władze austriackie, został aresztowany w Krakowie pod nazwiskiem Kremera i oskarżony o socjalno-rewolucyjną propagandę. Przypuszczenie to jest dlatego możliwe, że przy rewizji u Kremera znaleziono rosyjskie świadectwo na imię Konstantego syna Piotra Sławskiego (T. I ar. spr. 13).

Wszystko, co zostało tu wyłożone, nie pozostawia żadnej wątpliwości, że Heryng powinien być zaliczony do liczby najpoważniejszych działaczy tutejszej rewolucyjnej

propagandy, choć nie przyznał się do należenia do socjalno-rewolucyjnego stowarzyszenia.

4. Aleksander syn Jana Więckowski lat 25, urodzony w gubernji Siedleckiej.

Po skończeniu Warszawskiej Szkoły Realnej przebył rok jeden w Uniwersytecie Warszawskim, poczym wstąpił do Technologicznego Instytutu w Petersburgu, który ukończył w 1877 r. ze stopniem inżyniera technologa. W ciągu lata 1877 r. Więckowski zajmował się praktycznemi robotami na statkach parowych na Newie, a w jesieni tegoż roku wstąpił do uniwersytetu petersburskiego na wydział przyrodniczy, gdzie obecnie jest na drugim kursie.

Podług wiadomości otrzymanych od agentów a skontrolowanych przez tajne poszukiwanie, poczynione przed wszczęciem niniejszego śledztwa pierwiastkowego, na Więckowskiego pada poważne podejrzenie, że brał on czynny udział w socjalno-rewolucyjnej propagandzie w Warszawie. Ciągłe jego podróże z Petersburga do gubernji Kijowskiej i Warszawy nasuwają podejrzenie, iż był on pośrednikiem, utrzymującym stosunki między tutejszymi socjalistami a towarzyszami ich z Cesarstwa. Zebrane dane, które pociągnęły za sobą rewizję i areszt Więckowskiego, zmieniły podejrzenie co do niego na pewność, opartą na uzasadnionych poszlakach, iż jest on jednym z wybitniejszych agitatorów. W dniu pierwszych rewizji w Warszawie, 7 kwietnia Więckowski został aresztowany w mieszkaniu Zygmunta Herynga, u którego nocował. Przy rewizji w jego własnym mieszkaniu, prócz kilku książek wyraźnie rewolucyjnego kierunku (T. I ar. spr. 169), nie znaleziono innych dowodów dla określenia jego działalności. Pierwsze badanie również nie uwidocznilo jego udziału w sprawie prócz tego, że z wymijających jego odpowiedzi należało przyjść do wniosku, że często podróżował w ciągu ostatnich dwóch lat po Rosji i Polsce. Do takiego wniosku można również przyjść z zeznań rodziców jego badanych na miejscu, gdzie mieszka jego ojciec (T. II ar. spr. 171), zarządzający majątkiem Wojsłowice, w powiecie Chełmskim, Lubelskiej

gubernji. Z zeznań ojca Więckowskiego przychodzi się do przekonania, że Aleksander Więckowski krył się przed swoimi co do niektórych swoich wyjazdów i wogóle nie zupełnie zgodnie z prawdą opowiadał im o celach i kierunkach swoich podróży. Ze śledztwa pierwiastkowego jednakże okazało się: 1-o że Więckowski był w bliskich stosunkach z głównymi działaczami propagandy, pociągniętymi obecnie w charakterze oskarżonych. Dziańkowskiego zna od 1873 r. z Instytutu Technologicznego, z Rogalskim mieszkał razem w ciągu jakiegoś czasu w Warszawie, z Heryngiem znał się także z Petersburga i żył z nim tak blisko, że noc u niego przepędził. Choć Więckowski nie przyznaje się do bliskich stosunków z Dziańkowskim, utrzymując, że znał go tylko z nazwiska, lecz twierdzenie to nie zasługuje na wiarę dlatego, że w ten sam sposób zaprzeczał on znajomości z Rogalskim, stwierdził zaś fakt ten dopiero wówczas, gdy Rogalski wobec znalezienia u niego dyplomu Więckowskiego do znajomości z nim się przyznał. Prócz tego należy uważać za dowiedziony stosunek Dziańkowskiego do Więckowskiego na podstawie zeznań pociągniętego do niniejszej sprawy stolarza Adama Sidorka (T. II, ar. sp. 14 — 16). Sidorek zeznał, że kiedy razu pewnego wieczorem był wraz z innymi u Dziańkowskiego, ten ostatni, mówiąc o kiepskim stanie kasy socjalistycznej, wyraził się, że „niezadługo przyjedzie Aleksander i przywiezie pieniądze“. Ponieważ zebranie to odbywało się mniej więcej około tego czasu, kiedy Aleksander Więckowski przyjechał do Warszawy, i wobec wyjaśnionej roli jaką odegrywał on w obecnej sprawie, jest podstawa do przypuszczenia, że Aleksandrem, o którym wspomina Dziańkowski, nie jest nikt inny tylko Aleksander Więckowski.

W ciągu zimy 1878-9 r. Aleksander Więckowski przyjeżdżał do Warszawy dwa razy, po raz trzeci zaś w marcu i wtedy tu zamieszkał. Widocznym to jest z zeznań obywatela ziemskiego gubernji Kijowskiej Jankowskiego (T. II ar. spr. 201), u którego Więckowski mieszkał, w charakterze nauczyciela dzieci, od grudnia 1878 r. do marca 1879. Pod-

czas tych jego przyjazdów i w marcu po jego osiedleniu się tutaj widywano go na zebraniach robotniczych w mieszkaniach Józefa Beita i szewca Grafińskiego, co potwierdzają zeznania tych oskarżonych, którzy się przyznali a mianowicie Księżkiego (T. II ar. spr. 184, 186, 168), Zotowa i Franciszka Rygla. Na zebraniach tych Więckowski grał wybitną rolę, prowadząc dyskusję, czytając na głos artykuły treści socjalistycznej i kierując wyborem kasjerów.

Prócz wyżej wyłożonych istnieją jeszcze przeciwko Więckowskiemu następujące poszlaki.

Śledztwo pierwiastkowe prowadzone w 1878 r. o socjalno-rewolucyjnej propagandzie, ujawniło, że Więckowski był w stosunkach z działaczami, pociągniętymi w charakterze oskarżonych. W korespondencjach Jana Hłaski, Michała Daniłowicza i Aldony Gruzewskiej wskazuje się na Więckowskiego, jako na poważnego propagatora, znanego wśród wtajemniczonych pod pseudonimami „Homatowicza“ i „Iwanowicza“, mieszkającego w Petersburgu w zaułku Baskowa. Prócz tego przy rewizji u pociągniętego również w charakterze oskarżonego do śledztwa pierwiastkowego 1878 r. — Mieczysława Grabowskiego znaleziono na arkuszu papieru jakiś program rewolucyjny. Jako autora tego programu Grabowski wskazał Aleksandra Więckowskiego. Na podstawie wyżej wskazanych danych Więckowski był poszukiwany przy śledztwie pierwiastkowym w 1878 roku, lecz z powodu wyjazdu z Petersburga nie był odnaleziony. Obecnie po zadaniu Więckowskiemu (T. II ar. spr. 216) pytania co do nazwiska Homatowicza i kopji programu znalezionej u Grabowskiego, on 1-o jeżeli nie przyznał się wprost, że zna swoje pseudonimy „Homatowicza“ i „Iwanowicza“, to w każdym razie przypuszcza, że pod tymi pseudonimami jego mają na myśli, 2-o zeznał, że przedstawiony mu program on pisał, lecz od dalszych wyjaśnień wymówił się. Jeżeli w ten sposób wziąć z jednej strony pod uwagę, że Aleksander Więckowski jest znajomym Dziankowskiego i przyjacielem Grabowskiego, Daniłowicza, Hłaski, Gruzewskiej, Rogalskiego, Herynga, t. j. po-

ważniejszych działaczy socjalno-rewolucyjnej propagandy w Warszawie, tak z poprzedniej jak i z obecnej sprawy, a z drugiej strony, że bezpośredni udział jego w socjalnej propagandzie skonstatowano, to tym dostatecznie się wyjaśnia powyżej wyprowadzony wniosek, że on to właściwie jest tym Aleksandrem, od którego podług słów Dziankowskiego, pieniężnej pomocy oczekiwali występnii działacze. Potwierdza to przypuszczenie życie, które prowadził Więckowski. Zapisany w poczet studentów Uniwersytetu Petersburskiego, spędzał życie w podróżach. Część papierów złożył w Uniwersytecie a przy sobie zatrzymał świadectwo na prawo mieszkania we wszystkich miastach Rosji, otrzymane od dyrektora Instytutu Technologicznego, i dyplom inżyniera technologa. Wyjazdy swoje otacza tajemnicą. I tak np. rodzicom, którzy są pewni, że uzupełnia wykształcenie swe w Petersburgu, nie mówi nic o tym, że wyjeżdża w charakterze nauczyciela domowego do obywatela gubernji Kijowskiej Jankowskiego. Jest tam nauczycielem w ciągu trzech miesięcy, podczas których pod wymyślonymi pretekstami wyjeżdża dwa razy. Nakoniec korzystne to miejsce rzuca prawie bez powodu i osiedla się w marcu w Warszawie, uprzedziwszy rodziców, że wyjeżdża do Petersburga. Takie postępowanie Więckowskiego w związku z ujawnioną jego działalnością w Warszawie może tylko być wytłomaczone jakimś ukrytym celem, związanym z rolą jego jako rozjeżdżającego agenta, rozporządzającego środkami pieniężnymi, poczerpniętymi widocznie nie z własnego ani z ojcowskiego majątku. Życie i działalność jego wykazują wytrwałość i energię przy osiągnięciu celów i to zmusza do widzenia w nim jednego z bardziej niebezpiecznych działaczy socjalno-rewolucyjnej propagandy w samej Warszawie i poza nią.

5. Albin syn Franciszka Kowalski lat 30 i Djoniza córka Tomasza Certowiczowa lat 37, żona notariusza Kurskiego Sądu okręgowego, urodzona w gubernji Kijowskiej, matka siedmiorga dzieci, wychowywała się na prywatnej pensji w Kijowie.

Kowalski, urodzony w Kamieńcu gubernji Podolskiej, skończył gimnazjum w Niemirowie a następnie w 1875 r. uniwersytet w Kijowie. Na wiosnę 1875 roku, Kowalski, zgodnie z jego własnymi zeznaniami po nieudatnych próbach dostania się na służbę rządową, pojechał do Kurska, do dalekiego swego krewnego, notariusza sądu okręgowego i stał się u niego nauczycielem domowym. W środku lata 1875 r. żona notariusza Certowicza Djoniza przeprowadziła się do Warszawy w celu wychowywania tam swoich dzieci. Razem z p. Certowiczową pojechał do Warszawy i Albin Kowalski i tam zajęli wspólne mieszkanie. W ciągu lat 4, które p. Certowiczowa spędziła w Warszawie, przeprowadzała się kilka razy, lecz uwagę zwróciła na siebie dopiero w ostatnim mieszkaniu, mianowicie przy ulicy Wareckiej pod Nr. 7.

Już przeszłego roku w ciągu prowadzenia śledztwa pierwiastkowego o socjalno-rewolucyjnej propagandzie w Warszawie otrzymano niektóre wskazówki co do podejrzanych stosunków, które ma Albin Kowalski i mieszkająca z nim pani Certowiczowa z niektórymi ludźmi, którzy brali udział w ruchu socjalno-rewolucyjnym. Zrobiono nawet u Kowalskiego rewizję, lecz nie otrzymano w rezultacie nietylko żadnego dowodu co do winy Kowalskiego, lecz nawet nie było dostatecznych danych do pociągnięcia go w charakterze oskarżonego.

Przed wszczęciem niniejszego badania otrzymane już były wskazówki co do stosunków Albina Kowalskiego i p. Certowiczowej z Dziankowskim, Zofją Płaskowicką oraz z niektórymi osobami, które w celach propagandy przyjeżdżały z innych miejscowości do Warszawy. Jednym z pierwszych kroków niniejszego śledztwa pierwiastkowego była rewizja w mieszkaniu p. Certowiczowej i Kowalskiego, a chociaż i tym razem podobnie jak w 1878 r. nic podejznanego nie znaleziono, jednakże prowadzone dalej śledztwo pierwiastkowe przeciwko Albinowi Kowalskiemu i Djonizie Certowiczowej ujawniło następujące okoliczności, które pozwoliły pociągnąć ich w charakterze oskarżonych.

1. Ludwik Dziańkowski był jednym z nauczycieli dzieci p. Certowiczowej. W papierach przy rewizji u niego znaleziono arkusz listowego papieru z literami A. K. a na tym arkuszu napisana była część artykułu treści socjalistycznej. Po skombinowaniu tych liter z inicjałami Albina Kowalskiego zjawilo się przypuszczenie, czy artykuł ten nie jest napisany ręką Kowalskiego, i dla skontrolowania tego zażądano od Kowalskiego wzoru jego niewątpliwego charakteru pisma. Kapitan korpusu żandarmów Siekierzyński dołączył do sprawy otrzymany od Kowalskiego rękopis, po którego obejrzeniu okazało się, że niema tu żadnego podobieństwa z charakterem, którym napisany jest arkusz znaleziony u Dziańkowskiego. Kiedy zaś wezwanego na badanie Albina Kowalskiego poproszono o napisanie słów kilku po polsku, to okazało się, że jego charakterem pisany jest znaleziony u Dziańkowskiego arkusz. Kowalski, gdy przedstawiono mu arkusz, przyznał się do niego i objaśnił, że raz, gdy Dziańkowski dawał lekcje dzieciom pani Certowiczowej, pozostawił on na stole w pokoju Kowalskiego jakieś papiery. Kowalski przez nieuwagę oblał je atramentem a potem, chcąc niejako zatrzeć swoją niezręczność, przepisał zabrukany arkusz i w ten sposób rękopis jego dostał się do Dziańkowskiego. Objasnienie to jest jednak bardzo nieprawdopodobne. Wypadkiem tylko udało się odnaleźć dowód rzeczowy przeciwko Kowalskiemu, który był bardzo ostrożny i skrupulatnie niszczył wszelkie ślady stosunków swoich z socjalistami. Nakoniec sztuczne tłumaczenie się Kowalskiego przypomina podobne objaśnienie, które dał student Szpotański co do rękopisów, znalezionych u Dziańkowskiego a pisanych charakterem Szpotańskiego. Szpotański powiedział, że, będąc raz u kolegi swego Złotnickiego, załazł przypadkowo papiery swego kolegi i czuł się potem w obowiązku przepisać je (o Szpotańskim będzie poniżej). W każdym razie widocznym jest, że Kowalski w ten, czy w inny sposób znał przekonania Dziańkowskiego i, że pomimo tego, choć miał co do wychowania dzieci p. Certowiczowej zupełną władzę, nie usu-

nał go od dawania dwa razy na tydzień lekcji tym dzieciom.

2. Do domu p. Certowiczowej zgłaszali się przyjeżdżający do Warszawy socjaliści. Zofja Płaskowicka, która przyjechała do Warszawy po aresztowaniu siostry swej Filipiny, oskarżonej przez śledztwo pierwiastkowe 1878 roku o socjalno-rewolucyjną propagandę — zamieszkała w tym samym domu, w którym mieszkała p. Certowiczowa, i większą część dnia przepędzała w jej mieszkaniu. — Cezaryna Wojnarowska, która przyjechała do Warszawy w celu prowadzenia socjalno-rewolucyjnej propagandy, zatrzymuje się u p. Certowiczowej do chwili znalezienia sobie mieszkania i tam spotyka się z głównymi działaczami.

3. Z zeznań Adama Sidorka dochodzi się do wniosku (T. I ar. spr. 14, 16), że tak zwana przez Dziankowskiego „baba“ z pod Nr. 7, u której znajdowały się pieniądze socjalistów, oznaczała adres p. Certowiczowej — Warecka Nr. 7. Taki zbieg okoliczności, wobec zachowania się p. Certowiczowej, nie jest jedynie wypadkowym zbiegiem okoliczności.

4. U p. Certowiczowej Wiśniewski poznał działaczy socjalistycznych, spotkawszy się tam z Wojnarowską, jak sam zeznaje, a znajomość ta była tak blizką, że Wiśniewski zwrócił się do Cezaryny Wojnarowskiej o radę, gdzie ma schować kompromitujące go papiery, by ich w razie rewizji nie znaleziono. Okoliczności te wskazują na charakter stosunków gości p. Certowiczowej. Dziankowski w kartce pisanej do Płaskowickiej wyraża nadzieję spotkania się z nią na Wareckiej, w celu pomówienia o sprawach — widocznie mowa tu jest o mieszkaniu p. Certowiczowej, na Wareckiej, gdzie Płaskowicka bywała.

Trzeba tu zwrócić uwagę na okoliczności wyjaśnione przy badaniu Heleny Cohn o tym, w jaki sposób dostała ona się do mieszkania p. Certowiczowej (T. II ar. spr. 176, 178). Opowiadanie, jakoby p. Certowiczowa umawiała się z nią co do lekcji muzyki w zastępstwie swojej krewnej Filipowskiej i że Helena Cohn tylko z tej okazji poznała

p. Certowiczową, choć nie widziała nigdy Filipowskiej i lekcji muzyki nigdy od niej nie brała, jest zupełnie nieprawdopodobne i nasuwa jedynie wniosek, że Helena Cohn, współczując i pomagając celom socjalistów warszawskich, zaznajomiła się z tego powodu z p. Certowiczową.

Wszystko, co wyżej powiedziano, nie pozostawia żadnej wątpliwości, że u p. Certowiczowej zbierali się działacze socjalistyczni i choć niema dowodów ani na to, że widzenia te urządzała p. Certowiczowa, ani na to, żeby brała osobiście czynny udział w socjalno-rewolucyjnej propagandzie, lecz niewątpliwym jest, że musiała znać charakter działalności Kowalskiego, Dziańkowskiego i innych ludzi, którzy u niej bywali. — Będąc pod wpływem Kowalskiego, nie tylko nie donosiła o tym, lecz nawet nie przeszkadzała tym osobom zbierać się w swoim mieszkaniu. — W ten sposób widocznym jest, że w domu p. Certowiczowej zbierają się, zaznajamiają się ze sobą i wchodzi z sobą w stosunki ludzie będący wybitniejszymi, socjalno-rewolucyjnymi propagatorami Warszawy (Dziańkowski, Płaskowicka, Helena Cohn, Wiśniewski, Cezaryna Wojnarowska). Że przekonania te były znane Kowalskiemu, dowodzi ten fakt, że podług jego własnych zeznań własnoręcznie przepisał część artykułu treści socjalistycznej. Co do artykułu tego, to jeżeli nawet wierzyć zeznaniom Kowalskiego, to wiedział on o tym, że należał do Dziańkowskiego. Nakoniec, że będąc wychowawcą w bliskiej mu rodzinie Kowalski nie tylko dopuszcza w charakterze nauczycieli takie osoby jak Dziańkowski, lecz znając ich przekonania, znajduje się z nimi jednak w bliskich stosunkach.

7. Cezaryna córka Konstantego Wojnarowska lat 20, urodzona w Kamieńcu Podolskim. Wychowała się w gimnazjum żeńskim w Kiszyniowie, a po skończeniu w 1877 r. wstąpiła na kursa medyczne.

Zgodnie z własnym zeznaniem przyjechała do Warszawy i zamieszkała u p. Certowiczowej, (T. I ar. spr. 114. 154) jako u swojej dawnej znajomej. Tam poznała Dziańkowskiego, Zofję Płaskowicką i Albina Kowalskiego. W Peters-

burgu przebyła tyfus i lekarze radzili jej wyjechać do Warszawy dla poprawy zdrowia, liczyła też, że będzie mogła znaleźć lekcje, jednakże zaraz po przyjeździe została czynną działaczką.

Wśród rękopisów znalezionych u Ludwika Dżankowskiego znajdują się artykuły treści socjalistycznej, przepisane jej ręką. Choć ona, zgodziwszy się na podobieństwo charakteru pisma tych artykułów z jej charakterem pisma, zaprzecza stanowczo temu, że brała udział w pracach literackich, wykonanych prawdopodobnie podług wskazówek Dżankowskiego, lecz po porównaniu charakterów i zgodnie ze zdaniem ekspertów niewątpliwym jest, że zaprzeczenie to nie zgadza się z prawdą. Od czasu gdy mieszkała w Warszawie t. j. od 10 marca, bywała na zebraniach u Dżankowskiego, na których omawiało się stan spraw (zeznanie Sidorka T. I ar. spr. 289) Warszawskiego stowarzyszenia socjalistów a prócz tego bywała na zebraniach robotniczych przy ul. Pańskiej pod Nr. 77, w mieszkaniu krawca Grafińskiego razem z Płaskowicką, Puchewiczem i Więckowskim, z tym ostatnim czytała nawet na zmianę głośno jakiś artykuł. Osobistość jej poznaną jest przez znajdujących się wtedy na zebraniu robotników Księskiego i Rygła (T. II ar. spr. obr. 168, 218).

Cel przyjazdu dla prowadzenia propagandy postawiono Cezarynie jeszcze w Petersburgu, ponieważ w Warszawie zaczęła ona swą działalność prawie natychmiast po przybyciu do Warszawy. Na cel taki wskazuje również korespondencja z przyjaciółką jej Szczusową, również słuchaczką żeńskich kursów medycznych w Petersburgu, która w liście otrzymanym podczas aresztowania Wojnarowskiej, zawiadamiając ją o różnych niepowodzeniach, które spotykały jej znajomych w Petersburgu (T. II ar. spr. 53), dodaje: „daj Boże żeby się choć Wam udała robota w Warszawie“. — Życzenie to nie mogło się tyczyć dawania lekcji, jak to starała się wytłomaczyć Wojnarowska, ponieważ ona od przyjazdu swego wcale się tym nie zajmowała, a jeżeli nawet pisała o jakichś zajęciach, to wobec

wskazanych wyżej okoliczności, przy widocznie zupełnie szczerym stosunku do Szczusowej nie mogła mieć na myśli lekcji. Zaraz po zrobieniu pierwszych rewizji u głównych winowajców — Wojnarowska dopomogła Wiśniewskiemu, który się do niej zwrócił, ukryć książki i rękopisy.

Wiadomości, które zasięgnięto o Wojnarowskiej w Petersburgu, nie wskazują na żadną kompromitującą ją działalność, w każdym razie jednak rola jej wśród warszawskich propagatorów wyraźnie się zarysowuje.

8. Zofja córka Konstantego Płaskowicka lat 25, urodzona w powiecie Radomyślskim, gubernji Kijowskiej, panna. Rodzice jej mieszkają w Kijowie, ojciec jest administratorem domu. Otrzymała wychowanie domowe. Przyjechała do Warszawy we wrześniu roku ubiegłego i pozostała tu z powodu aresztowania siostry. Z początku mieszkała przy ulicy Wareckiej w d. Nr. 7, tam, gdzie mieszka p. Certowiczowa, a po pewnym czasie zamieszkała razem z krewną teź Filipowską, skąd wkrótce przeniosła się do osobnego mieszkania przy ulicy Brackiej.

Zamieszkawszy w Warszawie, Zofja Płaskowicka miała widzenia z siostrą swoją, siedzącą w X pawilonie Warszawskiej Cytadeli, i ułatwiała siedzącym socjalistom stosunki ze światem zewnętrznym. Do takiego wniosku dochodzi się z treści kartki, znalezionej w więzieniu w lutym b. r., w której wspomina się „Jaskółkę“, siostrę Filipiny, przez którą można było posyłać książki. Kartkę tę załączono do pierwszego śledztwa pierwiastkowego o socjalno-rewolucyjnej propagandzie prowadzonego w 1878 r. i przesłano do Ministra Sprawiedliwości.

Prócz tego w końcu marca, kiedy w rękach nadzoru Prokuratorskiego i Zarządu Żandarmskiego skupiały się główne nici dla wykrycia badanej obecnie sprawy, Zarządający X pawilonem Cytadeli Warszawskiej przysłał kartkę znalezionej przy rewizji w rzeczach, które Zofja Płaskowicka przyniosła dla Filipiny Płaskowickiej. W tym samym mniej więcej czasie przy śledztwie pierwiastkowym, prowadzonym w 1878 r., Jan Tomaszewski doniósł, że zna jeden z kluczy

do szyfrowania, za którego pomocą aresztanci w cytadeli tajnie korespondują ze sobą. Za pomocą tego klucza udało się odszyfrować kilka wyrazów, napisanych szyfrem do Zofji Płaskowickiej, z których okazało się, że ona uwiadomiła siostrę o zatrzymaniu w Krakowie trzech osób pod literami M. L. i A. Ponieważ z tajnego zawiadomienia władz austriackich wiadomo, że w lutym aresztowano tam przybyłych z Królestwa Polskiego socjalistów, wśród których znajdował się zbiegły z Warszawy Ludwik Waryński, to należy przypuścić, że o tym Waryńskim, bliskim znajomym sióstr Płaskowickich, wspomina Zofja Płaskowicka w swej kartce, oznaczając go literą L. (Ludwik). — W każdym razie, wiadomości, które Zofja miała, dowodzą jej stosunków z socjalistami, co zresztą zgadzało się już wtedy z otrzymanymi tajną drogą, ze śledzenia jej wiadomościami.

Przy rewizji u Zofji Płaskowickiej znaleziono dzieła socjalno-rewolucyjnej treści, a w papierach jej list, poczynający się od słów: „Śliwka prosi Was“ (o tym liście wspomniano już, gdy była mowa o poszlakach przeciwko Ludwikowi Dżiankowskiemu), do którego Ludwik Dżiankowski się przyznał. Pomimo, że Ludwik Dżiankowski zaprzeczył, że list ten był adresowany do Zofji Płaskowickiej, lecz zaprzeczenie to nie zasługuje bynajmniej na wiarę, gdyż list ten napisany jest do kobiety a znaleziony u Płaskowickiej, która przytym nie zaprzecza, że list ten był do niej pisany a tylko nie chce powiedzieć, od kogo go otrzymała. — Kartka ta bez wątpienia wskazuje na sprawy, które one prowadziła z Dżiankowskim i co do których charakteru można niewątpliwie wywnioskować, jeżeli tylko wziąć pod uwagę, że Dżiankowski i Śliwiński (widocznie jego trzeba się domyślić pod pseudonimem „Śliwka“) są działaczami stowarzyszenia socjalistycznego.

Prócz tego w papierach Płaskowickiej znaleziono: a) szkic planu Warszawy z oznaczeniem ulicy Leszno i Nr. 4, gdzie mieszkał Dżiankowski, oraz ulicy Senatorskiej, gdzie znów oznaczony jest dom, w którym mieszkał oskarżony

w śledztwie pierwiastkowym z r. 1878 Brzeziński. b) Wiersze pod tytułem: „Pieśń poranna“, służące za klucz do szyfru, którym między innymi posługiwali się socjaliści, trzymani w X pawilonie dla tajnej korespondencji, w której również udział brała Zofja Płaskowicka, c) list do Zofji od siostry jej Hipolity Płaskowickiej, mający znaczenie, ponieważ siostra pod przerośnią mówi jej o tym, co dzieje się w Kijowie i wyraża zainteresowanie tym, co dzieje się w Warszawie. (T. I ar. spr. 183). Z powodu tego listu skomunikowano się z Naczelnikiem Kijowskiego Gubernialnego Zarządu Żandarmskiego dla zrobienia rewizji w mieszkaniu Hipolity Płaskowickiej i zażądania od niej, by wytłomaczyła treść listu pisanego do siostry swej Zofji. — Badana w Kijowie Hipolita Płaskowicka nie dała zadawalającej odpowiedzi co do treści listu swego do siostry, dając zupełnie nieprawdopodobne tłumaczenie wyrażen, użytych w przerośni. Między papierami (T. II ar. spr. 7, 8), zabranymi u Hipolity Płaskowickiej, zwraca też na siebie uwagę list od Zofji Płaskowickiej, pisany z Warszawy, który już wprost wskazuje jej przekonania. W liście tym Zofja Płaskowicka, po pytaniu, co robią przyjaciółki Hipolity, dodaje: „a panna Eug., czy można liczyć na nią, że z czysto egoistycznych pobudek całkowicie odda się socjalno-rewolucyjnej sprawie? Zdanie to wyjaśnię w liście, który napiszę do niej“.

Pomijając kwestję, o ile taka korespondencja z Hipolitą Płaskowicką rzuca cień na stosunki jej w Kijowie, ponieważ wyjaśnienie tej sprawy jako dotyczące kompetencji władz kijowskich nie dotyczy prowadzenia sprawy w Warszawie, trzeba zwrócić uwagę, że korespondencja ta charakteryzuje Zofję Płaskowicką jako osobę oddaną sprawie rewolucji. Jeżeli wziąć przytym pod uwagę stosunek Płaskowickiej do p. Certowiczowej, u której ona spotykała się z Dziankowskim i Kowalskim, gdzie poznała się z Cezaryną Wojnarowską, której dopomogła wynająć mieszkanie, i nakoniec zeznanie przyznających się oskarżonych Adama Sidorka, Rygla i świadka Arefiusza Zotowa co do tego, że (T. I ar. spr. 289, T. II ar. spr. 185, T. II ar. spr.

168) Zofja Płaskowicka bywała na zebraniach robotniczych u Grafińskiego, to udział Zofji Płaskowickiej w działalności Warszawskiego stowarzyszenia socjalistycznego zupełnie wyraźnie da się określić. Już w cytadeli Zofja Płaskowicka napisała kartkę, przeznaczoną prawdopodobnie do oddania siostrze. Kartka ta wskazuje, jak dalece Zofja Płaskowicka wtajemniczona jest w szczegóły stosunków socjalistów i jaka między nimi i nią istnieje solidarność. — Prócz tego nie można przemilczeć i tego faktu (T. II ar. spr. 211, 212), że odmówiła wszelkich zeznań co do stosunków swoich z kimkolwiek. (T. I ar. spr. 163).

9. Kazimierz, syn Alfonsa Puchewicz lat 21, urodzony w Warszawie, gdzie kształcił się w III klasycznym gimnazjum. Ukończywszy gimnazjum w 1875 r., wstąpił do Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie obecnie znajduje się na 4 kursie Wydziału prawnego.

Wiadomości, otrzymane o nim drogą tajną przed wszczęciem niniejszego śledztwa, wskazując na znajomość jego ze studentami Dziańkowskim i Rogalskim i na udział jego w propagandzie idei socjalistycznych, dały impuls do zrobienia rewizji w jego mieszkaniu. Rewizję tę należało zrobić w d. 7 kwietnia, lecz z powodu nieobecności Puchewicza w Warszawie została ona odłożona. — Przybywszy do Warszawy, po dokonanych 7 kwietnia rewizjach, Puchewicz został aresztowany przy drzwiach uwięzionego już wówczas Rogalskiego, do którego przyszedł, nie wiedząc prawdopodobnie o jego aresztowaniu. Dokonana u Puchewicza rewizja nie dostarczyła żadnego dowodu jego winy. Wogóle śledztwo pierwiastkowe nie dostarczyło jeszcze wówczas przeciwko Puchewiczowi dostatecznych poszlak, dlatego też, prowadzący śledztwo pierwiastkowe, wzięwszy pod uwagę, że jest on studentem, którego oczekuje ostateczny egzamin, uznał za możliwe uwolnić go z aresztu i oddać go tylko pod szczególny dozór policji. — Przy dalszym jednak prowadzeniu śledztwa pierwiastkowego otrzymane tajną drogą wiadomości o Puchewiczu, potwierdzone zostały przez zeznania Arefiusza Zotowa, który poznał go jako

jedną z osób obecnych (T. II ar. spr. 157) na zebraniu u szewca Grafińskiego, gdzie jednocześnie byli Wojnarowska, Płaskowicka i Więckowski; do znajomości z temi osobami Puchewicz się nie przyznał.

10. Stefan, syn Kazimierza Szpotański lat 23, urodzony w Warszawie. Po ukończeniu gimnazjum w Radomiu wstąpił w 1878 r. do Uniwersytetu Warszawskiego na wydział matematyczny, i jest obecnie na trzecim kursie. Szpotański był pociągnięty do śledztwa pierwiastkowego, prowadzonego w 1878 r., w charakterze oskarżonego o to, że, wiedząc o socjalno-rewolucyjnej propagandzie w Warszawie, nie doniósł o tym władzy.

Wiadomości otrzymane przed wszczęciem śledztwa pierwiastkowego, choć wskazywały na stosunek jego do głównych działaczy sprawy propagandy w Warszawie, lecz były o tyle nieokreślone, że nie było dostatecznych danych do pociągnięcia go do obecnego śledztwa pierwiastkowego. Jednak w ciągu niniejszego śledztwa pierwiastkowego wiadomości zebrane drogą tajną przypisują Szpotańskiemu rolę nie tylko wiedzącego o działaniach socjalistów, lecz i współdziałającego w ukryciu śladów przestępstwa. Dokonana u niego rewizja nie odsłoniła nic takiego, co mogłoby posłużyć jako dowód obciążający. W czasie zaś prowadzenia śledztwa między rzeczami znalezionymi w mieszkaniu Jana Paszke, w kufrze, który podług zeznań Paszkego oddany mu został na przechowanie przez Stanisława Rogalskiego, znaleziono kartkę, napisaną widocznie przez pociągniętego do śledztwa pierwiastkowego, a ukrywającego się zagranicą Mendelsohna, w której między innymi wspomina się o Szpotańskim jako o człowieku, od którego należą się jakieś pieniądze. Badany z tego powodu Szpotański zeznał, że przedstawiona mu kartka, w której wspomina się jego nazwisko, jest rzeczywiście napisana przez Mendelsohna, lecz wytłomaczyć jej treści nie chciał. Z uwagi, że dane otrzymane co do Szpotańskiego mogą tylko posłużyć dla oskarżenia go z tego tytułu, że wiedział i nie doniósł, prowadzący śledztwo pierwiastkowe uznał za możliwe

ustanowić nad nim tylko dozór policyjny. Gdy jednakże przy poszukiwaniu autorów artykułów treści socjalistycznej znalezionych w papierach Ludwika Dziankowskiego, zauważono również rękopis pisany widocznie ręką Szpotańskiego, to rękopis ten, stanowiący tłumaczenie jednej z odezw Komuny Paryskiej do ludu, przedstawiono Szpotańskiemu. Co do tego rękopisu Szpotański zeznał, że będąc pewnego razu w mieszkaniu Złotnickiego, przypadkiem oblał papiery jego atramentem i potym przepisał zniszczony w ten sposób rękopis, zawierający odezwę. W jaki sposób i poci rękopis ten dostał się do mało mu znanego Dziankowskiego, Szpotański wyjaśnić nie umiał. Opowiadanie to Szpotańskiego o zalaniu przez niego rękopisu Złotnickiego, identyczne z opowiadaniem Kowalskiego o jego rękopisie znalezionym u Dziankowskiego, jest również nieprawdopodobne. Student Złotnicki, na podstawie zebranych danych, należał do głównych działaczy propagandy. Był on w bliskich stosunkach z Dziankowskim i Szpotańskim i zupełnie się z nimi zgadzał, a jeżeli Szpotański, jak należy przypuszczać, przetłumaczył rewolucyjną odezwę, to musiał wiedzieć, do czego to było Złotnickiemu potrzebne, i dlatego też trzeba dojść do wniosku, że Szpotański na podstawie wyżej wyłożonego powinien być oskarżony o współudział przez załatwianie literackiej części propagandy.

11. Dominik, syn Felicjana Rymkiewicza, lat 24, szlachcic, urodzony w Wilnie, wychowany w gimnazjum Wileńskim. W 1876 r. przyjechał do Warszawy, gdzie wstąpił w charakterze wolnego słuchacza na wydział medyczny.

Przy rewizji u Rymkiewicza, który mieszkał razem ze studentem Czarkowskim w mieszkaniu najętym przez ojca Rymkiewicza, znaleziono: 29 egzemplarzy socjalno-rewolucyjnego pisma „Ziemia i Wolność“ Nr. 1 1878 roku i 17 egzemplarzy broszury, wydanej w Lipsku i stanowiącej jakby katechizm socjalistów polskich, o broszurze tej była mowa przy wskazaniu dzieł, najlepiej charakteryzujących

kierunek tutejszej propagandy. (Protokół oględzin dowodów rzeczowych. T. I, ar. spr. 143. Tłumaczenie broszury ar. spr. 144 — 145). Prócz tego znaleziono egzemplarz niemieckiej broszury Jana Mosta pod tytułem: „Kapitał i praca“ oraz początek tłumaczenia tego artykułu na język polski. Na broszurze tej widnieją dwie litery B. S. i Nr. 136.

Przy badaniu Rymkiewicz nie przyznał się do winy należenia do stowarzyszenia, dążącego do socjalno-rewolucyjnych celów, choć zeznał, że niektórych oskarżonych zna z uniwersytetu. Obecność wyżej wspomnianych broszur i pism objaśnia on tym, że otrzymał je wszystkie od jakiegoś, dotychczas nieznanego mu studenta, który wstąpił do niego na parę dni przedtem, zanim u niego zrobiono rewizję, i poprosił go o schowanie znalezionych u niego pism i broszur. Chociaż student ten nazwisko swe wymienił, lecz Rymkiewicz je zapomniał.

Wyjaśnienie to, ze względu na nieprawdopodobieństwo, nie zasługuje bynajmniej na uwagę. Wprost odwrotnie nasuwa się przekonanie, że Rymkiewicz należał do liczby osób obznajmionych z działalnością warszawskich socjalistów i biorących bezpośredni udział w tej działalności. — Znaczna liczba znalezionych u niego, jednakowych dziełek wskazuje na to, że przeznaczone były do rozpowszechniania, a zaczęte tłumaczenie broszury Mosta „Kapitał i praca“ na język polski, które podług własnego jego zeznania (T. II, ar. spr. 244) przygotowywał do druku, przekonywa nas, że broszura ta nie została bynajmniej przyniesiona przypadkowo przez jakiegoś studenta, lecz dostarczona przez osobę biorącą udział w tej sprawie. Znak B. S. Nr. 136 spotyka się i na innych zabranych przy rewizjach książkach rosyjskich i zagranicznych. Tak np. litery te są także na broszurze „Zum Schutz und Trutz“ znalezionej u Herynga, która posłużyła mu za podstawę do kompilacji znalezionej u Dziankowskiego. Można zatem zupełnie zasadnie wywnioskować, że Rymkiewicz, otrzymawszy dzieło Mosta z tego samego wspólnego źródła, które dostarczało socjalistom warszawskim książek treści

socjalistycznej, zapragnął z bogacić literaturę socjalistów polskich jeszcze jednym dziełkiem. Kto właściwie znaczył broszury literami B. S. — niewiadomo, lecz podług wszelkiego prawdopodobieństwa litery te oznaczają: „Biblioteka Socjalistów“ albo „Socjalistyczna“. Zaznaczone wyżej okoliczności wskazują na Dominika Rymkiewicza jako na jednego z pomocników przy rozpowszechnianiu propagandy socjalistycznej i występnego jej kierunku.

12. Helena, córka Jakóba Cohnówna lat 20, urodzona w Warszawie, córka kupca, wychowana na pensji prywatnej, gdzie skończyła 3 klasy.

Helena Cohnówna zwróciła już na siebie uwagę prowadzących śledztwo pierwiastkowe w sprawie socjalno-rewolucyjnej propagandy w 1878 r. Po aresztowaniu Maksymiljana Heilperna, pozostali na wolności towarzysze jego starali się zawiązać stosunki z aresztowanymi, aby tą drogą doprowadzić do jednakowych zeznań w tych wypadkach, w których sprzeczne zeznania mogłyby służyć jako poszlaki w danej sprawie. — Jako przykład takiego wypadku można wskazać cztery karteczki, zabrane na widzeniu danem Heilpernowi z rodziną. Jedną z tych zabranych kartek napisała Helena Cohnówna, dwie przyniosła Heilpernowi od innych oskarżonych a czwartą napisał Heilpern dla oddania znajdującemu się jeszcze wówczas na wolności Józefowi Pławińskiemu. Helena Cohnówna od siebie pisała do Heilperna: „Matka w poniedziałek wieczór pojechała do Krakowa, żeby odnaleźć tam niejakiego Rottera. Józef Pł. (Pławiński) dał jej list do Ludwika W. (Waryńskiego), żeby jej dopomógł. Stamtąd pojedzie do Wiednia, gdzie spotka Kubę (mieszkającego w Monachjum brata Heilperna Jakóba) i zakomunikuje mu wiadomości o całej sprawie. W tym celu zabrała ze sobą notatkę, którą kazałeś dla niego schować“ a dalej „matka wyjeżdżając obawiała się rewizji osobistej na granicy“ i t. d.

Helena Cohnówna oraz matka jej Paulina były pociągnięte do śledztwa pierwiastkowego prowadzonego w 1878 roku w charakterze oskarżonych o to, że nie biorąc same

udziału w propagandzie, świadomie okazywały pomoc działaczom socjalistycznym. Na podstawie wyżej wyłożonego obie Cohn, matka i córka zostały uwolnione z więzienia dopiero po złożeniu wysokiej pieniężnej kaucji (w sumie 9,000 rb.).

Jednocześnie przed rozpoczęciem niniejszego śledztwa pierwiastkowego, wiadomości otrzymane o niej drogą tajną przypisują jej rolę tajnej współdziałaczki w sprawie propagandy, piszącej na zamówienie Zygmunta Herynga artykuły przeznaczone do rozpowszechniania.

Wiadomości o stosunkach Heleny Cohnówny z jakimś Zygmuntem, bez oznaczenia jego nazwiska, były już znane z listów jej do Heilperna jeszcze podczas prowadzenia pierwszego śledztwa pierwiastkowego. Przy oględzinach dowodów rzeczowych Dziankowskiego, między artykułami napisanymi różnymi charakterami, o których mowa była wyżej, znaleziono jeden artykuł z poprawkami i uzupełnieniami, zrobionymi przez samego Dziankowskiego. — Po porównaniu artykułu tego pod nagłówkiem „Położenie klasy robotniczej“ a będącego wyciągiem z książki Karola Marksa „Kapitał“ z pismem Heleny Cohnówny, ustalono, że jest on niewątpliwie pisany charakterem Heleny Cohnówny.

Badana w tej kwestji Helena Cohnówna zeznała (T. II, ar. sp. 176 — 177), że artykuł ten napisała dla siebie samej i nie rozumie, w jaki sposób rękopis ten znikł i znalazł się u Dziankowskiego, którego zupełnie nie zna. Przytym Helena Cohnówna przyznała się, że zna Zygmunta Herynga, lecz, że to nie ten „Zygmunt“, o którym pisała w przejętej korespondencji z wujem swym Maksymiljanem Heilpernem. W odpowiedzi na pytanie co do znajomości z p. Certowiczową (wiadomości o tej znajomości dostarczyli agenci) Helena Cohnówna dała odpowiedź zupełnie nie zadowalającą, zeznała bowiem, że, dowiedziawszy się z gazety, że niejakaś Filipowska, mieszkająca przy ulicy Widok pod Nr. 1, chce dawać lekcje muzyki, udała się podług wskazanego adresu, a gdy przyszła do tego mieszkania, to nie pamięta już od kogo dowiedziała się, że o warun-

kach tych lekcji dowiedzieć się można na Wareckiej pod Nr. 9 u pani Certowiczowej. Przeszedłszy do mieszkania pani Certowiczowej, Cohnówna rozmówiła się z jakąś osobą mniej więcej czterdziestoletnią, jak przypuszcza — p. Certowiczową. Nauczycielki muzyki ona jednak nie widziała i lekcji nie brała, ponieważ matka jej tego sobie nie życzyła. Zofji Płaskowickiej również nie zna, widywała ją tylko przy bywaniu w więzieniu, gdy odwiedzała wuja swego Heilperna. Wiadomo jednak, że Filipowska mieszkała przez pewien czas przy ulicy Widok pod Nr. 1 razem z Zofją Płaskowicką.

Rękopis Heleny Cohnówny zawiera artykuł, nabierający znaczenia w ogólnym zbiorze innych artykułów treści socjalistycznej, znalezionych u Dziankowskiego. Wielce nieprawdopodobne tłumaczenie się jej, w jaki sposób poznała p. Certowiczową i Zofję Płaskowicką, którym dowiedzionym już zostało należenie do stowarzyszenia socjalistycznego w Warszawie, każą przypuszczać, iż nie chce ona nadać tej znajomości rzeczywistego jej znaczenia. Stosunki jej z Zygmuntem Heryngiem, co do którego zaprzecza ona wprawdzie gołosłownie, że był tym samym „Zygmuntem“, którego wspomina w korespondencji z Heilpernem, w związku z okolicznościami wskutek których została ona pociągnięta do sprawy o socjalno-rewolucyjnej propagandzie w 1878 r., wskazują na Helenę Cohnównę jako na osobę, okazującą pomoc nie tylko działaczom propagandy, lecz i samej sprawie.

13. Kazimierz, syn Hieronima Pławiński lat 21, urodzony w Mohylewie nad Dnieprem, szlachcic. Skończył gimnazjum w Warszawie, poczym wstąpił do Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie obecnie jest studentem trzeciego kursu wydziału medycznego. Pławiński był już pociągany w charakterze oskarżonego do śledztwa pierwiastkowego w sprawie socjalno-rewolucyjnej propagandy w 1878 r. Był on podejrzany o udział w rozpowszechnianiu teorii socjalistycznych.

Przed wszczęciem niniejszego śledztwa pierwiastkowego, z wiadomości udzielonych przez władze austriackie okazało się, że aresztowanemu w Krakowie socjaliście Piekar-

skiemu, który przedtym mieszkał w Warszawie, zostały przesłane z Warszawy przez Bank Krakowski pieniądze (54 guldeny) wpłacone w Banku Dyskontowym przez Pławińskiego dla przesyłki Piekarskiemu pod nazwiskiem Zielińskiego (jak on siebie w Krakowie nazywał). Przy rozpoczęciu niniejszego śledztwa pierwiastkowego, jedną z pierwszych rewizji zrobiono u Kazimierza Pławińskiego. Z książek, charakteryzujących jego przekonania a znalezionych u niego, można wskazać „Podatki pośrednie“ Lassalle’a, oraz „Zwyczaje i Obyczaje“ Spencera, a prócz tego ani broszur, ani książek treści występnej, zarówno jak i żadnej korespondencji nie znaleziono. Na jednej z książek wziętych u Kazimierza Pławińskiego był napis: Stanisław Piekarski.

Badany w charakterze oskarżonego, Kazimierz Pławiński nie przyznał się do znajomości z Piekarskim a znalezienia tego nazwiska na należącej do niego książce nie umiał niczym wyjaśnić. Nie przyznał się również do jakichkolwiek wiadomości o socjalistycznej propagandzie w Warszawie. Jednakże nie tylko z wiadomości dostarczonych o nim przy śledztwie pierwiastkowym z 1878 r., lecz i wskutek zeznań o nim Adama Sidorka (T. II, ar. spr. 185), który go poznał jako człowieka spotkanego u Dziankowskiego na zebraniu, na którym mówiło się o różnych sprawach dotyczących stowarzyszenia socjalistycznego i o stanie jego kasy, mamy podstawę utrzymywać, że Kazimierz Pławiński w dalszym ciągu podtrzymywał stosunki swe z Warszawskimi socjalistami rewolucjonistami, bezpośredni zaś udział Kazimierza Pławińskiego w rozpowszechnianiu agitacji socjalistycznej nie został dowiedziony.

14. Antoni, syn Onufrego Wiśniewski lat 26, urodzony w Warszawie, szlachcic. Wychowywał się w II-im gimnazjum Warszawskim, które ukończył, a następnie w 1871 r. wstąpił do Uniwersytetu Warszawskiego, z pierwszego kursu jednak z powodu choroby wystąpił. W 1877 r. Wiśniewski otrzymał miejsce nauczyciela w początkowej szkółce w miasteczku Tarcynie, powiatu Gró-

jeckiego, gubernji Warszawskiej. Z wiadomości zebranych o Wiśniewskim okazało się, że z posady nauczyciela został uwolniony w końcu zeszłego 1878 r. w skutek skarg mieszkańców na jego złe prowadzenie się i niedbałe spełnianie swoich obowiązków (Dołączony do sprawy raport Naczelnika Grójeckiego powiatowego Zarządu Żandarmskiego z 18 czerwca za Nr. 65).

Podług otrzymanych wiadomości przez prowadzącego śledztwo podpułkownika Hochfelda, Wiśniewski po pierwszych rewizjach, przeprowadzanych w 7/19 i 8/20 kwietnia, ukrył znajdujące się u niego jakieś książki i papiery, przy czym wskazany został w przybliżeniu adres tego domu, w którym rzeczy te zostały ukryte. Śledztwo przedwstępne ujawniło, że rzeczy te zostały ukryte przy ulicy Ordynackiej pod Nr. 3. Przy rewizji u mieszkającej w tym domu p. Czyżewskiej znaleziono w kadzi z wodą schowane książki i broszury treści socjalistycznej oraz kilka kajetów rękopisów. W tym samym mieszkaniu odnaleziono i aresztowano Cezarynę Wojnarowską, której adresu nie znano, jakkolwiek poważnie wskazywano na nią jako na biorącą udział w stowarzyszeniu z celami rewolucyjnej propagandy. Przy badaniu p. Czyżewska szczerze zeznała (T. I, ar. spr. 141, 142), że znalezione u niej rzeczy przyniósł i na stół położył bez powiedzenia słowa jakiś mężczyzna, którego nazwiska nie zna a nawet nie zdążyła zauważyć jak wygląda i że o przyjęcie jakichś rzeczy prosiła ją przedtym Wojnarowska. Jednocześnie Czyżewska zeznała, że rodzinę Wojnarowskich znała niegdyś, bardzo dawno, o istnieniu Cezaryny wiedziała również, lecz osobiście poznała się niedawno, kiedy Cezaryna Wojnarowska wstąpiła do niej, żeby się dowiedzieć o mieszkanie, które ona Czyżewska odnajmowała, a które zresztą już wtedy, gdy Wojnarowska do niej wstąpiła, było odnajęte. Wojnarowska na badaniu zeznała, że rzeczywiście prosiła Czyżewską, by schowała książki Wiśniewskiego, nie wspominając przytym jego nazwiska, i że Wiśniewski w obawie rewizji — prosił ją, żeby mu pomogła schować rzeczy, które go mogły

kompromitować. Wojnarowska na pytanie, gdzie poznała Wiśniewskiego, nie chciała dać odpowiedzi (T. I, ar. spr. 114, 115).

Badany przy śledztwie pierwiastkowym Antoni Wiśniewski zeznał (T. I, ar. spr. 138 i 139), że w końcu marca roku bieżącego poznał w domu p. Certowiczowej niejaką Cezarynę, której nazwiska nie znał, a którą spotykał parę razy w rodzinie Certowiczów i gdy po mieście rozeszła się wiadomość o rewizjach, to on zląkwszy się odpowiedzialności za trzymanie u siebie zabronionych książek, chciał je ukryć, a spotkawszy na ulicy Ordynackiej Cezarynę, poprosił ją, by gdziekolwiek ukryła jego książki. Cezaryna zgodziła się na to i idąc z nim razem ulicą, wzięła od niego książki i odniosła do mieszkania nieznaanej mu kobiety, on zaś sam rzeczy tam nie zanośli. Zeznanie to, choć nieprawdziwe w szczegółach, ponieważ podług zapewnień p. Czyżewskiej, rzeczy przyniósł do niej mężczyzna, lecz w głównych rysach zgadza się z zeznaniami Wojnarowskiej i Czyżewskiej, z dodaniem tylko tego, że Wiśniewski z Wojnarowską poznał się u p. Certowiczowej.

Z początku Wiśniewski nie chciał powiedzieć, skąd otrzymał znalezione u niego broszury treści socjalistycznej, lecz potem zeznał, że otrzymał je od Stanisława Rogalskiego (T. II, ar. spr. zwrot. 248). Wiśniewski chciał zaś je mieć dlatego, że pragnął przestudjować kwestję socjalną, ponieważ ma zamiar zostać dziennikarzem. Do należenia do socjalno-rewolucyjnego stowarzyszenia nie przyznał się, choć przyznał się do znajomości z takimi działaczami jak Dziankowski, Rogalski, Kazimierz Pławiński.

Przy rozejrzeniu rękopisów Wiśniewskiego okazuje się, że zawierają głównie wyciągi z różnych, po części zabronionych dzieł. Czytając te dzieła, Wiśniewski widocznie wypisywał te ustępy, które robiły na nim wrażenie, lecz trudno zrozumieć z tych wyciągów i z uwag do nich zrobionych, do jakich wniosków dochodzi Wiśniewski i do jakiego celu mogły służyć te wyciągi, co do kierunku myśli nadzwyczaj niejasno sformułowane. Jako na wyznanie

przekonań swoich Wiśniewski wskazał na swój dziennik, który prowadził w 1878 r., będąc w Tarczynie nauczycielem szkoły ludowej i który przestał prowadzić od czasu jak przyjechał do Warszawy. Wogóle przyjść można do przekonania, że Wiśniewski jako człowiek nadzwyczaj ograniczony nie mógł być nigdy poważnym działaczem. Na podstawie jednak stosunków, w jakich pozostawał on z Rogalskim, od którego otrzymywał broszury treści rewolucyjnej, oraz spotkań i znajomości, które zawarł u Certowiczowej, nie mówiąc już o poprzedniej znajomości z Dziankowskim, Kazimierzem Pławińskim i prawdopodobnie innymi działaczami ruchu socjalno-rewolucyjnego, należy przyjść do przekonania, że Wiśniewski wiedział o istnieniu propagandy i był wtajemniczony w niektóre sprawy organizacyjne. Pomimo, że w dzienniku swym Wiśniewski powiada, że nie uznaje propagandy, to jednakże samo przez się niczego nie dowodzi, ponieważ pisał to wówczas, kiedy jeszcze nie mieszkał w Warszawie i nie spotykał się tak często z działaczami, których nazwiska wymienione są wyżej i którzy od tego czasu mogli mieć na niego zupełnie inny wpływ. W każdym razie powinien być pomieszczony w liczbie tych, którzy, wiedząc o istnieniu socjalno-rewolucyjnej propagandy w Warszawie, nie donieśli o tym władzy.

15) Józef syn Tomasz Bielański lat 19, syn zmarłego popa, urodzony w gubernji Grodzieńskiej, powiecie Bialskim, wychowywał się w Bialskiej szkole realnej a po skończeniu sześciu klas wstąpił w charakterze wolnego słuchacza na Uniwersytet w Petersburgu.

W kufrze, znalezionym w mieszkaniu robotnika Jana Paszke, który należał, jak było widocznym, nie do niego, a który zgodnie z jego zeznaniem pozostawił u niego Rogalski, znalazły się rzeczy, które, sądząc z ich charakteru, musiały należeć do jednego z najpoważniejszych propagatorów (patrz protokół oględzin T. I ar. spr. 73 i nast.). Wśród korespondencji znajdującej się w kufrze były dwie notatki napisane tym samym charakterem pisma, z których była jedna podpisana „biełka“ a druga „O. Bielawski“ widocznie

przerobionym na słowo „biełka“. Notatki te były następującej treści: 1) Kostusiu, od jegomościa, który ci wręczy ten list, otrzymasz coś, za co już zapłacono. Urządź tak, żeby on wszystkich widział. Nie zapomnij bracie o mojej siostrze, nie odpychaj jej. Jestem pod nadzorem policji, w sprawie Warszawskiej, pewno wiesz. Prowadź dalej, to co ja rozpocząłem do skutku i t. d. 2) z oddawcą bądź tak jak ze mną, postaraj się go zapoznać z nią — trzeba tak. Ja teraz jeszcze nie czuję się dobrze, jestem pod opieką.

Imię i nazwisko „Józef Bielawski“ było znane już przed prowadzeniem śledztwa pierwiastkowego o socjalno-rewolucyjnej propagandzie, prowadzonym w Warszawie w 1878 r., przyczym Bielawski, wolny słuchacz Uniwersytetu Petersburskiego, był pociągnięty w charakterze oskarżonego i oddany pod nadzór policji w Petersburgu. Po rozpatrzeniu treści notatek znalezionych przy niniejszym śledztwie pierwiastkowym w tym czasie, w którym nie można było jeszcze dokładnie określić, do kogo należą rzeczy pozostawione w kufrze znalezionym u Jana Paszke, nie można było wątpić, że autor ich poleca oddawcę, właściciela kufra swoim znajomym, mieszkającym w Warszawie. Sam ton kartki, znalezionej wśród wszelkiego rodzaju dowodów, wskazujących, że właściciel tego kufra należy do poważnych działaczy agitacji socjalno-rewolucyjnej, zniewoliły do postanowienia, aby pociągnąć w charakterze oskarżonego w niniejszej sprawie Józefa Bielawskiego i przywieźć go pod konwojem do Warszawy. Bielawski, który jak się okazało, wyjechał z Petersburga i był w Białymstoku przy badaniu (T. II ar. spr. 138 i 139), przyznał się, że napisał wyżej wskazane kartki, lecz co do ich treści i celu, jak również co do znajomości swej z osobą, którą gorąco jako przyjaciela swego rekomenduje, dał takie pogmatwane i bezsensowne objaśnienie, że odrazu widoczną jest bezwzględna kłamliwość tego zeznania. Osobę, którą Bielawski poleca znajomym swoim, nazywa Łubieńskim i dowodzi, że go prawie nie zna. Jedno tylko z zeznań Bielawskiego oka-

zało się prawdziwym a mianowicie to, że ów Kostuś, do którego jedna z tych kartek była adresowana, jest to uczeń szkoły realnej Konstanty Pieńkiewicz, zamieszkały w Białymstoku. Co do drugiej karteczki, to była ona adresowana do byłych towarzyszy Bielawskiego bez oznaczenia ich imion. Kartki te zgodnie z zeznaniem Bielawskiego Łubieński powinien był w przejeździe przez Warszawę do Białegostoku, gdzie miał się zatrzymać, osobiście wręczyć. — Kopja z zeznań Bielawskiego, zarówno jak i żądanie co do badania ucznia gimnazjum realnego Pieńkiewicza i innych towarzyszy, którzy znali Bielawskiego, znalezione przy rewizji u Bielawskiego list z pieniędzmi dla przesłania do Petersburga, zarówno jak i kartki z tajemniczymi zapiskami jakiegoś Korsaka do różnych osób, mieszkających w gubernji Grodzieńskiej, zostały przesłane naczelnikowi Grodzieńskiego Zarządu Żandarmskiego: pierwsze dla przeprowadzenia badania i przesłania rezultatów jego do Warszawy, a drugie jako dotyczące gubernji Grodzieńskiej dla przeprowadzenia na miejscu śledztwa pierwiastkowego. Z przesłanych zeznań Pieńkiewicza nie można było dojść do żadnych wniosków, ponieważ on nie otrzymał wcale kartki od Bielawskiego, gdyż nie był w tym czasie wcale w Białymstoku, nie mógł również z tego samego powodu widzieć jakiegokolwiek człowieka, który do Białegostoku przyjechał do niego z kartką (T. II ar. spr. 193). Jeden z kolegów Bielawskiego Grzegorz syn Lajby Szejn zeznał (T. II ar. spr. 195), że w grudniu przyjechał do Białegostoku jakiś człowiek, który powiedział, że jest studentem St. Petersburgskiego Instytutu Technologicznego, nazwiska jego Szejn nie pamięta, i że chciałby się poznać z miejscową młodzieżą. Ponieważ wszystko to, co tyczyło się stosunków Bielawskiego do jego kolegów, zachodzi już w sferę obowiązków Grodzieńskiego Zarządu Żandarmskiego (T. II ar. spr. 222), to prowadzący śledztwo pierwiastkowe postanowieniem z d. 28 maja przepisał szczegółowo wszystko, co tyczyło się Bielawskiego, a następnie zdjawszy kopję protokołów badania przeprowadzonego przez Naczelnika Białosto-

ckiego Zarządu Żandarmskiego, przeprowadził korespondencję z naczelnikiem Grodzieńskiego Zarządu Żandarmskiego dla przeprowadzenia śledztwa pierwiastkowego zależnie od jego uznania. Działalność Bielawskiego w Warszawie w niczym się nie przejawiała i jako jedyną winę poczytać mu można jego stosunki z jakąś osobistością nazywającą się Łubieńskim, który prawdopodobnie potym mieszkał w Warszawie pod nazwiskiem Sławskiego (o czym będzie poniżej) i który jest socjalistą-rewolucjonistą. Ponieważ jednak Bielawski, dając Łubieńskiemu listy jak najbardziej podejrzanej treści, wiedział dobrze, że jedzie on do Warszawy, ponieważ również dobrze było mu wiadomym o istniejącym tam ruchu socjalno-rewolucyjnym, gdyż był on pod nadzorem policji właśnie jako podejrzany o stosunek z tym ruchem, przeto powtórnie może on być oskarżony o niedoniesienie o istnieniu występnego stowarzyszenia w Warszawie.

16. **L u d w i k** s y n **T o m a s z a** **C z a r k o w s k i** lat 23, urodzony w gubernji Grodzieńskiej, szlachcic. Po ukończeniu gimnazjum w Wilnie w 1875 r. wstąpił na wydział medyczny w Uniwersytecie Warszawskim.

Czarkowski mieszkał razem z pociągniętym w tej sprawie Dominikiem Rymkiewiczem. Na dwa tygodnie przed rewizją Czarkowski wyjechał za urlopem na Wielkanoc do ojca swego, który jest obywatelem powiatu Bielskiego, gubernji Grodzieńskiej. Po powrocie został aresztowany wskutek doniesień, które wskazywały na niego prawdopodobnie dlatego, że mieszkał on razem z Rymkiewiczem. — Przy rewizji u Czarkowskiego znaleziono 1 tom pisma „Wpieroć”. Na zapytanie, od kogo otrzymał tę książkę, Czarkowski powiedział, że nie wie. Prócz tej okoliczności nie otrzymano żadnych danych przy śledztwie pierwiastkowym dla oskarżenia Czarkowskiego o należenie do ruchu socjalistycznego w Warszawie.

17. **I z a a k** s y n **S y m c h y** **S z a j d e r** lat 20, żyd, urodzony w Warszawie, kształcił się w 4-ro klasowym Warszawskim progimnazjum. Wystąpił z progimnazjum w 1874

roku. Szajder jest obecnie nauczycielem szkoły żydowskiej w Warszawie. Pociągnięty w charakterze oskarżonego za bywanie na zebraniach robotniczych, Szajder przyznał się do tego (G. II ar. spr. 135), wyjaśnwszy, że jak tylko dowiedział się o występnych celach, do których dążą osoby będące na zebraniach, przestał na zebrania te uczęszczać; w ten sposób Szajder uznał swą winę tylko co do tego, że nie doniósł o tych zebraniach władzy. Pewna część jednak zeznań jego przedstawia duże wątpliwości, tak np. Szajder zeznał, że do mieszkania przy ulicy Twardej Nr 12 zaprosił go ktoś, noszący pseudonim „Amerykanina”. Przy opisie właściciela tego mieszkania okazało się pewne podobieństwo z Józefem Bejtem, który jest pociągnięty w charakterze oskarżonego do niniejszej sprawy. Następnie Szajder na żądanie prowadzącego śledztwo pierwiastkowe wskazał mieszkanie przy ulicy Twardej Nr. 12, w którym mieszkał i został zaaresztowany Józef Bejt. Gdy jednak Bejta pokazano Szajderowi, to wbrew oczywistości utrzymywał, że go nigdy nie widział. Prócz tego Szajder, który przyznał się, że niejednokrotnie bywał na zebraniach w wyżej wspomnianym mieszkaniu, przyczym dodał, że zbierali się tam zarówno inteligenci jak i robotnicy, gdy zażądano od niego, by nazwał kogokolwiek z tych osób, powiedział, że nie zna nazwiska żadnej z osób tam bywających i że nikogo poznać nie może. Takie zeznanie Szajdera zawiera w sobie zapieranie się z celem ukrycia tych osób, z którymi niejednokrotnie spędzał po parę godzin z rzędu i których, rzecz prosta, musiał znać z twarzy.

18. Maurycy syn Feliksa Zelcer urodzony w Warszawie, żyd, po skończeniu 2-giego gimnazjum wstąpił do Warszawskiej szkoły Weterynaryjnej, gdzie dotychczas pozostaje. Wiadomości otrzymane o nim przed wszczęciem niniejszego śledztwa pierwiastkowego przypisywały mu, że wiedział o wszystkich działaniach warszawskich propagatorów, pomimo, że nie brał udziału w samej propagandzie. Badany w charakterze oskarżonego, Maurycy Zelcer dał zeznania, z których przychodzi się do niewątpli-

wego przekonania o jego stosunkach z pociągniętym do śledztwa pierwiastkowego w 1878 socjalistą Pospiełowym. Jednocześnie Zelcer kategorycznie zeznał (T. II ar. spr. 47, 48), że na jego adres przychodziły depesze i listy dla Pospiełowa. Zelcer jednak zeznał, że bliżej Pospiełowa bynajmniej nie znał, a listy i depesze przychodziły na jego adres prawie pomimo jego woli, lecz tłumaczeniu temu niezupełnie można wierzyć. Następnie zaprzeczenie przez Zelcera znajomości z osobami, będącymi głównymi działaczami ruchu socjalistycznego, jest sprzecznem z doniesieniem agentów. — W każdym razie Zelcer podług danych otrzymanych przez niniejsze śledztwo może być tylko oskarżony o niedoniesienie, zresztą nadzwyczaj niski poziom umysłowy nie pozwoliłby mu nigdy zostać poważniejszym działaczem.

19) Aleksander, syn Romana Lessow lat 22, student Uniwersytetu Warszawskiego, był pociągany w charakterze oskarżonego wskutek otrzymanych o nim wiadomości, jako uczestnik stowarzyszenia socjalno-rewolucyjnych propagatorów, lecz ani dokonane u niego rewizje, ani dane otrzymane przy śledztwie pierwiastkowym nie wyjaśniły okoliczności mogących posłużyć do oskarżenia Lessowa w niniejszej sprawie*).

20. Adelina, córka Eustachego Dyrmontówna lat 22, urodzona w gubernji Kowieńskiej, słuchaczka kursów akuszeryjnych przy Instytucie imienia W. księżny Heleny w St. Petersburgu.

Przy obejrzeniu rzeczy znalezionych przy rewizji w mieszkaniu Jana Paszke znaleziono dwa świadectwa Szawelskiego sprawnika powiatowego, wydane szlachciance Adelinie, córce Eustachego Dyrmontównie. Prócz tego u Stanisława Rogalskiego, między znalezionymi u niego dokumen-

*) Po śledztwie pierwiastkowym z 1878 r. Lessowa oskarżano o to, że mieszkał razem ze Szpotańskim i Zawadzkiem. Hrabia Kotzebue miał zamiar trzymać go 3 miesiące w więzieniu — a Min. Sprawiedliwości chciało go tylko oddać pod dozór policji.

tami znaleziono jeszcze dwa świadectwa, wydane tej samej Adelinie Dyrmontównie przez gubernatora wileńskiego. — Po sprawdzeniu okazało się, że dokumenty te są oryginalne, oraz że sama Dyrmontówna mieszka w Petersburgu. Badana w Petersburgu p. Dyrmontówna zeznała, że nie ma żadnych znajomości w Warszawie a o Rogalskim i Paszkem nigdy nie słyszała i że dokumenty jej rzeczywiście zginęły w czasie jej wyjazdu z Petersburga razem z niektórymi innymi rzeczami, które pozostawiła w swoim mieszkaniu. Innych danych dla określenia stosunku Adeliny Dyrmont do niniejszej sprawy śledztwo pierwiastkowe nie wykryło.

21) Antoni Złotnicki. Podług wiadomości otrzymanych o nim przed wszczęciem śledztwa pierwiastkowego i podług danych, które się wyjaśniły z niniejszej sprawy, należy on do najpoważniejszych działaczy. Złotnicki, będąc studentem Uniwersytetu Warszawskiego, dostał urlop na Wielkanoc dla wyjazdu do krewnych. Z urlopu Złotnicki, prawdopodobnie uprzedzony, iż prowadzi się śledztwo pierwiastkowe, nie powrócił i podług danych, otrzymanych przez policję, zbiegł za granicę. Podług zeznań Adama Sidorka oraz rękopisów znalezionych u studenta Dziańkowskiego, jak również i zeznania Szpotańskiego, trzeba uznać go za człowieka, który czynny brał udział w prowadzeniu socjalno-rewolucyjnej propagandy w Warszawie.

22) P o n i a t o w s k i, 23) S ł a w s k i. Prócz wyżej oskarżonych osób, z materiałów, których dostarczyło niniejsze śledztwo pierwiastkowe, można sobie utworzyć określone pojęcie o dwóch osobach, które opuściły Warszawę przed wszczęciem niniejszego śledztwa pierwiastkowego i przed otrzymaniem o tych osobach jakichkolwiek wiadomości. Osoby te znane były w Warszawie pod nazwiskami Poniatońskiego i Sławskiego. W zeznaniach Adama Sidorka (T. I. ar. spr. 289, 290) po raz pierwszy wspomina się o Poniatońskim i Sławskim jako o ludziach, którzy zopatrzyli Sidorka w zakazane broszury i których należy zaliczyć do prowodyrów propagandy. Po wskazaniu przez

Sidorka adresów Poniatowskiego i Sławskiego okazało się, że obydwaj mieszkali w Warszawie i byli pod tymi nazwiskami meldowani w policji, lecz obaj wyjechali z Warszawy około początku lutego.

Sledztwo, prowadzone w sprawie Sławskiego, wykazało znajomość jego z Zygmuntem Heryngiem, który zgodnie ze swym zeznaniem za pomocą sfałszowanego listu, przysłanego jakoby z Wilna, wy dobył z opuszczonego przez Sławskiego mieszkania jego rzeczy, w tym celu, żeby się niedostały w ręce policji i nie posłużyły do odszukania Sławskiego aresztowanego w Austrii (Kremer). Między tymi, którzy się zgłaszali po odbiór rzeczy pozostawionych przez Sławskiego, zgodnie z zeznaniem siostry właściciela mieszkania, znajdował się Jan Paszke, co każe przypuszczać, że znaleziony w mieszkaniu tego ostatniego kufer był własnością Sławskiego. Zeznanie zaś Paszkego, że kufer ten należący do Poniatowskiego on otrzymał od Rogalskiego, jest wątpliwe i bardzo być może, że dał on je dla zmniejszenia swej winy. Bez względu na to, jak to było, nie ulega wątpliwości, że osoba, mianująca się w Warszawie Sławskim, została aresztowana w początku lutego w Krakowie. Jak komunikują władze austriackie, zatrzymano tam pod zarzutem rozpowszechniania socjalno-rewolucyjnej propagandy niejakiego Kremera, u którego przy rewizji znaleziono rosyjskie fałszywe paszporty Sławskiego i Poniatowskiego. Fotografia tego Kremera, przysłana z Austrii, została poznana jako podobizna byłego studenta St. Petersburgskiego Instytutu Technologicznego Erazma Kobylańskiego. Co się zaś tyczy Poniatowskiego, to prócz zeznań Sidorka charakteryzuje go jeszcze oświadczenie Jana Paszke, z którego należy wywnioskować, że Poniatowski w czasie bytności swej w Warszawie był w bliskich stosunkach ze Stanisławem Rogalskim, jednym z głównych działaczy socjalno-rewolucyjnego stowarzyszenia i że po wyjeździe z Warszawy korespondował z nim przy pośrednictwie Paszkego. To ostatnie zeznanie zostaje potwierdzone przez wiadomości otrzymane z Austrii, z których widać,

że przy rewizji u aresztowanego tam socjalisty pod nazwiskiem Biesiadowskiego znaleziono przygotowany do wysyłki list z adresem Jana Pászke. W pokazanej Janowi Pászke fotografii Biesiadowskiego poznał osobistość znaną w Warszawie pod nazwiskiem Poniałowskiego.

Blizszych wskazówek o osobach Sławskiego i Poniałowskiego oczekiwano od urzędników austriackich, którzy mieli przyjechać do Warszawy dla wzajemnego poznania się ze sprawami socjalistycznymi, toczącymi się jednocześnie w Rosji i Austrii. Niestety, przyjazd tych urzędników nie przyszedł do skutku, w piśmiennych zaś stosunkach władze austriackie komunikowały wiadomości o zatrzymanych tam socjalistach o tyle tylko, o ile stwierdzenie ich osobistości było potrzebne sądowi austriackiemu.

Pozatym z osób należących do klasy robotniczej pociągnięto do sprawy następujące osobistości:

24) Adam syn Franciszka Sidorek lat 42, urodzony w gubernji Siedleckiej, mieszczanin, czeladnik stolarski, uczył się w szkole początkowej ludowej. W Warszawie mieszka około 25 lat, ostatnich lat 11 pracuje w warsztatach drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

Podczas rewizji dokonanej w mieszkaniu Adama Sidorka, mieszkającego przy ulicy Pańskiej pod Nr. 77 wskutek otrzymanych wiadomości, że Sidorek należy do ludzi najbardziej przejętych teorjami socjalistycznymi a nawet rozpowszechnia je między robotnikami, w mieszkaniu jego (T. I. ar. spr. 170) znaleziono broszury rosyjskie, a mianowicie „13 lipca i 24 stycznia“ i „mowa Zofji córki Laurentego Bardinej“, dwie polskie broszury: „Czego chcą robotnicy?“ i „Zajmujące opowiadanie“, specjalnie zaś uwagę zwróciły na siebie rękopisy, z których głównie należy zaznaczyć rękopis, ułożony przez Zygmunta Herynga i napisany jego ręką (o tym rękopisie mówiliśmy przy wyłożeniu danych obciążających Herynga). Prócz tego należy również wspomnieć o rękopisie artykułów nieznanego autora p. t. „Położenie robotników“ jako niepozabawionym znaczenia.

Zeznania Sidorka podczas pierwszego badania były wymijające i nie wyjaśniły stanowiska jego w danej sprawie, lecz dalsze zeznania, pomimo, że pozostawiają dużo do życzenia zarówno co do pełności jak i co do konsekwencji, w każdym razie rzucają dużo światła zarówno na samego Sidorka, jak i niektórych ludzi pociągniętych do niniejszej sprawy (T. I. ar. spr. 117 odw. 270). Niejednokrotnie powołyaliśmy się na zeznania Sidorka, a teraz pozostaje nam tylko zsumować te zeznania (T. II. ar. spr. 14, 16, 17, 36). Co się tyczy samego Sidorka, to zeznał on, że poznawszy mieszkających w Warszawie Poniatowskiego i Sławskiego — otrzymywał książki od pierwszego z nich, w mieszkaniu jego był parę razy i podczas jednych odwiedzin spotkał tam studenta Złotnickiego, który go zarekomendował Dziańkowskiemu. Ten ostatni zaprosił Sidorka, który go potem odwiedzał i u niego spotkał Herynga. Na jednym z zebrzań u Dziańkowskiego Sidorek widział dwie kobiety, które poznał potem jako aresztowane w pawilonie Warszawskiej Cytadeli Zofję Płaskowicką i Cezarynę Wojnarowską. Następnie Sidorek zeznał, że z polecenia Dziańkowskiego razem ze znajomym swym stolarzem Stanisławem Wichrzyckim jeździł do Łodzi, aby tam rozpowszechniać socjalistyczne broszury. Podczas jednego z dwóch dni, które spędził w Łodzi, przy zebranych w jakiejś traktjerni robotnikach Sidorek zaczął czytać jeden ze znalezionych u niego rękopisów, lecz próba ta się nie udała, gdyż robotnicy słuchać go nie chcieli. W ten sposób z zeznań Sidorka można wyciągnąć niewątpliwy wniosek, że pod wpływem ukrywających się Poniatowskiego, Sławskiego, Złotnickiego i aresztowanego w niniejszej sprawie Dziańkowskiego Sidorek nietylko sam się zapalił do teorii socjalnych, lecz przejął się nimi o tyle, że spełniał dane mu polecenia co do rozpowszechniania propagandy poza Warszawą. W szczegółach dwóch zeznań Sidorek się płacze, często sam sobie przeczy, lecz to daje się wytłómaczyć jego bardzo pobudzonym stanem wskutek tego, że z jednej strony silnie na niego podziałał zastosowany do niego areszt a z drugiej

obawa zeznawania prawdy, aby nie ściągnąć na siebie zemsty tych, przeciw którym zeznania jego były skierowane.

25) Józef syn Bronisława Bejt, lat 17, urodzony w powiecie Mławskim gubernji Płockiej. Syn nieżyjącego zarządcy dóbr hr. Branickiego w Kijowskiej gubernji. — Kształcił się w V gimnazjum w Warszawie, gdzie skończył zaledwie 2 klasy, poczym wyjechał w 1874 r. do rodziców. W 1877 roku Bejt znów przyjechał do Warszawy i wstąpił w charakterze praktykanta do fabryki maszyn Prądyńskiego i Trylskiego. Jednakże w fabryce tej zajmował się głównie w biurze, gdzie zarządzał odbiorem korespondencji. Przed wszczęciem niniejszego śledztwa pierwiastkowego wiadomości otrzymane drogą tajną wskazywały na mieszkanie Bejta (ulica Twarda Nr. 12) jako na miejsce, gdzie odbywały się prywatne zebrania robotnicze pod kierunkiem osób z inteligencji. — Co się zaś tyczy samego Bejta powiedziano, że znajduje się on w bliskich stosunkach i pod wpływem socjalisty, zapamiętałego agitatora, znanego wśród robotników warszawskich pod pseudonimem *A m e r y k a n i n a*. Osobistość ta skryła się do Austrii i, jak wiadomo, została aresztowana w Krakowie. Z niektórych wskazówek należy przypuszczać, że była to jedna z dwóch wyżej wspomnianych osób, mieszkających w Warszawie pod nazwiskami Sławskiego i Poniatowskiego, czego jednak ostatecznie nie udało się skonstatować. Dalej podług tajnych wiadomości Bejt otrzymywał z Austrii listy, adresowane na jego imię dla oddawania ich innym warszawskim socjalistom.

Dokonana u Bejta rewizja nie wykryła nic takiego, co by wskazywało na występne jego stosunki, a badany w charakterze oskarżonego Józef Bejt zapierał się uparcie, zaprzeczając temu, że wie nawet o jakimkolwiek ruchu rewolucyjnym w Warszawie a cóż dopiero, że bierze w nim udział. Z zeznań Księzkiego, Szajdera, Franciszka Rygla i Zotowa widocznym jest, że na Twardej ulicy pod Nr. 12 w tym samym mieszkaniu (T. II ar. spr. 145, 146, 168, 186, 218), które zajmował Józef Bejt, odbywały się

zebrania robotnicze, dokładnie opisane w zeznaniach wyżej wskazanych osób, które w nich brały udział, i prócz tego z zeznań tych widać, że tenże Bejt zjawiał się na zebraniach u szewca Grafińskiego (Pańska Nr. d. 77). Pomimo, że Szajder, wskazawszy nawet mieszkanie Bejta, gdzie odbywały się zebrania, zeznał, że nie poznaje w pokazanym mu Bejcie właściciela owego mieszkania, gdzie odbywały się zebrania, lecz zeznaniu takiemu wierzyć nie należy, a przytym wobec zupełnie stanowczego poznania Bejta przez Księskiego i Zotowa znika wszelka wątpliwość co do działalności Bejta.

U w a g a. Sprawa Bejta zostaje umorzona wskutek śmierci jego. (Doniesienie Prokuratora Izby Sądowej z za Nr. Panu Ministrowi Sprawiedliwości).

26) Edward, syn Józefa Grafiński lat 22, urodzony w gubernji Kaliskiej, mieszczanin, szewc, żonaty, ma dziecko, uczył się w szkole początkowej.

Grafiński w ostatnich czasach mieszkał w Warszawie przy ulicy Pańskiej pod Nr. 77, t. j. w tym samym domu, gdzie mieszkał pociągnięty do niniejszej sprawy Adam Sidorek. Przed wszczęciem niniejszego śledztwa pierwiastkowego otrzymane drogą tajną wiadomości mówiły o zebraniach, które w domu tym się odbywały, lecz nie wskazywały na jakikolwiek udział Grafińskiego w tej sprawie. W czasie prowadzenia niniejszego śledztwa pierwiastkowego, a mianowicie 8 maja, komisarz cyrkułu Jerozolimskiego policji warszawskiej (T. II ar. spr. 86) przesłał wiadomość prowadzącemu niniejsze śledztwo pierwiastkowe, że niejaki Arefiusz Zotow przysłał mu oznajmienie o przygotowywanym zebraniu o charakterze socjalistycznym, które ma się odbyć u niejakiego Księskiego, a jednocześnie doniósł, że od tegoż Księskiego otrzymał książki socjalistyczne, które załączył. Jednocześnie Zotow oznajmił, że w marcu b. r. mieszkał u szewca Edwarda Grafińskiego przy ulicy Pańskiej pod Nr. 77, gdzie 29 marca odbyło się zebranie socjalistów, w którym między innymi wzięli udział, areszto-

wany obecnie Sidorek i mieszkający w tym samym domu na Pańskiej wyrobnik Marcin Kutniewski. Na mocy postanowienia z d. 8 maja Grafiński, Zotow, Księski i Kutniewski zostali pociągnięci do sprawy w charakterze oskarżonych.

Mniej więcej w tym samym czasie Prokuratorowi Warszawskiej Izby Sądowej przedstawiono protokół śledztwa pierwiastkowego, prowadzonego przez Naczelnika Zarządu Żandarmskiego powiatu Błońskiego z powodu przywiezionych tam z Warszawy przez Franciszka Rygla broszur treści socjalistycznej, Prokurator Izby Sądowej (T. II ar. spr. 111), zaznaczywszy związek niniejszej sprawy ze śledztwem pierwiastkowym, przeprowadzonym w powiecie Błońskim, przesłał te protokoły dla sprawdzenia zeznań oskarżonego Franciska Rygla — podpułkownikowi Hochfeldowi, który zajmuje się badaniem sprawy o socjalno-rewolucyjnej propagandzie w Warszawie. Franciszka Rygla wezwano do Warszawy i tenże przy pierwszym badaniu, zmieniając zeznania dane w powiecie Błońskim co do tego, jaką drogą otrzymał przywiezione do domu rodziców broszury socjalistyczne, szczerze wyznał (T. II ar. spr. 132), że książki te otrzymał w Warszawie od szewca Edwarda Grafińskiego. Aresztowany aż do dalszego zbadania prawdziwości jego zeznań (T. II ar. spr. 141) Franciszek Rygel przy powtórnym badaniu zeznał, że z Grafińskim poznał go krewny jego Ludwik Księski, który też niejednokrotnie namawiał go, by brał udział w zebraniach robotniczych. Na jednym z tych zebrań u Grafińskiego, a mianowicie w Palmową Niedzielę, Rygel był tam razem z Księskim i spotkał tam parę osób, których tożsamość następnie podczas śledztwa stwierdził (Więckowskiego, Wojnarowską, Sidorka, Kutniewskiego, Bejta). Badany później Ludwik Księski w głównych zarysach potwierdził zeznanie Rygla co do zebrania u Grafińskiego, dodał jeszcze dużo charakterystycznych i ważnych dla sprawy szczegółów, między którymi ten, że na zebraniu 29 marca między innymi jako kasjera stowarzyszenia socjalistów wybrano Grafińskiego.

Pomimo tak kategorycznych zeznań, nie pozostawiających żadnej wątpliwości co do winy Grafińskiego — ten ostatni nie przyznał się do niczego, zaprzeczył nietylko prawdziwości danych zeznań, lecz nawet wyparł się znajomości z Franciszkiem Rygłem. — Prócz tego istnieją jeszcze zeznania Adama Sidorka, który oznajmił, że podczas Wielkiego postu w r. bieżącym w mieszkaniu Grafińskiego odbywało się zebranie, na którym Zygmunt Heryng, znany Sidorkowi pod pseudonimem „hiszpana“, czytał głośno artykuł. Podług zeznań Sidorka (T. II. ar. spr. 16) artykuł ten jakoby dotyczył się polskiej literatury. Słuchaczami prócz samego Grafińskiego byli Śliwiński i nieznany wówczas Sidorkowi rosjanin (Zotow). Grafiński i temu faktowi gołosłownie zaprzecza.

Wszystkie powyżej wyłożone dane dowodzą niewątpliwie, że Grafiński jest osobistością poważnie przejętą socjalno-rewolucyjnymi teorjami, z którymi zapoznali go główni działacze propagandy warszawskiej, Heryng i Więckowski. — W ten sposób Grafiński nietylko zajął się gorliwie zbieraniem w swoim mieszkaniu ludzi współczujących teorjom socjalistycznym, lecz i sam rozdawał innym broszury z nakazem rozpowszechniania ich i przytym groził zemstą w razie, gdyby ktoś doniósł władzy, albo przyznał się, skąd je otrzymał.

27) Józef syn Antoniego Szczepański lat 32, urodzony w gubernji Łomżyńskiej, mieszczanin, umiejący czytać i pisać, żonaty, ma dwoje dzieci. Szczepański z fachu jest ślusarzem i pracował w ostatnich czasach na kolei Nadwiślańskiej, mieszkając blisko stacji Nowa-Praga.

Podług tajnych wiadomości Szczepański znajdował się pod bezpośrednim wpływem Dzikowskiego, który często bywał u niego na Pradze, gdzie jakoby w mieszkaniu Szczepańskiego zbierali się i inni robotnicy z kolei Nadwiślańskiej. — Dokonana u Szczepańskiego rewizja nie wykazała nic takiego, co mogłoby służyć za dowód, że brał udział w ruchu socjalistycznym. — Przy badaniu Szczepański nie przyznał się zupełnie do znajomości z Dzikowskim i wogóle

oświadczył, że nie wie o żadnym ruchu rewolucyjnym wśród robotników. Bezpośrednich dowodów znajomości jego z Dziankowskim nie znaleziono, jeżeli nie zwrócić uwagę na tę okoliczność, że w notesie Dziankowskiego zapisany jest wydatek na dorożkę na Pragę, co do którego Dziankowski nie mógł dać żadnych wyjaśnień. Co się zaś tyczy tego, że Szczepański nie wiedział i nie brał żadnego udziału w jakimkolwiek przejawie ruchu socjalistycznego, to w danej sprawie mamy wprost przeciwne dowody — ponieważ jak widać z zeznań Arefiusza Zotowa w pokazanym mu Józefie Szczepańskim poznał on jednego z tych, którzy byli na zebraniu u Grafińskiego, gdy tam głośno czytano socjalistyczne artykuły, rozdawano wszystkim książki i wybierano kasjerów. Należy do tego jeszcze dodać, że z obserwacji robionych nad Szczepańskim od czasu jego aresztowania widać, że należy on do ludzi, mających charakter bardzo skryty, uparty i drażliwy, a z otrzymanych drogą tajną bardzo dokładnych wiadomości jasnym jest, że Szczepański może mieć jak najbardziej szkodliwy wpływ na swych towarzyszy robotników. — Okoliczności te łącznie z danymi, świadczącymi o tem, że brał on udział w zebraniach socjalistycznych, wpłynęły na postanowienie, by zastosować do niego areszt.

28. Jan syn Grzegorza Paszke lat 17, urodzony w Warszawie, syn tokarza i sam pracował w tym samym zawodzie. Uczęszczał do progimnazjum, lecz nie skończył kursu. — Wiadomości, otrzymane o Janie Paszke przed pociągnięciem go do sprawy w charakterze oskarżonego, wskazywały na niego jako na człowieka, który już oddawna znajdował się pod wpływem najbardziej zajadłych działaczy agitacji rewolucyjnej. Znał on się, jak widać z doniesień, z Waryńskim (znanym wśród warszawskich robotników pod imieniem Bucha a obecnie aresztowanym w Krakowie) oraz z wieloma socjalistycznymi działaczami. Jak komunikują władze austriackie, adres jego na przygotowanym do wysłania liście znaleziony został u aresztowanego w Krakowie socjalisty Biesiadowskiego. Mieszkanie Pasz-

kego, jak donoszą miejscowi ajenci, nazywano składem książek, biblioteką socjalistów, zarówno jak i miejscem zebrani głównych działaczy stowarzyszenia socjalistów.

Przy rewizji znaleziono u niego znaczną ilość broszur i książek treści zakazanej, a prócz tego kufer z rzeczami, o którym niejednokrotnie wyżej wspominaliśmy przy opisanu udziału, który w sprawie brali Rogalski, Sławski i Poniatowski.

Protokół rozbioru dokumentów rzeczowych, znalezionych u Paszkego, załączony do sprawy (T. I ar. spr. 73), szczegółowo opisujący wszystko, co znaleziono w tym kufrze, jasno wskazuje na to, że właściciel jego należy do socjalno-rewolucyjnego stowarzyszenia. Obecnie osoba ta nie znajduje się w Warszawie, wspominając zaś o tych rzeczach w celu określenia drogi, którą one dostały się do Jana Paszke, nasuwa się wątpliwość co do tego, czy Paszke otrzymał je od Rogalskiego. Na podstawie tego wszystkiego, co wyżej powiedziano (patrz opis udziału w sprawie Sławskiego), Paszke z własnej woli zabrał te rzeczy do siebie z byłego mieszkania Sławskiego.

Prócz tego niewątpliwym jest, że Paszke służył celom propagandy nie tylko tą jedną drogą. Przez jego pośrednictwo prowadzono korespondencję z socjalistami, znajdującymi się w Krakowie, i on sam brał udział w zebraniach robotniczych. (Zeznanie Rygla T. II ar. spr. 168 do 169. — Zeznania Księskiego T. II ar. spr. 217—218. — Zeznania p. Popławskiej T. II ar. spr. 2. — Zeznania Zotowa T. II ar. spr. 186—187).

W zeznaniach swych Paszke z początku był bardzo powściągliwy i nie przyznawał się do jakiegokolwiek udziału w sprawie, lecz pod koniec śledztwa pierwiastkowego dał zeznania, chociaż nie zupełnie określające jego rolę i prawdopodobnie bynajmniej jeszcze nie wyczerpujące wiadomości jego o tym wszystkim, co tyczyło się socjalistycznej agitacji i udziału, który brały w niej różne osoby, lecz bądź co bądź potwierdzające wiadomości o współdziałaniu jego w sprawie propagandy. — Pomimo młodocianego wieku Jan

Paszke jest młodzieńcem znajdującym się w zupełności pod wpływem szkodliwych teorii. Ulegając socjalistom z powodu nierozwinięcia umysłowego i nie zdając sobie sprawy z odpowiedzialności, którą bierze na siebie, Jan Paszke działał prawdopodobnie pod wpływem strachu i gróźb ze strony swoich nauczycieli. Rozpatrując sposób życia Jana Paszke, trzeba zauważyć, że w styczniu roku bieżącego wprowadził się on ze wspólnego mieszkania, które zajmował wraz ze swym ojcem, a ponieważ wydatek ten nie odpowiada zarobkom Paszkego, które od ubiegłych lat się nie powiększyły, to należy przypuszczać, że na wydatek ten Paszke otrzymywał pieniądze od stowarzyszenia socjalistów.

29) Jan syn Ignacego Śliwiński lat 33, urodzony w Warszawie, ślusarz, pracuje na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, żonaty, niepiśmienny.

Wiadomości, że Jan Śliwiński należy do tych robotników, którzy chodzą na zebrania, otrzymano przed wszczęciem niniejszego śledztwa pierwiastkowego — a jeżeli już w pierwszych dniach nie został on pociągnięty do sprawy w charakterze oskarżonego, to tylko dlatego, że nie został odszukany. Po dokonanej u niego rewizji nie znaleziono nic takiego, co by go obciążało. Przy rewizji u Zofji Płaskowickiej, w mieszkaniu jej, znaleziono list, pisany do niej przez Dziankowskiego, o którym wspomniano wyżej. Kartka ta zaczynała się od słów: „Śliwka prosi Was, byście wstąpili do niego dla rozmówienia się o sprawie“ i t. d. Ponieważ wiadomym jest, że „Śliwka“ jest przezwiskiem Śliwińskiego, to bez względu na to, że on zupełnie zaprzeczył jakoby wiedział cokolwiek o agitacji socjalistycznej, jak również wyparł się znajomości z Zofją Płaskowicką lub kimkolwiek z działaczy propagandy — został areztowany. Przy dalszym prowadzeniu śledztwa pierwiastkowego okazało się, że środek ten jest właściwy, ponieważ kilka osób oskarżonych dało zeznania, które ujawniły, że Śliwiński brał udział w ruchu socjalistycznym.

Przy drugim badaniu Śliwiński przyznał się (T. II ar.

spr. 39, 40), że nietylko wiedział o istnieniu kółek socjalistycznych w Warszawie, lecz był nawet kasjerem jednego z takich kółek. Opowiedział przytym, że kasjerem został, ponieważ został zaproszony przez znanego mu od lat wielu niejakiego Wąsowicza ślusarza. Wąsowicz od dawna go namawiał, by przyłączył się do ruchu socjalistycznego, którego celem jest zmusić fabrykantów, by podwyższyli płacę zarobkową robotników — a następnie, by został kasjerem jednego z kółek. Gdy Śliwiński na to się zgodził, jakiś nieznajomy wręczył mu w obecności Wąsowicza 78 rubli, nakazując wydawać pieniądze tylko na żądanie Wąsowicza, co też on spełniał. Cel kasy był jakoby Śliwińskiemu nieznanym. O swoim udziale w sprawie Śliwiński dał zeznanie nieprawdopodobne, choć i w tym zeznaniu sam się przyznał, że był kasjerem kółka.

Tymczasem przeciwko Śliwińskiemu świadczą następujące zeznania: Adam Sidorek zeznał (T. II ar. spr. 14, 16), że widział Jana Śliwińskiego u Grafińskiego tego wieczoru, kiedy Zygmunt Heryng czytał na głos jakiś artykuł (T. I ar. spr. 217). Ludwik Księski oświadczył, że widział go na zebraniu u Grafińskiego, gdzie odbywało się czytanie socjalistycznych artykułów, rozdawano książki i wybierano kasjerów, między którymi wybrano Jana Śliwińskiego. Z zeznań Franciszka Rygla widać (T. II ar. spr. 198), że on go widział na tym zebraniu. — Arefjusz Zotow nietylko zeznał, że widział Śliwińskiego (T. II ar. spr. 186, 187), lecz i to, że Śliwińskiemu okazywano szczególne zaufanie. — Panna Wojnarowska, oddając czytany przez siebie rękopis Adamowi Sidorkowi, zapowiedziała mu, że rękopisu tego nie należy byle komu powierzać a tylko znanym ludziom jak np. Wąsowiczowi i Śliwińskiemu. Pokazany Ryglowi, Księskiemu i Zotowowi i przez nich poznany, Śliwiński odpowiedział, że ich po raz pierwszy widzi.

30) Wąsowicz ślusarz, bliższych wiadomości o nim, prócz wskazanych przy badaniu oskarżenia Śliwińskiego — niema. Podług dostarczonych o nim danych jest jednym

z poważniejszych działaczy wśród robotników. Skrył się. Przyjęto środki w celu odszukania go.

31. Marcin syn Jerzego Kutniewski lat 25, urodził się w gubernji Suwalskiej. Niepiśmienny. Wyrobnik. Ma troje dzieci. Mieszkał na Pańskiej pod Nr. 77 w tym samym domu, gdzie mieszkali Sidorek i Grafiński.

Podług zeznań Franciszka Rygla i Arefiego Zotowa Marcin Kutniewski (T. II ar. spr. 141 odwr. T. II ar. spr. 186, 187) brał udział w zebraniach u Grafińskiego, lecz zarówno przy początkowych jak i przy późniejszych badaniach nie przyznał się.

Wyżej wskazane zeznania świadków łącznie z wiadomościami otrzymanymi o Kutniewskim nie pozostawiają wątpliwości, że on należał do robotników najbardziej przejętych teorjami socjalistycznymi.

32. Ludwik syn Józefa Księski lat 30. Urodzony w gubernji Radomskiej. Mieszczanin. Żonaty. Ojciec czworga dzieci. Kształcił się w początkowej i w niedzielnej rzemieślniczej szkole. Księski pociągany był do śledztwa pierwiastkowego prowadzonego w 1878 r. w sprawie socjalno-rewolucyjnej propagandy i był oskarżony o niedoniesienie władzy. Pociągnięty został do niniejszej sprawy na skutek doniesienia Franciszka Rygla, którego namówił do wzięcia udziału w zebraniu u Grafińskiego. Przy badaniu Księski natychmiast przyznał się, że znał Grafińskiego, z którym w ciągu jakiegoś czasu mieszkał w tym samym domu, następnie, że Grafiński go wprowadził do mieszkania w domu pod Nr. 12 przy ulicy Twardej, gdzie mieszkał Bejt i gdzie odbywały się zebrania. Księski przyznał się również do tego, że brał udział w zebraniach, które odbywały się u Grafińskiego, kiedy ten przeprowadził się na Pańską pod Nr. 77.

Szczerze zeznania Księskiego (T. II ar. spr. 181, 182, 217) pomogły do zdemaskowania wielu działaczy propagandy zarówno z klasy inteligienckiej, jak i z klasy robotniczej, jak to zresztą można zauważyć z wielokrotnych powoływań się na jego zeznania. Należenie swoje do kółek robotniczych

Księżki tłumaczy z początku pewną ciekawością a potem groźbami, gdy chciał zaprzestać uczęszczać na zebrania. Lecz znajomość Księżkiego z głównymi działaczami socjalno-rewolucyjnego ruchu i dalsze jego uczęszczenie na zebrania już po pociągnięciu go do odpowiedzialności w charakterze oskarżonego w 1878 r. każą zapatrywać się na niego poważniej i nie pozwalają widzieć w nim człowieka, pierwszy raz przez lekkomyślność wciągniętego w występne stowarzyszenie.

33. Stanisław syn Karola Wichrzycki lat 33, poddany pruski. Urodzony w m. Grabowie w Poznańskim. Mieszkał tam do 1875 r. Wychował się w szkole elementarnej. Żonaty. Ma córkę. Jest stolarzem. Pociągnięty do sprawy wskutek zeznań Sidorka (T. II ar. spr. 14, 16, 17, 236). Sidorek przyznał się do tego, że jeździł do Łodzi z polecenia Dziańkowskiego razem z Wichrzyckim, który również znał Dziańkowskiego i był też świadom celu tej podróży. Jak zeznał Sidorek, dzięki Wichrzyckiemu, który miał w Łodzi krewnego nazwiskiem Krawczyk, udało się im poznać się w Łodzi z robotnikami, z którymi też przepędzali czas w różnych restauracjach. Chociaż Wichrzycki nie przyznał się do tego, że wiedział, w jakim celu jedzie do Łodzi, lecz mimo to ogólny charakter jego zeznań nie obala określonych zeznań Sidorka, który utrzymuje, że Wichrzycki rozpowszechniał między robotnikami broszury zakazanej treści. Wobec tego, że Wichrzycki znał się dobrze z Sidorkiem, który go poznał z Sławskim i jakimś blondynem, zwanym przez Sidorka Salamonom ze względu na jego rozum (w osobistości tej należy domyślać się Dziańkowskiego), niewątpliwym jest, iż Wichrzycki był napewno wtajemniczony w sprawy socjalistów-rewolucjonistów. Z dużym prawdopodobieństwem można więc wywnioskować, że Wichrzycki może wprowadzić nie w tym stopniu co Sidorek, lecz w każdym razie brał udział w sprawie socjalistycznej propagandy.

34. Franciszek, syn Ignacego Rygel lat 20. Urodzony w powiecie Błońskim — gubernji Warszawskiej.

Pociągnięty do śledztwa pierwiastkowego w Błońskim powiecie, z powodu tego, że przyjechawszy z Warszawy, gdzie był w zajęciu, do rodziców do wsi Wygnanka przywiózł ze sobą 8 broszur treści socjalistycznej. Przy śledztwie pierwiastkowym po raz pierwszy w Błońskim powiecie zeznał, że książki te otrzymał, jadąc w wagonie, od jakiegoś nieznanego. Szczegóły co do załączenia śledztwa pierwiastkowego o Ryglu do niniejszej sprawy podane zostały powyżej przy opisie sprawy Grafińskiego. Franciszek Rygel przyznał się na badaniu w Warszawie, że broszury, które przywiózł na wieś, otrzymał od Grafińskiego. Wogóle dał on obszernie zeznanie o wszystkim, co wiedział o sprawie socjalno-rewolucyjnej propagandy w Warszawie. Choć Franciszek Rygel był na jednym zebraniu u Grafińskiego, lecz uczynił to za namową krewnego swego Księskiego, i chociaż otrzymał od Grafińskiego książki, lecz zostawił je w domu swoich rodziców. Podług danych dostarczonych przez niniejsze śledztwo pierwiastkowe, Franciszek Rygel powinien raczej być zaliczony do tych, których wina polega na niedoniesieniu władzy.

35. Franciszek syn Franciszka Szwejkowski lat 26. Urodzony w gubernji Kaliskiej. Mieszczanin. Czeladnik stolarski. Kształcił się w ludowej szkole elementarnej. Poddany rewizji i aresztowany z początku wskutek wskazań co prawda nieco nieokreślonych co do tego, że w domu, w którym mieszkał (Leszno Nr. 53), odbywały się zebrania robotników, Szwejkowski był badany w charakterze oskarżonego.

Przy rewizji u niego znaleziono trzy książki treści socjalistycznej. Przy badaniu zeznał (T. I ar. spr. 107), że otrzymał te książki od człowieka, którego znał pod pseudonimem „Amerykanina“ — nazwiska zaś jego nie zna a spotkał go w restauracji, poczym Amerykanin przychodził do niego do mieszkania.

Ponieważ w toku sprawy prócz znalezionych u niego książek nic takiego się nie ujawniło, co mogłoby wskazywać na bliski stosunek Szwejkowskiego do socjalistycznego

stowarzyszenia, to prowadzący niniejsze śledztwo pierwiastkowe uznał za możliwe uwolnić Szwejkowskiego z więzienia i ustanowić nad nim dozór policyjny. — Jak się okazało z otrzymanych wiadomości od policji, Szwejkowski uciekł z miejsca zamieszkania. — Na mocy danych niniejszego śledztwa pierwiastkowego Szwejkowski może być oskarżony podług ostatniej części art. 251 Kodeksu karnego za przechowywanie u siebie książek treści rewolucyjnej.

36. Franciszek, syn Franciszka Keler lat 27. Urodzony w gubernji Łomżyńskiej. Majster stolarski. Mieszczanin.

Przedwstępne wskazówki, przed wszczęciem niniejszego śledztwa pierwiastkowego wskazywały na mieszkanie Keler (na dom pod Nr. 8) jako na miejsce zebrań robotniczych. Dokonana rewizja w mieszkaniu Keler nic podejrzanego nie wykryła i z powodu braku bardziej określonych wiadomości Franciszek Keler w początkach śledztwa pierwiastkowego nie był pociągnięty w charakterze oskarżonego. Po zeznaniach Sidorka co do podróży jego razem z Wichrzyckim do Łodzi, z zeznań tego ostatniego należałoby przyjść do wniosku, że w wilję wyjazdu do Łodzi gdy Wichrzycki spotkał się z Sidorkiem na ulicy, to ten ostatni szedł z Kelerem, w którego obecności miała miejsce rozmowa Sidorka z Wichrzyckim, która powinna była wyjaśnić Kelerowi cel ich podróży. Okoliczność ta łącznie z poprzednimi wiadomościami o Kelerze wpłynęła na to, aby go badać w charakterze oskarżonego. Przy badaniu tym Keler oznajmił, że rozmowy Sidorka z Wichrzyckim o podróży do Łodzi nie słyszał. Nie mniej jednak wobec stanowczego zeznania Wichrzyckiego (T. II ar. spr. 33), biorąc przy tym pod uwagę bliską znajomość Keler z Sidorkiem i częste ich spotkania, trudno przypuścić, żeby Sidorek nie wtajemniczył swego przyjaciela w niektóre szczegóły tak bliskiej dlań sprawy, jak socjalistyczna propaganda. Przytym na postawione Kelerowi pytanie, czy zna „Filozofa“ (pseudonim Dziańkowskiego wśród robotników), przyznał, że zna ten pseudonim, choć dał wymi-

jającą odpowiedź, w jakich okolicznościach widział „Filozofa“. Wszystko to razem doprowadza do wniosku, że Keler wiedział o istnieniu w Warszawie tajnego stowarzyszenia z przeciwrządowymi celami, jak również i o należeniu Sidorka do tego stowarzyszenia, lecz o tym nie doniósł władzy.

37. Jan, syn Ludwika Lenczewski lat 20. Urodzony w Łomży. Syn urzędnika. Skończył 3 klasy w gimnazjum Łomżyńskim i 4-tą klasę w Warszawskiej szkole rzemieślniczej. Czeladnik stolarski.

Podług wiadomości otrzymanych przed wszczęciem niniejszej sprawy, czeladnik stolarski Jan Lenczewski należy do zwolenników teorii socjalistycznych i znajduje się pod wpływem Rogalskiego, który mu dostarcza rewolucyjnych książek. Przy rewizji u Lenczewskiego nie znaleziono nic takiego, co mogłoby służyć do zdemaskowania go (T. II ar. spr. 152). Przy pierwszym badaniu nie przyznał się do żadnej winy a nawet wyparł się znajomości z Rogalskim, Rogalski zaś do znajomości z nim się przyznał. Taka różnica w zeznaniach obu oskarżonych nasuwała poważne podejrzenia co do szczerości tych zeznań i wpłynęła na postanowienie aresztowania go. Po pewnym czasie Lenczewski jednakże przyznał się (T. II ar. spr. 185), że poznał Rogalskiego w pewnej restauracji i bywał u niego w domu zarówno w poprzednim jego mieszkaniu na Nowolipkach, jak i w ostatnim na Bagnie. Przed Bożym Narodzeniem zeszłego roku Rogalski dał mu do czytania książkę: „Kapitał i praca“ Lassalle'a a potem dwie broszury treści socjalistycznej, z których tylko tytuł jednej pamięta a mianowicie: „Precz z socjalistami“. Prócz tego Rogalski ułatwił mu wstęp do taniej biblioteki, którą zarządzał i z której Lenczewski otrzymywał książki. Do stosunku swego do Lenczewskiego oraz do faktu dania mu zakazanej broszury (T. II ar. spr. 236) Rogalski się przyznał. Trudno określić, do jakiego stopnia Lenczewski przejął się socjalistycznymi teorjami. Niema w sprawie żadnych wskazówek co do tego, czy Lenczewski bywał na jakichkolwiek zebraniach,

lecz o tym, że Rogalski był propagatorem idei rewolucyjnych, Lenczewski bez wątpienia wiedział.

38. Stanisław syn Ludwika Gutmajer lat 22. Urodzony w Warszawie. Tapicer. Mieszczanin. Kształcił się w IV gimnazjum, gdzie ukończył zaledwie 2 klasy. — Opuścił gimnazjum z powodu braku środków do dalszego kształcenia się.

Do sprawy niniejszej Gutmajer (T. II ar. spr. 23, 24) pociągnięty został na podstawie tego, że u Sidorka znaleziono nazwisko jego napisane na kawałku papieru. Przy nazwisku i adresie Gutmajera jest uwaga „Pieniążek“. Sidorek, badany co do tej uwagi, zeznał z początku widocznie nieprawdziwie o jakimś „Posążku“, który dał mu ten adres, lecz potym przyznał się, że adres Gutmajera dał mu w Łodzi robotnik Pieniążek, przyczym oświadczył jednakże (T. II ar. spr. 36), że Gutmajera podług adresu tego nie odszukał i że go wcale nie zna. Prócz tego szczegółu nie było w sprawie żadnych wskazówek co do Gutmajera i niewątpliwym jest, że niema on żadnych stosunków z warszawskim stowarzyszeniem socjalistów. Podczas rewizji znaleziono u niego broszurę: „Precz z socjalistami“, którą jak utrzymuje dostał od nieznajomego w Botanicznym ogrodzie. Na podstawie wyżej powiedzianego Gutmajer zostaje oskarżony podług ostatniej części 251 art. Kodeksu karnego.

39) Franciszek syn Ignacego Krawczyk lat 27. Poddany pruski. Urodzony w Poznaniu, zajmuje się szewstwem. Krawczyk, mieszkając w Łodzi, pociągnięty został do sprawy wskutek zeznań Sidorka i Wichrzyckiego, którzy oświadczyli, że, będąc w Łodzi, mieszkali u Krawczyka i że Wichrzycki jest jego krewnym. — Śledztwo pierwiastkowe nie ujawniło żadnych danych, z których można byłoby wywnioskować, że Krawczyk świadomie czymkolwiek pomagał Sidorkowi i Wichrzyckiemu. Wspólne chodzenie do restauracji objaśnia się ich stosunkiem jako krewnych i znajomych.

40. Józef syn Adama Ślęzewicz lat 56. Uro-

dzony w gubernji Kowieńskiej. Mieszka w Warszawie. Zajmuje się wyrobkiem. Umie czytać tylko po litewsku. — W mieszkaniu Slezewicza przy ulicy Leszno Nr. 53 (w tym samym domu mieszkał i był aresztowany Rottengruber, pociągnięty do śledztwa pierwiastkowego w 1878 r.) zrobiono rewizję, podczas której znaleziono polską broszurę treści socjalistycznej. Niema żadnych danych na to, aby Slezewicz, człowiek zupełnie nie rozwinięty i nie umiejący czytać po polsku, w jakikolwiek sposób brał udział w socjalistycznej agitacji. Znalezienie u niego broszury może za sobą pociągnąć oskarżenie go podług ostatniej części 251 art. Kod. karn.

41. Stanisław syn Ignacego Skarzyński lat 21. Urodzony w Warszawie. Szlachcic. Ślusarz. Nigdzie się nie kształcił. W sprawie nie ujawniono żadnych poszlak na niego prócz tajną drogą otrzymanych wiadomości o tym, że znał Dziańkowskiego.

42. Wiktor, syn Konstantego Budziński. Urodzony w Warszawie. Ślusarz. Mieszczanin. Przeciwko niemu niema również żadnych danych w niniejszej sprawie, by oskarżyć go o należenie do ruchu socjalno-rewolucyjnego.

43. Jan Rygel, brat pociągniętego w niniejszej sprawie Franciszka Rygla. Naczelnik Zarządu Żandarmskiego powiatu Błotńskiego pociągnął Jana Rygla do śledztwa pierwiastkowego w charakterze oskarżonego tylko dlatego, że mieszkał on w tym samym domu, do którego brat jego przywiózł z Warszawy zakazane broszury, lecz niema podstaw do oskarżenia Jana Rygla, tymbardziej, że zaraz po przybyciu miejscowych władz do jego domu, pokazał im wszystkie broszury, które brat jego przywiózł.

44. Arefiusz, syn Jana Zotow. Urodzony w Tambowskiej gubernji. Mieszczanin. Lat 27. Został pociągnięty w charakterze oskarżonego wskutek doniesienia policji, do której się zgłosił i przyniósł otrzymane od Księskiego książki treści socjalistycznej. Z pierwszych już badań Arefiego Zotowa okazało się, że nie biorąc żadnego udziału w stowarzyszeniu socjalistycznym, a mieszkając u Grafińskiego,

był on świadkiem zebrań, które tam odbywały się i o których z własnej inicjatywy doniósł policji. Doniesienie to dopomogło podczas śledztwa pierwiastkowego do wykrycia wielu szczegółów działalności warszawskiego socjalistycznego stowarzyszenia.

Całość tu wyłożonej sprawy podług mego zdania doprowadza do następujących wniosków:

Po 1-sze. — Niniejsze śledztwo pierwiastkowe wykryło w Warszawie istnienie stowarzyszenia osób solidaryzujących się ze sobą, które znajdują się pod wpływem idei socjalistycznych i dążą do ostatecznego swego celu: zburzenia istniejącego ustroju państwowego i społecznego;

po 2-gie. Pomimo, że z przeprowadzonego śledztwa pierwiastkowego nie można szczegółowo wyjaśnić organizacji stowarzyszenia i zupełnie dokładnie wskazać na podział ról jego członków, lecz przy danych okolicznościach niniejszej sprawy niewątpliwie ujawnia się, że kilka osób prawie wyłącznie z uczącej się młodzieży, połączywszy się dla urzeczywistnienia wyżej wskazanych celów, działanie swe skierowało na klasę rzemieślników i robotników fabrycznych, starając się drogą rozpowszechniania wśród nich zapomocą piśmiennej i ustnej propagandy socjalistycznych poglądów — wzbudzić w nich jak najsilniejsze niezadowolenie ze swego położenia i doprowadzić ich w bliższej lub dalszej przyszłości do powstania przeciwko istniejącemu ustrojowi państwowemu i społecznemu;

po 3-cie, że wyżej opisane stowarzyszenie socjalistów-rewolucjonistów nie tylko zorganizowało się przez połączenie się ludzi z klasy inteligenckiej, lecz nadto udało mu się przyciągnąć do siebie ludzi z klasy rzemieślniczej i robotniczej, którzy pod wpływem tych socjalistów rewolucjonistów i w ich obecności schodzili się na zebrania dla czytania zakazanych utworów, przyczym niektórzy z nich

dopomagali propagandzistom do dalszego rozpowszechniania tych utworów między klasą robotniczą.

Działania takie osób należących do ujawnionego niniejszym śledztwem pierwiastkowym stowarzyszenia stanowią przestępstwo przewidziane w 2-giej części 250 par. Kodeksu karnego.

Zwracając się dalej do tego, w jakiej mierze we wspomnianym przestępstwie różne osoby brały udział, należy podzielić je na następujących 5 kategorii.

Do pierwszej kategorii powinny być zaliczone osoby, których działalność zawierała się w bezpośrednim udziale w rozpowszechnianiu socjalno-rewolucyjnej propagandy, a mianowicie: w zbieraniu w około siebie działaczy dla zorientowania się w położeniu i obmyślenia sposobów dla dalszego prowadzenia propagandy; w skierowaniu innych osób na drogę agitacji; w koncentrowaniu różnych środków celem podtrzymania propagandy, a więc środków zarówno literackich, jako to artykułów przeznaczonych do rozpowszechniania, jak i technicznych, jak np. fałszywych paszportów i różnego rodzaju dokumentów legitymacyjnych dla umożliwienia propagatorom ukrycia się w razie poszukiwania; w dostarczaniu osobom znanym ze swej sympatji dla socjalno-rewolucyjnych idei możliwości schodzenia się, zaznajamiania i zbliżania; w kierowaniu dyskusją na zebraniach i głośnym odczytywaniu artykułów agitacyjnych zakazanego charakteru; nakoniec w podtrzymywaniu stosunków z ludźmi tychże przekonań w innych częściach Cesarstwa i zagranicą. Działalność oskarżonych podchodzi zatem pod pojęcie rozdzielenia ról pomiędzy osoby, które spełniły przestępstwo na skutek poprzedniego porozumienia się. Osoby takie, wymienione w 13 art. kodeksu, dzielą się co do stopnia winy na współników i pomocników, których współdziałanie było niezbędne do rozwinięcia i umocnienia związku członków stowarzyszenia a tym samym do skutecznego przeprowadzenia występnych jego celów.

Do tej kategorii oskarżonych należy zaliczyć w niniej-

szej sprawie 10 osób, studentów Warszawskiego Uniwersytetu: Ludwika Dziankowskiego, Stanisława Rogalskiego, wolnego słuchacza Uniwersytetu Zygmunta Herynga, studenta Uniwersytetu Petersburskiego i inżyniera technologa Aleksandra Więckowskiego, studentkę żeńskich kursów medycznych Cezarynę Wojnarowską i mieszczańkę Zofję Płaskowicką, jako współników w przestępstwie, a prywatnego nauczyciela Albina Kowalskiego jako pomagającego do przestępstwa. — Do tej samej kategorii należy zaliczyć również ukrywających się Złotnickiego, Poniatowskiego i Sławskiego.

Do drugiej kategorii powinny być zaliczone osoby, których udział w sprawie ograniczył się do bardziej biernej roli a mianowicie: a) takich, którzy podług danych otrzymanych z niniejszego śledztwa pierwiastkowego oskarżeni są tylko o udział literacki w propagandzie, b) takich, którzy pomagali, znajdując się pod wpływem bardziej rozwiniętych i energicznych działaczy, okazali w jakikolwiek bądź sposób pomoc propagandzie, lecz których pomoc nie miała charakteru organizatorskiego, c) takich, którzy osłaniali przestępców, to znaczy, wiedząc o nich, nie chcieli wymienić ich nazwisk.

Do tej kategorii należy zaliczyć 15 osób a mianowicie: studentów Uniwersytetu Warszawskiego Stefana Szpotąńskiego, Kazimierza Puchewicza, Kazimierza Pławinińskiego, wolnego słuchacza tegoż uniwersytetu Dominika Rymkiewicza, byłego nauczyciela Antoniego Wiśniewskiego, córkę kupca Helenę Cohnównę, żonę notariusza Djonizę Certowiczową, nauczyciela szkoły żydowskiej Izaaka Szajdera, robotników Edwarda Grafińskiego, Adama Sidorka, Jana Śliwińskiego, Jana Paszke, Stanisława Wichrzyckiego, ukrywającego się Wąsowicza i Ludwika Księskiego.

Do trzeciej kategorii powinny być zaliczone a) osoby z klasy robotniczej, które pomimo, że bywały na zebraniach, lecz robiły to bardziej wskutek małego

rozwinięcia umysłowego albo z ciekawości albo ze strachu przed groźbami swych towarzyszków; b) wszystkie osoby, co do których są dane do oskarżenia ich o to, że wiedząc o istnieniu w Warszawie występnego stowarzyszenia z przeciwnymi celami i mając możność dać o tym znać władzy, nie spełniły tego obowiązku. Do tej grupy należy zaliczyć 7 osób: ucznia szkoły weterynaryjnej Maurycyego Zelcera, robotników Franciszka Rygla, Marcina Kutniewskiego, Franciszka Kelera, Józefa Szczepańskiego, Jana Lenczewskiego i wolnego słuchacza Uniwersytetu Petersburskiego Józefa Bielańskiego.

Do czwartej kategorii należy włączyć te osoby, które zostały pociągnięte do niniejszej sprawy, a co do których nie ujawniono związku z działaczami należącymi do socjalno-rewolucyjnego stowarzyszenia, lecz u których przy rewizjach znaleziono książki i broszury zabronione, co daje podstawę do zastosowania ostatniej części 251 paragr. Kodeksu karnego.

Do tej grupy zaliczyć można 4 osoby a mianowicie: studenta Warszawskiego Uniwersytetu Ludwika Czarkowskiego i robotników Franciszka Szwejkowskiego, Stanisława Gutmajera i Józefa Slezewicza.

Nakoniec do piątej kategorii zalicza się osoby, które wprawdzie zostały pociągnięte do śledztwa pierwiastkowego w charakterze oskarżonych z powodu powstałych przeciwko nim podejrzeń, lecz przeciwko którym nie pozyskano żadnych obciążających ich danych i których sprawy zostają z tego powodu umorzone. — Do liczby ich należą następujące osoby: student Uniwersytetu Warszawskiego Roman Lessow, słuchaczka akuszeryjnych kursów przy instytucie imienia W. Księżny Heleny Adelina Dyrmont, robotnicy Jan Rygel, Franciszek Krawczyk, Wiktor Budziński, Stefan Skarzyński i mieszczanin Arefiusz Zotow.

Przechodząc do kierunku, który powinno przyjąć niniejsze śledztwo pierwiastkowe, uważam, że byłoby pożądanym, aby je poprowadzić drogą sądową, przyczem co

do ilości i ważności danych, które wyjaśniają zakres i charakter badanego przestępstwa, uważam sądowe o nim orzeczenie za zupełnie możliwe. — Jeżeli by zaś skierowanie niniejszej sprawy na drogę sądową zostało uznane w obecnej dobie za niepożądane, to w takim wypadku uważam za swój obowiązek wyłożyć poniżej moje zapatrywanie co do kar, które powinny zostać zastosowane do osób pociągniętych do niniejszej sprawy w charakterze oskarżonych, jeżeli sprawa ta zadecydowana zostanie w drodze administracyjnej zgodnie z 29 art. Najwyżej zatwierdzonego zdania Rady Państwa z 19 maja 1871 r.

Biorąc za punkt wyjścia 250 art. Kodeksu Karnego karzący za przestępstwo, stanowiące treść niniejszej sprawy, uważałbym za właściwe zwrócić się dla określenia kar oskarżonych do 31 art. kod., skazującego na zesłanie na pobyt do Wschodniej Syberji bez pozbawienia praw stanu wobec rozstrzygnięcia sprawy drogą administracyjną, nie zaś sądową.

Dla lżej oskarżonych oraz w wypadkach, kiedy oskarżony ze względu na okoliczności zasługuje na pobłażanie, karę tę należałoby zmniejszyć.

W ten sposób uważam, że sprawiedliwą karą dla osób pierwszej kategorii a mianowicie: Ludwika Dziankowskiego, Aleksandra Więckowskiego, Zygmunta Herynga, Stanisława Rogalskiego, Albina Kowalskiego i Zofji Płaskowickiej byłoby zesłanie na pobyt we Wschodniej Syberji. Biorąc zaś pod uwagę niepełnoletność zaliczonej podług winy do pierwszej kategorii Cezaryny Wojnarowskiej, należałoby wysłać ją na pobyt do Zachodniej Syberji.

U w a g a: Do tejże kategorii zaliczeni są student Warszawskiego Uniwersytetu Antoni Złotnicki oraz osoby znane w Warszawie pod nazwiskami Poniatowskiego i Sławskiego, lecz ponieważ osoby te się ukryły, to określenie zarówno ich osobistości jak i stopnia winy może mieć miejsce dopiero po ich stawieniu się lub odszukaniu.

Dla osób 2-giej kategorii: Kazimierza Puchewicza,

Stefana Szpotkańskiego, Kazimierza Pławieńskiego, Antoniego Wiśniewskiego, Dominika Rymkiewicza, Izaaka Szajdera, Edwarda Grafińskiego i Jana Śliwińskiego zsyłka na pobyt do Zachodniej Syberji. Adama Sidorka i Ludwika Księskiego wobec ich przyznania się jak również Stanisława Wichrzyckiego i Djonizę Certowiczową, wysiedlić z Królestwa Polskiego i osiedlić w jednej z Północno-Wschodnich gubernji Rosji, ustanowiwszy tam nad nimi ścisły nadzór policji. Helenę Cohnównę wobec jej niepełnoletności a jednocześnie uwzględnwszy jej położenie jako narzeczonej i siostrzenicy aresztowanego w śledztwie pierwiastkowym w 1878 r. Maksymiljana Heilperna, działającej pod jego wpływem zamknąć w twierdzy na 2 lata a po uwolnieniu oddać na trzy lata pod szczególny nadzór policji. Jana Paszkego wobec bardzo młodego wieku jego i złożonych przezeń zeznań zamknąć również w twierdzy w ciągu tego samego terminu i z temi samemi następstwami po uwolnieniu.

U w a g a: Do tej kategorii zaliczony został również robotnik Wąsowicz, który się ukrywa a którego ostateczne osądzenie możliwe jest dopiero po jego stawieniu się lub po zaaresztowaniu go.

Osoby 3-ciej kategorii: Maurycego Zelcera, Józefa Bielańskiego, Marcina Kutniewskiego i Józefa Szczepańskiego zamknąć w twierdzy na 6 miesięcy z oddaniem ich po uwolnieniu na 3 lata pod nadzór policji. Jana Lenczewskiego, Franciska Rygla i Franciszka Kelera zamknąć w twierdzy na 4 miesiące a potem ustanowić nad nimi nadzór policji na 2 lata.

Osoby 4-ej kategorii: studenta Czarkowskiego, robotników Józefa Sleziewicza, Stanisława Gutmajer uznać za podlegające karze podług ostatniej części 251 paragr. Kodeksu i zamknąć na 2 miesiące z odliczeniem czasu siedzenia w więzieniu podczas śledztwa.

Wreszcie sprawy osób 5-ej kategorii: Aleksandra Lesowa, Franciszka Krawczyka, Stanisława Skarzyń-

skiego, Wiktora Budzińskiego, Adeliny Dyrmont, Jana Rygla i Arefiego Zotowa umorzyć, ponieważ nie otrzymano żadnych danych co do ich udziału w jakimkolwiek przestępstwie.

Prokurator Warszawskiej Izby Sądowej

Trachimowski.

